



August Antoni Jakubowski

**Wspomnienia polskiego
wygnańca**

The Remembrances of a Polish Exile



Wspomnienia polskiego
wygnańca

KATEDRA BADAŃ FILOLOGICZNYCH
„WSCHÓD – ZACHÓD”
WYDZIAŁ FILOLOGICZNY
UNIwersytetu w Białymstoku



K B F
WSCHÓD – ZACHÓD

WYDAWNICTWO ALTER STUDIO

August Antoni Jakubowski

Wspomnienia polskiego
wygnańca

The Remembrances
of a Polish Exile

Wydanie polsko-angielskie

Przekład, wstęp, redakcja tomu
Jarosław Ławski i Piotr Oczko

Białystok 2013

NAUKOWA SERIA WYDAWNICZA „CZARNY ROMANTYZM”

REDAKCJA SERII

Jarosław Ławski (Przewodniczący)
Marcin Bajko, Grzegorz Czerwiński, Anna Janicka,
Krzysztof Korotkich, Grzegorz Kowalski, Dariusz Kukielko, Marek Olesiewicz,
Iwona E. Rusek, Michał Siedlecki, Łukasz Zabielski

RADA REDAKCYJNA

Halina Krukowska – Przewodnicząca (UwB), Alina Kowalczykowska (IBL PAN),
Elżbieta Nowicka (UAM), Wojciech Gutowski (UKW), Maria Kalinowska (UW, UMK),
Michał Kuziak (UW), abp Edward Ozorowski (UwB), Leszek Libera (UZ),
Marek Nalepa (URz), Mikołaj Sokołowski (IBL PAN), Jolanta Sztachelska (UwB),
Włodzimierz Szturc (UJ), Zbigniew Kaźmierczak (UwB)

Recenzenci tomu: **prof. dr hab. Irena Jokiel (UO, Opole)**
prof. dr hab. Marek Wilczyński (UG, Gdańsk)

Bibliografia, nota, ilustracje: dr Łukasz Zabielski
Streszczenie: dr Jacek Partyka, mgr Małgorzata Bierniej
Korekta tekstu polskiego: dr Łukasz Zabielski
Korekta tekstu angielskiego: dr hab. Piotr Oczko
Redakcja techniczna: Marek Olesiewicz

Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2012-2017.



**NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI**

© Copyright by Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2013

Na okładce wykorzystano fragment obrazu Thomasa Cole *Widok z góry Halyoke, Northampton, Massachusetts po burzy*, 1836.

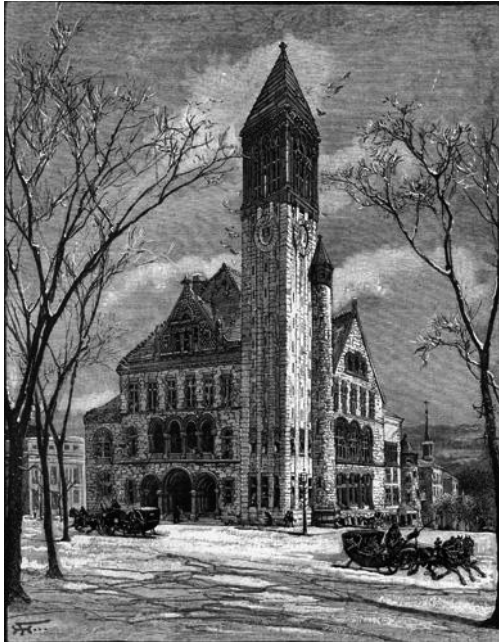


ISBN 978-83-64081-08-8

Druk: Wydawnictwo Alter Studio
15-082 Białystok
ul. Świętojańska 8, lok. 5
tel. 85 732 01 88
www.alterstudio.com.pl



Portret nieznanego młodzieńca z początku XIX wieku. Zbiory prywatne



City Hall, Albany, USA

SPIS TREŚCI

Jarosław Ławski, Piotr Oczko Nie tylko „syn Malczewskiego” – August Antoni Jakubowski w Ameryce	11
Aneks	51
Łukasz Zabielski Zasady wydania	59
August Antoni Jakubowski	
I. Wspomnienia polskiego wygnańca	61
Dedykacja	62
W.B. Sprague, Uwagi wstępne	63
Przedmowa	65
Szkic o poezji polskiej	66
Historyczny szkic o oświacie w Polsce	81
Polscy kochankowie	89
Przyczyny emigracji Polaków	95
Odezwa Komitetu Polskiego w Paryżu do polskich emigrantów	99
Dodatek zawierający krótką wzmiankę o Ukrainie i Podolu	101
August Antoni Jakubowski	
II. The Remembrances of a Polish Exile	107
Dedication	108
W.B. Sprague, Introductory remarks	109
Preface	112
Essay on Polish Poetry	113
Historical sketch of education in Poland	125
The Polish Lovers	131
The causes of the emigrations of the Poles	137
Address of the Polish Committee in Paris, to the Polish Emigrants	140
Appendix, containing a short notice of Ukraine and Podolia	142
Bibliografia (opracował Łukasz Zabielski)	147
Noty o Autorach	151
Summary	153
Zusammenfassung	155
Indeks nazwisk	157

THE
REMEMBRANCES
OF
A POLISH EXILE.

ALBANY :—PRINTED.
PHILADELPHIA :
REPRINTED FOR A POLISH EXILE.

1835.

DEDICATION.

—

TO

THE LADIES OF AMERICA.

The passage bird, that seeks the Southern skies,
When o'er his native land the winter lowers,
Looks all enraptured on the brilliant dyes,
And drinks the perfume of the Southern flowers:
And then he sings around their sunny bowers
The songs of his own land—as to repay
Them for beguiling him of weary hours
By their unrivalled beauty—even as he,
The exile, sings his song—unworthy though it be.

A. J. —————.



Thomas Cole, *Widok z góry Halyoke, Northampton, Massachusetts po burzy*, 1836

Jarosław Ławski

(Białystok)

Piotr Oczko

(Kraków)

NIE TYLKO „SYN MALCZEWSKIEGO” – AUGUST ANTONI JAKUBOWSKI W AMERYCE

*Brethren and friends, have not these unfortunate
men already found a place in your generous sympa-
thies, in your charitable regards?*

William Buell Sprague¹

Zapomniany Podolanin

August Antoni Jakubowski jest postacią niezwykłą już choćby z tego powodu, iż wydał pierwszą w Stanach Zjednoczonych Ameryki książkę o polskiej literaturze, w której zamieścił przekłady fragmentów i całych utworów pisarzy tak znamienitych, jak Antoni Malczewski, Adam Mickiewicz, Tymon Zaborowski.

Jest postacią tragiczną – młodym polskim patriotą, uwięzionym przez Austriaków, przewiezionym do twierdz w Brnie i Trieście, a potem podstępnie deportowanym – nie bez udziału niechętnych emigrantom polskim Francji – aż do Ameryki, gdzie wiele osiągnąwszy jako nauczyciel i pisarz, ale nie zakorzeniwszy się mocniej, schorowany popełnił samobójstwo.

¹ *A Sermon preached in the Second Presbyterian Church, Albany, Sabbath Evening, May 11, 1834, and repeated, by special Request, on the ensuing Tuesday Evening, in the Second Reformed Dutch Church, in Behalf of The Polish Exiles lately arrived in this Country.* By William B. Sprague, D. D. Minister of the Second Presbyterian Church, Albany: Printed by Packard and Benthuyzen 1834, s. 14.

Okazuje się Jakubowski także jednym z ważnych, zapomnianych na blisko sto lat polskich pisarzy emigracyjnych², jest zagubionym poetą z Podola, istotnym elementem amerykańsko-polskiego dialogu historycznego i transferu wartości estetycznych i ideowych. W tym sensie można go nazwać polskim pisarzem w Ameryce – przeszczepiającym tam wiedzę o polskich dziejach i literaturze narodu, który wydał dobrze znanych Amerykanom Tadeusza Kościuszkę i Kazimierza Pułaskiego.

I jeszcze jedno: to bardzo zdolny, przedwcześnie zmarły polski poeta, zapoczątkowujący nurt czystej, przyszłej tragicznością liryki egzystencjalnej, zapowiadającej już modernizm, a także pewne parnasistowskie, nihilistyczne tendencje nowoczesności. August Antoni Jakubowski, nieślubny syn Antoniego Malczewskiego (1796–1826), autora arcydzieła powieści poetyckiej *Marii* (1825), został jednak zapomniany do szczętu. Dodajmy: tylko w kulturze polskiej. Nieliczne o nim wzmianki w XIX wieku, trzy artykuły na przestrzeni stu lat, przypomnienie w antologii Pawła Herta jego wiersza i nota w bibliografii Estreichera – to wszystko, co zapisało pamięć o krótkim, burzliwym i – co zasadnicze – niezwykle owocnym życiu³. Jego przyjaciel, starszy odeń o około 20 lat, Marcin Rosienkiewicz, zakończył *Wiadomość biograficzną o Jakubowskim* poruszającymi słowy...

„Obyczaje jego były tak czyste, obejście się w towarzystwie tak ujmujące, iż sobie pozyskał powszechną miłość, nie tylko swych rodaków, którzy go zwykle młodym filozofem nazywali, lecz i Amerykanów, którzy mu swej bezinteresownej przyjaźni do ostatniej chwili życia dowodzili.

Zakończył Jakubowski dni swoje w poranku życia (bo lat dwudziestu jeszcze nie miał) w Northampton dnia 25 kwietnia 1837 r. Licznie zebrani jego amerykańscy przyjaciele i jeden rodak, Napoleon Kościółski, który ciągle był przy nim, towarzyszyli mu do domu wiecznego spoczynku.

² Tak przedstawia go też w miniantologii Zbigniew Sudolski: *Zapomniani pisarze Wielkiej Emigracji 1831–1900*, Warszawa 2013.

³ O Jakubowskim wspominają: M. Dernałowicz, *Antoni Malczewski*, Warszawa 1967; K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia*, t. II, Kraków 1874, s. 189; nie wspomina o Jakubowskim *Bibliografia Literatury Polskiej „Nowy Korbut”* (w t. VIII odnotowano jego nazwisko na s. 341 przy Malczewskim).

Chociaż poezje Jakubowskiego nie stawiają go w rzędzie pierwszych pisarzy, zebrałem je jednak starannie i ten rys biograficzny skreśliłem w tym celu, że może dojdą do matki jego (jeśli żyje), którą on tak czule kochał⁴.

Pisał tak Rosienkiewicz 15 maja 1839 roku w Filadelfii. Kim był ten młody, jak świadczy wielu – obdarzony przedwcześnie zgasłym geniuszem młodzieniec, autor *Wspomnień polskiego wygnańca*, które w XX i XXI wieku w Ameryce doczekały się jedenastu wydań, a w kulturze polskiej pozostają filologiczną ciekawostką? Gdyby nie znakomita, pionierska edycja *Poezji* Jakubowskiego dokonana w 1973 roku przez Juliana Maślankę z rękopisu Biblioteki Polskiej w Paryżu⁵, wiedzieliśmy o Jakubowskim tylko tyle, iż był autorem „książeczki”, „brozury” szalenie „ogólnikowej” wydanej w 1835 roku w Albany. A przecież to zdolny poeta. Pisze badacz: „Jest on, by tak rzec, poetą konstruktywistą, wypowiada się chętnie w gatunkach wymagających znacznej dyscypliny słowa, jak sonety czy triolety. Nie wszystkie zapewne wysokiej rangi artystycznej, choć i takich nie brak, zasługują wszak na włączenie ich do zasobów naszej poezji romantycznej”⁶.

I jako poeta konstruktywista, i jako poeta rozpaczy i pesymizmu, wiodącego aż na skraj myśli samobójczej, jest Jakubowski lirykiem zadziwiająco współczesnym⁷. Do jego poetyckich zasług dorzucimy autorstwo dwu wierszy o Indianach amerykańskich (*Indianin, Indianka*), jednych z pierwszych, jeśli nie pierwszych, przekazujących obraz poznanych Indian, a nie tylko literacką kreację, zresztą ważną w całej literaturze polskiej XIX wieku⁸.

⁴ M. Rosienkiewicz, *Wiadomość biograficzna o Jakubowskim*, cyt. za: A. A. Jakubowski, *Poezje*, z rękopisu wydał i wstępem opatrzył J. Maślanka, Kraków 1973. *Wiadomość...* oznaczam skrótem MRW, po którym podaję numer strony. Tu: MRW, s. 67.

⁵ Zob. A. A. Jakubowski, *Poezje*, wyd. cyt., *Nota wydawcy*, s. 71-72.

⁶ J. Maślanka, *Wstęp*, w: A. A. Jakubowski, *Poezje*, s. XXXVII-XXXVIII.

⁷ Por. J. Ławski, *W romantycznym mroku gwiazd. Wyobrażenia katastroficzne Augusta Antoniego Malczewskiego*, w: tegoż, *Bo na tym świecie Śmierć. Studia o czarnym romantyzmie*, Gdańsk 2008, s. 187-214.

⁸ Los Indian staje się figurą niechcianego, ale możliwego losu Polaków, skazanych na wyniszczenie przez mocarstwa zaborcze. Z drugiej strony stanowią oni przykład tematu egzotycznego, a nawet sensacyjnego (patrz: powieści J.F. Coopera i ich

Wydaje się nieprawdopodobieństwem, by można było życiem tak krótkim – około 22-letnim – zaznaczyć swą obecność na dwu kontynentach, w dwu kulturach i językach. A jednak. Kim był?

Biografia jako bezdomność

Urodził się około 1814/1816 roku „na Podolu”⁹. Za datę pewniejszą uznalibyśmy rok 1814, wtedy, umierając samobójczo w roku 1837, Jakubowski miałby skończone 22 lata. Lecz, być może, miał lat 20 tylko.

Nie znamy imienia jego matki. Ojcem był poeta Antoni Malczewski. Jakubowski okazał się synem słynącego z romansów poety, który po wyjściu z obleganej przez Rosjan w 1813 roku twierdzy Modlin przeżył romans z jedną ze szlachcianek podolskich. Jako dziecko nieślubne Jakubowski wychowywany był bez matki i ojca, których poznał późno, w 10 wiosnie życia¹⁰.

Matkę, co znać z jego wierszy i wspomnień kompana, kochał miłością absolutną. O ojcu, wielkim poecie, choć autorze jednego jedyne go dzieła, nie mógł wiedzieć, iż będzie niepodważalnym autorytetem wśród liryków polskich, na którego z podziwem patrzyli Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid, a klasy poetyckiej po dziś dzień nikt nie zakwestionował¹¹. Dla Jakubowskiego ojciec poeta musiał być postacią ważną, skoro przełożył w *The Remembrances of a Polish Exile* fragmenty jego poematu *Maria* (1825).

Z dzieciństwa wyniósł poeta miłość do matki, podziw dla ojca, wielkie przywiązanie do Podola, Ukrainy i ich historii. Wszystko to będzie

popularność, na przykład u Mickiewicza). Przypomnijmy słynny artykuł Ludwika Powidaja *Polacy i Indianie* z 1864 roku („Dziennik Literacki” 1864, nr 53).

⁹ MRW, s. 67.

¹⁰ MRW, s. 67: „Antoni August Jakubowski urodził się na Podolu. Zaledwie ujrzał światło słoneczne, jużci posępna chmura żaloby okryła kolebkę jego – okoliczności bowiem tak zrzędziły, iż w dziesiątym dopiero roku życia poznał rodziców, których sądził się być pozbawionym. Wówczas uczuł on cały powab życia, którym niedługo się cieszył, gdy wkrótce utracił ojca, a od matki, którą nad życie ubóstwiał, oddzieliły go, na zawsze niestety, aż nadto znane wypadki rewolucji 29 listopada”.

¹¹ Zob. *Antoniemu Malczewskiemu w 170. rocznicę pierwszej edycji „Marii”*. *Materiały sesji naukowej Białystok 5-7 V 1995*, pod red. H. Krukowskiej, Białystok 1997.

poetycko przetwarzał na tułaczce w Europie i Ameryce. Kolejne etapy życia Jakubowskiego – dwakroć już naukowo analizowanego, choć ubogie są źródła¹² – wytyczają:

– Edukacja w sławnym Liceum Krzemienieckim, szkole założonej przez Tadeusza Czackiego (kończył ją także Malczewski, jego ojciec). Powiada Rosienkiewicz, że „wspomnienia Czackiego wzniosły duszę Jakubowskiego i zapaliły w młodym sercu jego święty ogień wolności i miłości ojczyzny”¹³.

– Być może – ale jest to mocne przypuszczenie – już jako nastoletni chłopiec przeżywał patriotyczne uniesienia powstania listopadowego 1830 i 1831 roku¹⁴. W latach 1832–1833 przebywa w Galicji, we Lwowie, gdzie, jak wszystko na to wskazuje, bierze udział w działaniach konspiracyjnych związanych z „powstaniem” Zaliwskiego¹⁵. W okresie tym powstają pierwsze liryki.

Sprawę udziału młodzieńczego Jakubowskiego w powstaniu listopadowym jednoznacznie natomiast rozstrzyga Robert Bielecki w *Słowniku biograficznym oficerów powstania listopadowego*, pisząc: „Jakubowski August Antoni – ur. ok. 1815 na Podolu, s. naturalny Antoniego Malczewskiego. W powstaniu ppor., należał do korpusu Dwernickiego, bił się pod Boremlem, 27.3.31 przeszedł z Dwernickim do Galicji. Wyda-

¹² J. Maślanka, *Wstęp*, dz. cyt. Badacz znakomicie zrekonstruował elementy biografii poety na podstawie polskich i amerykańskich źródeł. Biografię tę interpretuje: J. Ławski, *Siedem. O Augustacie Antonim Jakubowskim*, w: *Nihilizm i historia. Studia z literatury XIX i XX wieku*, red. M. Sokołowski, J. Ławski, Białystok – Warszawa 2009.

¹³ MRW, s. 67. O Liceum Krzemienieckim zob. *Krzemieniec – Ateny Juliusza Słowackiego*, red. S. Makowski, Warszawa 2004; R. Przybylski, *Krzemieniec. Opowieść o rozsądku zwyciężonych*, Warszawa 2003; *Ateny Wołyńskie 1805–1833. Zbiór prac naukowych*, red. S. Makowski, W. Sobczuk, Tarnopol 2006.

¹⁴ J. Maślanka (*Wstęp*, s. XII i XIII) analizuje informację podaną przez Seweryna Goszczyńskiego, iż Jakubowski „miał udział w ostatnich walkach narodu” (tegoż, *Wstęp*, do A. Malczewski, *Maria*, Lipsk 1844, s. 37), interpretowaną jako potwierdzenie udziału nastolatka w powstaniu listopadowym. Informację tę potwierdza *Polski Słownik Biograficzny*, T. X, Wrocław 1990, s. 382, przekonując, iż „jako ochotnik korpusu Dwernickiego uczestniczył w powstaniu 1831 r. i wraz z korpusem przeszedł do Galicji”.

¹⁵ J. Maślanka, *Wstęp*, s. XIII-XIV.

lony przez Austriaków z Krakowa, wysłany 27.8.33 trzecim transportem z Triestu do Ameryki na statku >Guerrière<¹⁶.

– W 1833 roku zostaje aresztowany przez Austriaków. Na mocy porozumienia Austrii, Rosji i Prus z Münchengratz aresztowani Polacy mają być deportowani do Ameryki. Uwięzieni w twierdzy Brun (Brno), zostają przewiezieni do Triestu (tu pisze Jakubowski 22 października 1833 roku wiersz *Dzwon wieczorny*, a 8 listopada *Dumkę Podolanina*). Z Triestu więźniowie po trzech miesiącach zostają wywiezieni na fregatach Guarriera i Hebe do Ameryki. 235 więźniów żyło wcześniej nadzieją otrzymania schronienia we Francji, która jednak nie przyjęła Polaków.

– Podróż morską rozpoczęła się 22 listopada 1833 roku, zakończyła 28 marca 1834 roku (zejście na ląd 2 kwietnia). Podróż trwała 128 dni. Pisarz płynął na fregacie Hebe, którą na pełnym morzu prawie zupełnie spustoszył pożar. Było to wstrząsające, kolejne już, przeżycie Jakubowskiego. Trudno przypuszczać, by w więziennej tułaczce i na oceanie towarzyszył mu jakiś kufer z książkami polskimi.

– Aklimatyzacja. W Ameryce, bez znajomości języka angielskiego, Polacy aklimatyzowali się najpierw z trudem¹⁷. Jakubowski osiedla się w mieście Albany w stanie Nowy York.

– Jak przypuszcza Julian Maślanka, poeta opanowuje angielski błyskawicznie w szkole założonej w 1834 roku w Filadelfii przez Marcina Rosienkiewicza, „autora podręcznika pod tytułem *Rozmowy do ułatwienia nauki jęzzyka angielskiego dla emigrantów polskich* (Filadelfia 1834)¹⁸.

¹⁶ R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, T. II, E-K, Warszawa 1996, s. 187. Ustalania te wymagają szczegółowej weryfikacji.

¹⁷ Trzeba dodać, że znaleźli mocne wsparcie, kolonistom nadawano ziemię. Zob. M. Haiman, *Polacy w Ameryce*, Chicago 1930.

¹⁸ J. Maślanka, *Wstęp*, s. XX. M. Rosienkiewicz (1792/1795–1847), być może był, co trzeba tu dodać, a w co wątpli J. Maślanka (s. XX, przypis X), profesorem w Liceum Krzemienieckim, które kończył i Jakubowski. Por. F. Stasiak, *Rosienkiewicz Marcin*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, T. XXX, Kraków – Wrocław 1989, s. 84; *Słownik krzemieńczan 1805–1852*, wstęp i opr. haseł W. Piotrkowski, Piotrków Trybunalski 2005, s. 261–262. Jak wskazuje dr Jacek Partyka, anglista, tekst *The Remembrances...* przynajmniej częściowo musiał być poddany korekcie jakiegoś Amerykanina z kręgu pastora Sprague’a.

Choć niepozbawiona błędów, angielszczyzna *The Remembrances*... budzi dziś spore, prawdziwe uznanie.

– Od 1834 roku do roku 1836 uczy języka francuskiego w Stockbridge niedaleko Albany. Jak podkreśla Rosienkiewicz, był człowiekiem i nauczycielem „kochanym”¹⁹. Dodajmy: wybitnie zdolnym, o przenikliwym, naznaczonym rysem melancholii umyśle. „Przyrodzenie obdarzyło Jakubowskiego nadzwyczajną pamięcią”²⁰.

– W roku 1836 podjął wyprawę do Meksyku, by odwiedzić Konstantego Pawła Malczewskiego (1797 – po 1848), brata ojca, stryja. Po pojedynku z rosyjskim pułkownikiem Golicynem, awanturczym życiu, aferach finansowych i dezercji z wojska stryj trafił (właściwie uciekł) do Ameryki, gdzie jako Constantin Pablo Tarnava de Malqueschi osiągnął godność generalską w Meksyku i stanowisko profesora Akademii Wojskowej²¹. Poznanie stryja bardzo rozczarowało Jakubowskiego, podróż nadwyreżyła jego siły. Po powrocie zapadł na ciężką chorobę. W jej wyniku został „zdefigurowany garbem na plecach”²². Można sobie wyobrazić, jaką katastrofą dla ubóstwianego przez kobiety młodzieńca o pesymistycznym usposobieniu była taka choroba. Jakubowski podźwignął się raz jeszcze, rozpoczął pracę w Northampton w stanie Massachusetts jako nauczyciel francuskiego.

– Śmierć. 25 kwietnia 1837 roku poeta popełnił samobójstwo. Jego zadbane grób – ufundowany przez uczennice – znajduje się na miejscowym cmentarzu. Dzięki uprzejmości pana Fredericka Zimnocha możemy pokazać jego fotografie. Pamięć o poecie do dziś kultywuje miejscowe środowisko polonijne²³.

W pamięci towarzyszy więzień i deportacji, tułaczki i osiedlenia w Ameryce zapisał się jako człowiek wielkiego umysłu i, mimo młodego wieku, serca:

¹⁹ MRW, s. 69.

²⁰ MRW, s. 63.

²¹ O Konstantym Malczewskim zob. M. Dernałowicz, *Antoni Malczewski*, dz. cyt., a także: M. Paradowska, *Polacy w Meksyku i Ameryce Środkowej*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1985, s. 50-51.

²² MRW, s. 69.

²³ Zob. stronę internetową Polskiego Towarzystwa Genealogicznego w Massachusetts.

Smutne było rozstanie się Jakubowskiego z matką, lecz dla ojczyzny żadna ofiara nie była mu za wielką. Od tej chwili nikt go nie widział wesołym. Posępność wszakże jego nie była dziką i rozpaczającą; przeciwnie, smutek dodawał mu serca do znoszenia przykrości niewoli i tułactwa, a nadzieja pomyślniejszej przyszłości i wskrzeszenia ojczyzny ożywiała go do ostatniej chwili życia. Pocięszali zawsze kolegów tułactwa, zagrzewali do cierpliwego znoszenia niedoli i nie dawał im na umyśle upadać. Wolność, ojczyzna i matka całe jego serce i myśli zajmowały i nimi tętnę wszystkie jego pisma²⁴.

Trzeba dodać, że Jakubowski, który przybył do Ameryki z pierwszą grupą polistopadowych emigrantów, trafił na okres entuzjazmu dla sprawy polskiej. Prasa amerykańska szeroko informowała o powstaniu²⁵. Odwoływano się do wspólnych tradycji walk o niepodległość, a postaci Kościuszki i Pułaskiego pełniły rolę symboliczną²⁶.

Zupełnie inną kwestią była bezradność nowych emigrantów, zmuszonych często do fizycznej pracy w celu zdobycia pożywienia. Lepiej wykształceni zdobywali czasem posadę nauczyciela, szczególnie języka francuskiego. Musieli się jednak i oni nauczyć języka angielskiego. To dlatego Marcin Rosienkiewicz wydał w 1834 roku *Rozmowy dla ułatwienia nauki języka angielskiego*, założył też szkołkę angielskiego, która szybko upadła²⁷. Wolnościowy entuzjazm i wsparcie takich postaci amerykańskiego życia, jak James Fenimore Cooper czy William Buell Sprague²⁸, dość szybko ustąpiły rozczarowaniu, którego świadec-

²⁴ MRW, s. 68-69.

²⁵ J.W. Wierzczyk, *The Polish Insurrection of 1830–1831 in the American Press*, „The Polish Review” 1961, nr 1/2, s. 53-72; M. Haiman, *Polacy wśród pionierów Ameryki*, Chicago 1830.

²⁶ Zob. F.W. Thomas, *The Polish Chiefs. An Historical Romance*, New York 1832; Ch. de Koch, *History of the Revolutions in Europe, from the Subversion of the Roman Empire in the West, till the Congress of Vienna... With a Sketch of the Revolutions in France, Belgium, Poland and Greece*, Middletown 1833; S. Knapp, *Tales of the Garden of Kościuszko*, New York 1834.

²⁷ M. Rosienkiewicz, *Rozmowy dla ułatwienia nauki języka angielskiego*, Philadelphia 1834 [pisownia tytułu oryginalna]. O Rosienkiewiczzu wspomniana współcześnie: J. Miąso, *Dzieje oświaty polonijnej w Stanach Zjednoczonych*, Warszawa 1970.

²⁸ Zob. E. Jeglińska, *Literatura polska w Stanach Zjednoczonych w latach trzydziestych XIX wieku z perspektywy emigracji popowstaniowej*, w: *Literatura polska w świecie*.

twem pozostaje często cytowany pamiętnik Józefa Juźwikiewicza²⁹. Głosy przestrzegające przed wyprawą za chlebem do Ameryki pojawiły się też we Francji, gdzie przestrzegał przed wyjazdem sam Joachim Lelewel w *Liście do pułkownika Feliksa Breańskiego*³⁰. Jak wiemy, jednym z wielkich rozczarowanych Ameryką stanie się wiele lat potem Norwid, który był w niej w 1853 roku³¹. Mickiewicz pozostał do końca życia wierny wyobrażonej wizji ziemi Wolności, czytał Emersona, przyjaźnił się ze znakomitą emancypantką Margaret Fuller, która powracając z mężem i dzieckiem do ojczyzny w 1850 roku zatonała na okręcie u samych wybrzeży Ameryki³². Literatura polska zachowała w pamięci przynajmniej dwóch innych, wcześniejszych podróżników do Ameryki – Tomasz Kajetana Węgierskiego (w 1783 roku) i Juliana Ursyna Niemcewicza (1796–1807)³³. O tym drugim wspominał także w przypisie Jakubowski, odmalowując w barwach idealnych jego sylwetkę:

Mówiąc o Niemcewiczu, nie mogę się powstrzymać od krótkiego naszkicowania jego historii, jako że był on obywatelem amerykańskim. Wychowany na dworze księcia Czartoryskiego, kolebce naszych patriotów, swe późniejsze życie uczynił wzorcem cnót prywatnych i publicznych. Przybył do Ameryki, gdzie przy boku Kościuszki walczył o wolność kraju Waszyngtona. Po powrocie do Polski został wybrany posłem na sławetne Zgromadzenie Ustawodawcze

Zagadnienia recepcji i odbioru, red. R. Cudak, Katowice 2006. Badaczka przypomina *An Appeal to the American People* J. F. Coopera (s. 100).

²⁹ J. Juźwikiewicz, *Polacy w Ameryce, czyli pamiętnik 15-miesięcznego pobytu*, Paryż 1836; J. J. Lerski, *A Polish Chapter in Jacksonian America. The United States and the Polish Exiles of 1831*, Madison 1958.

³⁰ Przypomina ten głos Lelewela E. Jeglińska (*Literatura polska...*, s. 102-103). Zob. J. Lelewel, *List do pułkownika Feliksa Breańskiego*, w: tegoż, *Listy emigracyjne*, opr. H. Więckowska, t. 1, Kraków 1948.

³¹ Por. T. Lubiński, *Norwid wraca do Paryża*, Kraków 1989.

³² Zob. U. Phillips, *Apocalyptic Feminism: Adam Mickiewicz and Margaret Fuller*, „The Slavonic and East European Review”, Vol. 87, Number 1, January 2009, J. van Mahren, *Minerva and Muse. A life of Margaret Fuller*, University of Massachusetts, Amherst 1994.

³³ Parz: E. Jeglińska, *Między marzeniem a rzeczywistością. Ameryka w twórczości Juliana Ursyna Niemcewicza*, Poznań 2010; P. Kaczyński, *Nieskończona podróż. Proza Tomasza Kajetana Węgierskiego. Studia i przekroje*, Wrocław 2001; P. Stasiewicz, *Poezja Tomasza Kajetana Węgierskiego*, Białystok 2012.

[ang. Diet] roku 1788, gdzie wyróżnił się za sprawą swej wymowy. Konieczność obrony kraju rzuciła go na powrót do armii i walcząc z Kościuszką został wraz z nim uwięziony. Po oswobodzeniu powrócił do Ameryki, gdzie poślubił pannę L. i przebywał wiele lat. W czasie Napoleona wrócił znów do Polski i poświęcił się nauce i literaturze, zostając prezesem uczonego towarzystwa. Tworzył w kilku dziedzinach, ale największą sławą cieszy się jako historyk i powieściopisarz. Podczas naszej rewolucji uważany był za uosobienie cnoty i patriotyzmu.³⁴

Jakubowski w Ameryce radzi sobie świetnie: zdobywa zawód, uznanie towarzystwa, pisze *The Remembrances...* i układa polskie wiersze. Tęskniąc do ojczyzny, do matki (to właściwie bardzo młody mężczyzna!), zdobywa jednak środki na podróż aż do Meksyku. Znajduje wydawcę swej książki o kulturze polskiej. Gdyby nie choroba, depresja, można by mówić o aklimatyzacji uwieńczonej sukcesem. Spośród 235 przybyłych Polaków (była wśród nich jedna kobieta) tylko nielicznym udało się w Ameryce na dobre spełnić w roli sklepikarzy, lekarzy, nauczycieli. Nie powiodło się osadzenie Polaków na podarowanej im przez Kongres uchwałą z dnia 12 maja 1834 roku ziemi, co zatwierdził 30 czerwca 1834 roku prezydent Jackson (wybrano tereny nad rzeką Rock w stanie Illinois, ale z powodu niesnasek pomiędzy emigrantami do przejścia ziemi nie doszło)³⁵.

Na tym tle Jakubowski jawi się jako imigrant od początku świadom obranej drogi – chce uczyć, a nie uprawiać ziemię. Pragnie wrócić do Europy, za którą straszliwie tęskni, lecz najpierw chce odnaleźć brata swego ojca – w Meksyku.

Środowisko, forma, adresat

The Remembrances of a Polish Exile (Wspomnienia polskiego wygnańca) to książka powstała w środowisku zarówno polskim, jak i amerykańskim. To podwójne pochodzenie tomu trzeba stale mieć na uwadze, oceniając jej treść i język. Napisał ją więc bardzo młody polski emigrant, który szybko nauczył się języka angielskiego – zapewne nie

³⁴ Zob. J. U. Niemcewicz, *Podróże po Ameryce 1797–1807*, Wrocław 1959; L. Pastusiak, *Pierwsi polscy podróżnicy w Stanach Zjednoczonych*, Warszawa 1980.

³⁵ Zob. M. Haiman, *Historia gruntów polskich w stanie Illinois*, w: tegoż, *Z przeszłości polskiej w Ameryce. Szkice historyczne*, Buffalo – New York 1927.

bez pomocy rodaka, Marcina Rosienkiewicza, prowadzącego szkołę językową dla Polaków.

Jakubowski, co ważne, zaaklimatyzował się nie tylko w środowisku Polaków, ale dobrze przyjęty został i jako człowiek uzdolniony, znający manieri, poeta (z czym się nie krył!), i jako nauczyciel francuskiego przez Amerykanów ze stanu Nowy York. Dedykacja *Wspomnień polskiego wygnańca* wskazuje, iż w znacznym stopniu krąg odbiorców stanowiły wzruszone losem emigranta kobiety – stąd wiersz *To the Ladies of America*.

Wiemy jednak także, że Jakubowski związał się ze środowiskiem wybitnego duchownego kościoła prezbiteriańskiego. William Buell Sprague (16 października 1795 – 7 maja 1876) to człowiek, który był niemal rówieśnikiem Antoniego Malczewskiego (ur. 1796), ojca Jakubowskiego. Sprague pamiętany jest do dziś w Ameryce jako wybitny kaznodzieja, autor licznych publikacji homiletycznych³⁶, następnie jako twórca wielkiego IX-tomowego słownika *Annals of the American Pulpit*³⁷, a także jako kolekcjoner dokumentów i autografów³⁸. Prowadził ożywioną działalność na rzecz imigrantów przybywających do Ameryki jako ziemi wolności.

W 1834 roku wygłaszał w Albany płomienne kazania wzywające do szczodrej pomocy „polskim uchodźcom” przybyłym do Ameryki, opublikowane wkrótce potem³⁹. Apelowal w nich, by przez datki wesprzeć uchodźców, odwołując się do rozpoznawalnych dla Amerykanów postaci wspólnej historii:

Ukażecie przez swoje ofiary, przez ducha, który nakazuje, że szczodre serce, współczujące serce – może nie powiem tego w odniesieniu do wielu z was – chrześcijańskie serce, bije w waszych piersiach. Lecz zanim przekażecie swoje dary, pozwólcie przypomnieć sobie, że jednostki, do których trafią wasze datki, są rodakami znamienitych Kościuszki i Pułaskiego, których imiona lśnią tak ja-

³⁶ Zob. na przykład: W. B. Sprague, *Lectures to the Revival of Religion*, Albany 1832; *Lectures to Young People*, New York 1830; *Hints Designed to Regulate the Intercourse of Christians*, Albany 1831; *Visits to European Celebrities*, Boston 1855.

³⁷ W. B. Sprague, *Annals of the American Pulpit Or Commemorative Notices of Distinguished American Clergymen of Various Denominations...*, t. I-IX, New York 1869.

³⁸ Zob. *William Buell Sprague papers, 1796–1867*, Litchfield Historical Society.

³⁹ Cytowany druk z kazaniem Sprague wskazuje, iż przynajmniej dwa razy występował z takimi oracjami. Zob. przypis 1.

sno w historii naszej rewolucji; którzy wraz z naszymi ojcami stawiali czoła bitwom, które pomogły w zabezpieczeniu naszej niepodległości; jeden z nich poświęcił się na polu walki, męczennik amerykańskiej wolności⁴⁰.

Wśród osób objętych tą pomocą musiał być nasz Polak, skoro to W. B. Sprague poprzedził *Przedmową (Preface)* książkę Jakubowskiego. Znajdziemy w niej ten sam wzniosły ton, retorykę upadku i odrodzenia, symbolikę światła i ciemności, którą widać w innych kazaniach pastora. Trudno przecenić wpływ prezbiteriańskiego środowiska na Jakubowskiego. Znamienne, że nie związał się on z Kościołem katolickim, ale jednym z protestanckich odłamów amerykańskiego chrześcijaństwa. W wymiarze duchowym bliżej mu było – co staje się jaśniejsze po lekturze jego wierszy – do protestantyzmu (już jego ojca porównywano w okresie warszawskim do „pastora luterskiego”)⁴¹.

Dlaczego Jakubowski napisał tę książkę? Na pewno poeta chciał przekazać wiedzę o kraju Kościuszki i Pułaskiego Amerykanom, zapewne była to forma pisarskiej samorealizacji i próba w nowym języku, który opanował tak szybko. Ale książka, sądząc z przynajmniej pięciu wydań, miała też chyba cel praktyczny: wspierała zbieranie ofiar na rzecz polskich imigrantów. Znamienny jest jej tytuł: *The Remembrances of a Polish Exile*.

Zaproponowany w XX wieku i utrwalony w literaturze przedmiotu tytuł *Wspomnienia polskiego wygnańca*⁴² można by zastąpić innym: *Ze wspomnień... , Z pamięci...*⁴³ Tytuł doskonale oddaje charakter książki – jej nie tyle pamiętnikarski, ile wspomnieniowy charakter. Wątpliwe, by Jakubowski przywiózł ze sobą do Ameryki kufer z książkami. Być może niezbyt liczne polskie książki mieli polscy emigranci. Lecz sposób pisania pokazuje, że Jakubowski po prostu przypominał sobie wiedzę o polskiej literaturze, zdobytą przed uwięzieniem, i w tej formie – jako

⁴⁰ Zob. B. Oleksowicz, *Legenda Kościuszki. Narodziny*, Gdańsk 2000; P. Mitzner, *Teatr Tadeusza Kościuszki. Postać Naczelnika w teatrze 1803–1994*, Warszawa 2002.

⁴¹ Zob. J. Ławski, *Malczewski – iluminacje i klęski melancholijnego wędrowca*, w: tegoż, *Bo na tym świecie Śmierć...*, s. 38; opinia Józefa Załuskiego.

⁴² Taki tytuł przyjęli Pigoń i Krzyżanowski, a utrwalili autorzy haseł słownikowych, encyklopedycznych i Wikipedii.

⁴³ Jak wskazuje dr hab. Piotr Oczko, formuła „Z pamięci...” najlepiej oddaje nie tylko wspomnieniowy charakter samego tekstu, ale i procesu jego narodzin.

wydobyte z pamięci fakty – zapisywał w *Szkicu o polskiej poezji* (*Essay on Polish Poetry*).

Nie była to wiedza ani wielka, ani szczegółowa, gdy idzie o literaturę polską aż do XIX wieku⁴⁴. Więcej informacji przekazuje dopiero część poświęcona pisarzom romantyzmu i, bliskim czasowo, twórcom Oświecenia. Jakubowski popełnia błędy, przeinacza nazwiska i tytuły (do tego dochodzą liczne błędy drukarskie; polskie słowa były problemem dla drukarzy amerykańskich, ale chyba też zadziałał tu pośpiech). Niemniej jednak, choć to zabrzmiało niezwykle, owa ogólnikowość, szkicowość tej wizji literatury polskiej jest niemałym a t u t e m prozy Jakubowskiego.

Daje on eseistyczną, skrótową, ale łatwą do zapamiętania przez Amerykanów wizję starej, wielowiekowej kultury i literatury polskiej, uciemnionej przez zaborców, dławionej jako krzyk wolności, której upostaciowaniem w głowach i wyobraźni Amerykanów są Pułaski i Kościuszko. Wydobyta z pamięci wiedza o Polsce, polskości i Polakach to głos „polskiego wygnańca”, młodego, jak wynika z książki, mężczyzny; czułego poety, który liczy na odgłos.

Tytuł dziełka – jakkolwiek go wyłożymy po polsku – był znakomitym socjotechnicznie i perswazyjnie chwytem: z jednej strony dość konwencjonalny, z drugiej wywołujący empatię dla wygnańca, przełamującego dystans już w *Dedykacji* tomu – amerykańskim damom. A jakaż dama nie otworzy serca na los młodego i tak uzdolnionego Polaka-rozbitka...

Dodajmy, iż dotychczasowi czytelnicy-badacze raczej zgodnie ganiłi lub zbywali ironią poziom wiedzy przekazanej przez Jakubowskiego, wychwalając jego zdolności językowe⁴⁵. Ani angielszczyzna nie była perfekcyjna, ani wiedza o polskiej kulturze przeogromna. Nie o to chodziło! Ale tak jawiła się wiedza dwudziestolatka, przekazana ze szczerością, uczuciem i odwagą. Była to wiedza o głębinnej strukturze, istocie tej kultury – o idei Wolności. I, sądzić wolno, znalazła oddźwięk. Recepcja

⁴⁴ Wyobrażenie o obrazie literatury polskiej w wieku XIX daje podręcznik niezwykle popularny w tej epoce: L. Łukaszewicz, *Rys dziejów piśmiennictwa polskiego*, Kraków 1836, s. 93.

⁴⁵ J. Krzyżanowski, *A. A. Jakubowski. Syn Malczewskiego*, w: tegoż, *W świecie romantycznym*, Kraków 1961, s. 256: „Na pierwsze miejsce wśród całej wiązanki wysuwa się dwudziestostronicowy *Szkic o poezji polskiej*, pełen gładkich a dość pustych ogólników”.

książki na gruncie amerykańskim nie została do tej pory zbadana, jednak (prawdopodobnie) pięciokrotne jej wznowienia w XIX wieku świadczą o potrzebie takiej publikacji.

Wbrew powtarzanym głosom, iż jest to pierwsza w Ameryce książka o polskiej literaturze, zawierająca jej przełożone fragmenty, *Wspomnienia...* trzeba uznać też za książkę o polskiej kulturze, historii i oświacie. Zawiera ona bowiem w pigułce mnóstwo informacji o dziejach kraju, począwszy od średniowiecza. Tworzy więc obraz starej kultury, starszej niż amerykańska, kultury miłującej wolność. Nadto daje „ikoniczny” obraz polskiej XIX-wiecznej współczesności – rozbiorów, emigracji, tułaczki. Obraz tworzony przez Jakubowskiego – piszemy to odpowiedzialnie – jest jeśli nie w pełni przemyślany, to znakomicie dobrany.

Dedykacja (To The Ladies of America) zarysowuje więź z kobiecym kręgiem odbiorców. *Uwagi wstępne* pastora Sprague’a otwierają książkę drogę do innego niż tylko rodzinny kręgu religijnie określonych odbiorców. *Szkic o poezji polskiej* przynosi obraz kulturalnego kraju, którego obraz tworzą poeci, podtrzymujący ducha narodowości po upadku Rzeczypospolitej. *Historyczny szkic o oświacie w Polsce* daje przykład ozdrowieńczych działań przerwanych w ich apogeum przez zaborców. Swoistym intermedium jest nowelka *Polscy kochankowie*, w patetyczny sposób pokazująca bohaterów polskich – kobietę i młodzieńca. Potem idą *Przyczyny emigracji Polaków*, z dołączoną do nich *Odezwą Komitetu Polskiego w Paryżu do polskich emigrantów* – tu akcent zostaje postawiony na współczesności. Kończy książkę subiektywny, bo dotyczący ziemi rodzinnej Jakubowskiego, *Dodatek zawierający krótką wzmiankę o Ukrainie i Podolu*. To wszystko na 70 stronach! Dodajmy: wzbogaczone przekładami wierszy polskich i dwoma oryginalnymi utworami Jakubowskiego – *Dedykacją* i *Pieśnią (Song)*⁴⁶. Książka ma więc poetycką ramę oraz historyczną, literacką, pedagogiczną i polityczną treść.

Powtórzmy: tak jej format (16 lub 18 cm), jak i szczupła objętość nie tylko nie potwierdzają zarzutu ubóstwa treści tomu, lecz każą go zdeprecjonować. Książka Jakubowskiego – a weźmy jeszcze pod uwagę język – jest wynikiem ogromnej i przemyślanej pracy. Ta mała książeczka z ła-

⁴⁶ Pieśń jest parafrazą-translacją własnego sonetu Jakubowskiego pod tytułem *Kamieniec*.

twością – trafiając z rąk do rąk – pełnić mogła swą rolę, to jest przekazywać i historyczną, i najnowszą wiedzę o kraju Kościuszki i Pułaskiego.

Wspomnienia polskiego wygnańca łączą w sobie – z punktu widzenia gatunku, jaki reprezentują – cechy eseju, szkicu, tekstu publicystycznego (odezwa), wspomnienia. W gruncie rzeczy, wszystkie one dają się ująć w konwencji s y l w y . Sylwiczna – otwarta, wielorodzajowa – forma jest znamieną dla tego typu tekstu, który nazywamy wielorodzajową, wielogatunkową książką romantyczną⁴⁷. Łączy ona w sobie gatunki i rodzaje. Daje wieloperspektywiczny ogląd fragmentu rzeczywistości świata z punktu widzenia autora (indywiduum), lecz i społeczności (*Odezwa Komitetu...*). Jest to forma tak spójna i zmyślnie skonstruowana, jak i niespójna, chaotyczna. Jest ona głosem i jednostki, i zbiorowości. Projektuje określonego – zawsze już w jakimś stopniu wyrafinowanego i czytanego – odbiorcę. W tym przypadku to Amerykanie, kobiety, prezbiterianie, zapewne też Polacy wspierający nowych imigrantów lub tylko szukający wieści o kraju.

Odbiorcą idealnym i najszerszym są wszyscy wyznawcy i reprezentanci idei Wolności, której głosicielem jest Jakubowski, młody Polak, wyrwany z ojczyzny, oderwany od rodziców. Sylwa Jakubowskiego jest więc zarówno nowoczesna w formie, lecz i – choć częściowo w sposób niezamierzony – komunikacyjnie świetnie skrojona, przynosząc ogólny, ale wyrazisty obraz Polski, Polaków, ich dziejów, poezji, współczesności. I obraz anonimowego autora skrytego za inicjałami *J. A.*

Dlaczego tom opublikował Jakubowski anonimowo? Sądzić można – a wskazuje na to ujawnienie inicjałów – że był w środowisku polskich emigrantów osobą znaną. Poznali się na nim Amerykanie z protestanckiego kręgu pastora Sprague’a. A dla czytelnika miał być owym dziecięciem miłującej Wolność Polski, które rzucone na amerykański brzeg wyspowiadało swe wspomnienia prosto z pamięci – Amerykanom i, oczywiście, wrażliwym Amerykankom.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden element tej narracji o kulturze polskiej: została ona zapisana w języku operującym wzniosłością, emo-

⁴⁷ Zob. hasło: A. Gawron, *Silva rerum*, w: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006, s. 700-702; R. Nycz, *Sylwy współczesne. Problem konstrukcji tekstu*, Wrocław 1984.

cyjnym, ale nie rozwichrzonym, czasem niejasnym, z błędami gramatycznymi lub leksykalnymi, gdy nie stawało umiejętności językowych lub Jakubowski starał się oddać polskie realia. Była to wizja świata rozpiętego między jasnością a ciemnością, złem a dobrem, ale bez religijnej egzaltacji. W ogóle, tak jak w poezji Jakubowskiego, brak tu znaków jego przywiązania do katolickiej tradycji. Być może to znak przelomu religijnego przeżytego w Ameryce⁴⁸, sceptycyzmu lub niewiary, być może wstrzemięźliwość, mająca na celu niezrażanie sobie prezbiteriańskich protektorów. Książka operuje zestawem idei, symboli, alegorii łatwym do zrozumienia. Wypędzenie, przemoc, gwałt, zło, tułaczka – tęsknota, wierność, nowy kraj, wolność, dobro. Między złem zepsutej Europy (także Francji!), którą reprezentują Austria, Rosja i Prusy, a nowym lądem Ameryki mediuje Polska ze swą kulturą. Pomostem jest oczywiście egzaltacja Wolnością, wspólna Polakom i Amerykanom.

Dodajmy realistycznie, że Ameryki też Jakubowski do końca nie idealizuje – to kraj wyniszczonych Indian i kraj niewolnictwa⁴⁹. *Wspomnienia...* zaświadcza istnienie wspólnego, euroamerykańskiego kręgu idei i symboli, który przybyszom w Nowym Świecie umożliwił szybkie znalezienie wspólnego kulturowego pomostu. Jakubowski zakorzenił się w Ameryce. Choć, co przerażające, oderwany od rodziny i wyniszczony chorobą, nie znalazł już wspólnego języka ze światem, z życiem.

Sylwa romantyczna

Przyjrzymy się zawartości tej sylwy-książki z ducha romantycznej, krótkiej a bardzo treściwej, złożonej z kilku różnych, wzajem się oświetlających części.

D e d y k a c j a . Jak wspomnieliśmy, rozpoczęcie tomiku wierszem *Do Amerykańskich Dam* było przemyślanym zabiegiem. Tworzyło krąg potencjalnych odbiorczyń pracy młodzieńca z dalekiej Polski. Znaczące wydaje się to, że dopiero co nauczysz się angielskiego, zdobywa się autor na 10-wersowy, rymowany wiersz. Jest on zresztą podobny do jego

⁴⁸ Nie można zupełnie wykluczyć, że Jakubowski został prezbiterianinem, choć nie ma na to dowodów.

⁴⁹ Zob. indiańskie wiersze Jakubowskiego: *Poezje*, s. 62, 64.

wierszy polskich – oszczędny w doborze tematów i obrazów, skupiony na emocjach, sugestywny, owiany melancholią rozłąki i straty.

Jakubowski sięga po proste obrazy: ptaka wygnanego przez chłody na południe, żeby szukać ojczyzny, by – jak byśmy rzekli – móc przeziłmować. Obraz Północy (czytaj: Polski) zmrożonej przez zimę (czytaj: rozbiory) kontrastuje z powabem Południa, które – jest tu Ameryką. Pieśń ptaka-wygnańca trafia do adresatek: kwiatów-dam amerykańskich. Ukoronowane obrazowo za pomocą florystycznych symboli kobiety amerykańskie stają się idealnym, czułym odbiorcą pieśni-opowieści.

Liryczną dedykację kończy myśl, będąca skrzyżowaniem toposów skromności i toposów marności. Śpiewak śpiewa, choć jego pieśni „niewiele [...] znaczą pewnie”. Widać tu dobry chwyt retoryczny – czytelniczka odpowie już choćby grzecznościowo, że słowa wygnańca znaczą dla niej wiele. Dedykacja odśłania jeden z ważniejszych i nacechowanych ambiwalencją tematów liryki Jakubowskiego – relacje z kobietami, nieodwzajemnioną miłość, tęsknotę do matki⁵⁰. Kobieta staje się u niego wyobrażeniem (symbolem czy archetypem) straty i zarazem pragnienia, które nie może być spełnione. Tu, w tej książeczce, jest to także skromne wołanie o czytelnika – a raczej czytelniczkę, która przekaże *Wspomnienia* dalej, z rąk do rąk.

U w a g i w s t ę p n e. Ich autorem jest wspomniany pastor William Buell Sprague – wcale nie „jakiś” Sprague, jak pisano u nas, ale ważna postać amerykańskiego życia społecznego i piśmiennictwa XIX wieku. Sprague stosuje tu tę samą wzniosłą, retoryczną mowę, którą znajdziemy w jego kazaniach. Już pierwsze zdanie w znakomity, bezdyskusyjny sposób ustanawia wspólnotę Amerykanów i Polaków, losu ich ojczyzn. Los Polski stanowi jakby rewers losu Amerykanów. Ci pierwsi żyją „rozkwiatającymi i więdnącymi nadziejami”, ci drudzy wybijają się na pełną wolność, a ich obowiązkiem staje się wsparcie tych, którzy przeżywają „konwulsje złamanego ducha”.

To prawda, że współczesny czytelnik z Polski zdziwić się musi pewną ogólnikowością *Uwag wstępnych*. Niesłusznie. Ów wstęp ma bowiem jasny cel: zachęcić najpierw do zapoznania się z *The Remembrances...*,

⁵⁰ Postać matki pojawia się w wierszach Jakubowskiego (*Pożegnanie*, *Dumka ukraińska*, *Dwie gwiazdki*).

a potem skłonić do niesienia pomocy wygnańcom. Tak samo konstruuje swe kazania Sprague na inne tematy⁵¹, taki był styl homiletyki z pierwszej połowy XIX wieku: wzniosły, wsparty na uniwersalnej symbolice natury (rozkwit – uwiąd, światło – mrok), symbolice ewangelicznej (śmierć – grób – zmartwychwstanie) oraz idei Wolności, która uwalnia od cierpień, jakimi są niewola, wygnanie, bezdomność. To zresztą kluczowe tematy także całej polskiej literatury romantycznej: dom, zakorzenie, katastrofa i w jej następstwie wygnanie, upadek, błędzenie tułaczy, restytucja ładu na ziemi lub w niebie, nagroda⁵².

Dopiero na tym tle wprowadza Sprague sylwetkę dżentelmena (*young gentleman*), doskonale wykształconego, z dobrej rodziny, który ucząc od kilku miesięcy języka francuskiego, zdobył serca wszystkich. Jest to stała cecha wszystkich opinii o Jakubowskim – u j m u j ą c a o s o b o w o ś ć . Pastor wyjaśnia genezę książki: „Od kiedy tu zamieszkał, znalazł także czas na sporządzenie tejże małej pracy, mnie zaś poproszono o napisanie kilku wersów mających przedstawić autora amerykańskiej publiczności”. Co ważne: duchowny podkreśla pamięciowy charakter pracy, jaką wykonał Jakubowski bez „żadnych źródeł”, odwołując się tylko do swej „pamięci i myśli”. Znamienne jest podkreślanie „zupełnej nowości” dla amerykańskiego odbiorcy tak poezji, jak prozy, ich tematów.

Końcowy fragment *Uwag wstępnych* pokazuje przelomowy i dramatyczny w skutkach moment biografii Jakubowskiego – decyzję odjazdu do Meksyku, by odnaleźć tam stryja, Konstantego Malczewskiego. Podpis pod wstępem – *Albany, 30 stycznia 1835* – pozwala stwierdzić, że *Wspomnienia polskiego wygnańca* napisane zostały w drugiej połowie 1834 roku w tymże mieście. W Albany właśnie amerykańskie towarzystwo rozpoznało w młodym Polaku „geniusza, który rozwinięty

⁵¹ Prezbiterianie – odłam kościołów reformowanych. Za jego twórcę uważa się Szkota Johna Knoxa (ok. 1514–1572). Pierwszy zbor w Ameryce (1706) powstał w Filadelfii, a pierwsze zgromadzenie kościołów prezbiteriańskich odbyło się w 1789 roku. Władzę w kościele sprawują prezbiterzy – starsi.

⁵² Zob. M. Burzka-Janik, *W poszukiwaniu centrum. Dom i bezdomność w życiu i twórczości Adama Mickiewicza*, Opole 2009.

mógłby opromieniać swą chwałą każdy kraj”. Nie będzie mu dane się rozwinąć, niestety. Także za sprawą fatalnej wyprawy do Meksyku.

Przedmowa. Zauważmy, że to już trzeci element złożonej introdukcji do tomiku. Oczywiście, raz jeszcze autor wydobywa informacyjny walor książki, która ma przynieść wiadomości o „wielkim narodzie, tak bardzo kochającym wolność”, jak Amerykanie. Tego typu kreowanie wspólnoty ideowej dokonywało się wszędzie tam, gdzie Polacy-emigranci natrafiali po 1830 roku na rodzime tradycje wolnościowe: we Francji, Włoszech, Szwajcarii, Grecji⁵³. Książka owa to, jak to metaforycznie ujął autor, „kwiatki”, rozkwitłe w pamięci, ofiarowane – to już drugi raz! – „amerykańskim damom”.

Nad tą konwencjonalną warstwą obrazową i ideową unosi się jednak powiew „mrocznej” melancholii, zaznaczony w pierwszych zdaniach *Przedmowy*: „Dla wędrujących i samotnych jedynym skarbem są wspomnienia”. *Wspominanie* jest też bodaj najczęstszym gestem twórczym całej książki i całej liryki Jakubowskiego. Obsesja wspomniania łączy się tu z niemożnością wysłowienia, ale i niewiarą w jego sens: „Jednak gdym tylko począł wydobywać swą pamięć z popiołów, tyle się nagle pojawiło przede mną zjaw, że na powrót pogrzebałem je w swej piersi”. Ciężaru niewysłowionych wspomnień autor nie udźwignie.

Szkic o poezji polskiej. Tymczasem daje Jakubowski amerykańskiemu czytelnikowi „odpamiętaną” wizję istoty poezji polskiej i jej historii. Istotą tej poezji jest jej narodowość, określona przez historię kraju. Historię tę tworzy ciągłe ścieranie się pragnienia wolności z despotyzmem. Rdzeniem polskiego losu jest tu – określona, wymuszona przez położenie historyczne – miłość do ojczyzny, opisana – jakże znamienne! – jako „rzymski zapał” obywateli gotowych ginąć za kraj: „słowo ojczyzna stało się zaś uosobieniem wszelkich cnót i szczęśliwości”⁵⁴.

⁵³ Zob. A. Mickiewicz, *Legion polski, Trybuna Ludów*, opr. S. Kieniewicz, Warszawa 1997; *Filhellenizm w Polsce. Rekoniesans*, red. M. Borowska, M. Kalinowska, J. Ławski, Warszawa 2007.

⁵⁴ Zob. J. Axer, „*Latinitas*” jako składnik polskiej tożsamości kulturowej, w: *Tradycje antyczne w kulturze europejskiej – perspektywa polska*, red. J. Axer, Warszawa 1995, s. 71-82. Zob. *Lacina jako język elit*, red. J. Axer, Warszawa 2004.

Z jednej strony widać w takim ujęciu wpływ katastrofy rozbiorów, które określają myślenie Jakubowskiego zupełnie. Z drugiej strony Polak daje ujęcie naszej literatury – nawet po Gombrowiczu, Mrożku i Szymborskiej – szalenie ważne, prawdziwe. To, co uniwersalne w polskiej poezji, płynie z miłości do kraju, do idei wolności, których znaczenie potrafią docenić Amerykanie. Trzeba znów stanowczo odrzucić zarzut ogólnikowości – pierwszy akapit *Szkicu o poezji polskiej* to świetne jej rozpoznanie. Widać przy tym, że samemu Jakubowskiemu bliższa od „patriotycznych pieśni” będzie „poezja serca”. Sam taką uprawiał.

Znaczące jest tu porównanie umierającego narodu polskiego do Indian: „Nawet w chwili naszej śmierci politycznej umieraliśmy jak Indianie i torturowani śpiewaliśmy naszą pieśń śmierci”⁵⁵.

Historia literatury polskiej „pisanej” zaczyna się w XVI wieku od Kochanowskiego i jego *Trenów*, mknie ona szybko przez Szymona Szymonowicza aż do XVIII wieku, by tu można było przypomnieć Karpińskiego, Naruszewicza, Krasickiego, Niemcewicza. Ten ostatni zostaje w przypisie utrwalony jako ów heros, który „przy boku Kościuszki walczył o wolność kraju Waszyngtona”. Obraz literatury polskiej widzianej aż po XIX wiek odzwierciedla wyobrażenia o polskim kanonie przekazywane w szkole Tadeusza Czackiego w Krzemieńcu. Kochanowski i poeci XVIII wieku stanowili tu ważne postaci⁵⁶.

Trzeba uwzględnić, że wszystko to sobie Jakubowski przypomina. Nie ma możliwości przejrzenia książek, wertowania podręczników, sięgnięcia do źródeł. Po miesiącach uwięzienia, podróży przez Atlantyk, tułaczki ma prawo do skrótowego ujęcia. Ilu z nas na użytek cudzoziemców byłoby w stanie przypomnieć sobie szkolną wiedzę o literaturze, dokonać jej interpretacji tak, by opisać jej istotę, przełożyć fragmenty na obcy język?

⁵⁵ Julian Maślanka wskazuje, iż chodzi tu o konkretną pieśń o śmierci z kultury indiańskiej. Zob. tegoż, *Wstęp*, w: *Poezje*, s. XXXVI

⁵⁶ O ówczesnym kanonie: A. Lanoux, *Od narodu do kanonu. Powstanie kanonów polskiego i rosyjskiego romantyzmu w latach 1815–1865*, przeł. M. Krasowska, Warszawa 2003. Zob. też: W. Piotrowski, *Tragedia i tragizm w teoretycznych rozważaniach i programach nauczania profesorów Gimnazjum i Liceum w Krzemieńcu w latach 1805–1830*, w: *Problemy tragedii i tragizmu. Studia i szkice*, red. H. Krukowska, J. Ławski, Białystok 2005, s. 309-321.

Tradycja literacka, którą uruchamia Jakubowski, okazuje się najpierw krakowska i ukraińska: „Nasza poezja ludowa posiada dwie gałęzi, pierwszą z nich są pieśni z Podola i Ukrainy, drugą te z Krakowa”. Smutna, osjaniczna „poezja Podola” ma dopełnienie w „weselszej” pieśni krakowskiej (mazurki, krakowiaki)⁵⁷. Jakubowski wydobywa, co ważne, ludowe źródła wiersza polskiego z taką samą siłą, z jaką podkreśla jego związek z historią. Nie brak tu przesady: „Prawie każdy chłop – pisze – żyjący na brzegach Wisły i Dniepru jest poetą i śpiewakiem”.

Przełomem w literaturze polskiej okazuje się debiut Mickiewicza, tej „samotnej gwiazdy wśród mentalnego chaosu myśli i uczuć”. Jakubowski świetnie określa tradycję, z której wyrasta Mickiewicz. Wbrew stereotypom nie jest on tylko wychowankiem zachodnich romantyków, „literatury niemieckiej, angielskiej i włoskiej”, ale też klasyków, „arcydzieł rzymskich i greckich”⁵⁸. Tak charakterystyka Mickiewicza, jak i przekłady tytułów jego dzieł nie są wolne od potknięć. Taki jest los pionierów. Nie dziwi uznanie *Konrada Wallenroda* za najważniejsze dzieło Mickiewicza⁵⁹. Ważne jest w pełni świadome użycie kategorii „romantyczności” (połączonej z „patriotycznością”) dla opisu polskiej literatury najnowszej, przeciwstawianej stale klasycyzmowi i pisarzom, którzy „bałwochwalczo wielbili reguły teatru francuskiego” (trzy jedności: czasu, miejsca i akcji).

Na drugim biegunie „nowoczesnego gustu romantycznego” dostrzeżga Jakubowski poetę wyrażającego „najwznioślejsze uczucia smutku i patriotyzmu”, to jest Antoniego Malczewskiego, swego ojca. Parafrazę dwóch krótkich fragmentów *Marii* (1825) kończy refleksją (celną!) o Malczewskim: „który pisał jedynie dla przyjemności i mało oddawał się literaturze”, a pomimo to stworzył wiekopomne arcydzieło: „Samo już jednak ono będzie wiecznym pomnikiem jego chwały”. Dopowiedzmy – Jakubowski nie przyznał się tu, iż Malczewski jest jego ojcem.

⁵⁷ Nie udało nam się zidentyfikować utworów, które tłumaczy Jakubowski – owych „krakowiaków”. Por. E. Gracz-Chmura, *Literatura romantyczna w Krakowie (1827–1863)*, Kraków 2014.

⁵⁸ Współczesne badania wydobywają właśnie klasyczną erudycję Mickiewicza. Zob. *Wykłady lozańskie Adama Mickiewicza*, red. A. Nawarecki, B. Mytych-Forajter, Katowice 2006.

⁵⁹ Tak czytało całe pokolenie. Zob. M. Janion, *Życie pośmiertne Konrada Wallenroda*, Warszawa 1990.

Szkic kończy skrótove omówienie twórczości poetów szkoły ukraińskiej w poezji polskiej: Zaleskiego, Goszczyńskiego⁶⁰. „Wielu jest młodych, obiecujących poetów, ale rozmiary owego krótkiego eseju nie pozwalają mi, by o nich wspomnieć”. Otóż wydaje się, że pisarz pamiętał więcej, niż napisał. Należy uwzględnić i to, że wydanie książki kosztowało, ktoś ją musiał sfinansować. Dodane do *Szkiwu* tłumaczenia powstały zapewne przed samym *Szkiwem*: *Pierwiosnek* Mickiewicza, *Pieśń z Podola* Maurycego Gosławskiego, *Dziewczyzna* Juliana Korsaka, fragmenty IV cz. *Dziadów* i *Konrada Wallenroda* Mickiewicza. Dodał je Jakubowski jako egzemplifikację swych tez, ale i dowód ogromnego wysiłku translatorskiego, wykonanego w krótkim czasie po opanowaniu języka.

Historyczny szkic o oświacie w Polsce – przynosi, by tak rzec, obraz kultury kraju, który już miał osiągnąć najwyższy poziom cywilizacyjny, gdy dosięgła go zbrodnia rozbiorów. Inaczej niż w zarysie poezji, znajdziemy tu plejadę nazwisk i zjawisk, które mają świadczyć o wysokim stanie oświaty. Historia Polski zaczyna się na dobre po „wiekach ciemnych”, czyli średniowieczu. Zwolennik romantyzmu i Mickiewicza, jakim jawi się Jakubowski-pisarz, okazuje się także miłośnikiem nauki, oświaty, Oświecenia: „Dopiero za panowania łaskawej i pełnej cnót królowej Jadwigi została założona akademія w Krakowie, która stała się kolebką nauki”. Jakubowski tworzy oryginalną narrację ikoniczną o bohaterach polskiej kultury (cywilizacji, nauki, sztuki).

Rozpoczyna ją XII-wieczny historyk Wincenty Kadłubek (po 1150–1223), zgryźliwie, choć i stereotypowo oceniony jako twórca historii polskiej „przepełnionej baśniami, cudami i przesądami”. Widać tu znaki edukacji krzemienieckiej, prowadzonej w oświeceniowym duchu. Wymienia autor następnie: Kopernika (przy tym udowadniając za Śniadeckim jego polskość⁶¹), dynastię Jagiellonów (rządy „Zygmuntów”), Andrzeja Frycza Modrzewskiego (to polski Demostenes), Henryka Walezego, Stefana Batorego, Akademię Wileńską, Zygmunta III Wazę, jezuitów⁶², upadek XVII-wiecznej

⁶⁰ Patrz: H. Krukowska, *Noc romantyczna: Mickiewicz, Malczewski, Goszczyński. Interpretacje*, Gdańsk 2011, *Polscy romantycy „szkoły ukraińskiej”*: Antoni Malczewski, Seweryn Goszczyński, Józef Bohdan Zaleski, red. R. Radyszewski, Kijów 2009.

⁶¹ Zob. J. Śniadecki, *O Koperniku*, Wrocław 2005.

⁶² Zdumiewa silny akcent antyjezuicki w opowieści Jakubowskiego.

kultury, „pobudzenie narodowego ducha” z epoki Stanisława Konarskiego, zasługi rodu Czartoryskich, Komisję Edukacji Narodowej, Towarzystwo do Książ Elementarnych, Stanisława Staszica, Sejm Wielki (zwany tu „Zgromadzeniem Konstytucyjnym”), Konstytucję Trzeciego Maja.

W tym momencie wkracza na scenę „podstępna Katarzyna”, caryca Rosji. Jej to przeciwstawia się „bohater, który zdobył laury w Ameryce i posiadał poczucie wolności nabyte w innym świecie”. Klęska Kościuszki⁶³ oznacza, co Jakubowski pokazuje, „śmierć nauki”, wydanej „na łaskę barbarzyńskich dzikusów”. Uniwersytet Wileński, bracia Śniadeccy, filomaci i filareci (tu: „Mickiewicz i ci młodzieńcy, którzy najbardziej odznaczyli się na polu walki i nauki”), Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Tadeusz Czacki, Ignacy i Stanisław Potoccy, Marcin Poczebott-Odlanicki, Franciszek Salezy Dmochowski, Julian Ursyn Niemcewicz i Kazimierz Brodziński, Liceum Krzemienieckie, Uniwersytet Warszawski, Joachim Lelewel i studenci wileńscy – wszystko to elementy polskiej odysei kulturalnej, mającej pobudzić ducha narodowego, odrodzić oświatę, umocnić poczucie polskości. Rosja, Austria i Prusy są okrutnymi niszczycielami polskich dążeń odrodzeniowych. Po procesie („prześladowania”) w 1824 roku⁶⁴ przychodzi „rewolucja”, czyli powstanie listopadowe. Zostaje ono tylko wspomniane. Jakubowski daje jednak amerykańskiemu odbiorcy podstawową (ikoniczną, zamkniętą w obrazie o ostrych rysach) wiedzę o najnowszej historii Polski, o Lelewelu, filomatach, Mickiewiczu. W 1835 roku wszyscy oni są w pełni twórczych sił, a już zostają przedstawieni w Ameryce! Pogląd Jakubowskiego na powstanie i emigrację jest zresztą zgodny z poglądami całej Wielkiej Emigracji.

Ironiczna wzmianka o poziomie oświaty na ziemiach polskich po powstaniu listopadowym zastanawiająco współbrzmi ze stanowiskiem Mickiewicza. Jakubowski pisze: „Po rewolucji Rosja ustanowiła szkoły, w których uczy się tylko pisanie i czytania oraz katechizmu cara, który, wedle swoich doktryn, panuje na ziemi niczym Wszechmogący Bóg

⁶³ Warto odnotować, że legendę Kościuszki – uwzględniającą jej amerykański etap – współtworzy wcześniej w poezji polskiej książę Edward Lubomirski (1796–1823) w swych *Grobach w dniu śmierci Tadeusza Kościuszki* (1821).

⁶⁴ Jest tu wyraźne echo procesu Filomatów i Filaretów.

w niebie”. W roku 1833 Mickiewicz publikuje tymczasem artykuł pod znamienym tytułem *Katechizm o czci cara drukowany w Wilnie*⁶⁵.

Gdy spojrzeć na *Historyczny szkic o oświacie w Polsce* z punktu widzenia Amerykanina, okazuje się on przeładowany nazwami instytucji oświatowych i luminarzy kultury. Jakubowski naprawdę wiedział wiele i o literaturze, i o kulturze polskiej. Pisząc o literaturze, położył nacisk na najnowsze zjawiska, skonstruował dualistyczny obraz dwu szkół (krakowskiej i ukraińskiej), które znosi geniusz Mickiewicza. Nade wszystko wysiłek włożył w przekład fragmentów poezji na angielski. Zajmując się oświatą (czytaj: kulturą, cywilizacją), dał wnikliwszy obraz kraju, którego dzieje sięgają średniowiecza, są starsze niż dzieje Ameryki, a nowożytny losy były próbą zapobieżenia geopolitycznej fatalności położenia między Zachodem a Rosją przez ciągłe „pobudzanie” ducha oświaty, edukację, naukę.

Wspomnienia... przynoszą wcale nie takie rzadkie świadectwo zakorzenienia romantycznego autora w oświeceniowych ideach wyniesionych ze szkoły, co było też udziałem Malczewskiego, Mickiewicza, Lelewela. Dają Amerykanom obraz kraju, którego przedstawiciel w osobie Augusta Antoniego reprezentuje starą tradycję europejskiej kultury, świetne (tak!) pochodzenie i ogromną wiedzę, umiejętności. W jakimś sensie sam Jakubowski jest tu owym promieniem światła, które padło na amerykański grunt wygnaćcy.

P o l s c y k o c h a n k o w i e . Powiastkę swą poprzedził Jakubowski mottem-parafrazą *Do Matki Polki* Mickiewicza – wiersza z roku 1830. Świadczy to i o sile tradycji Mickiewiczowskiej, i o bliższym zainteresowaniu Jakubowskiego powstaniem⁶⁶. Subtelny liryk, egzystencjalista, bo takim poetą jest autor *Buntów Chmielnickiego*, pisze więc *Polskich kochanków*, opowieść wyraźnie adresowaną do Amerykanek. Stąd jej sentymentalny tytuł i melodramatyczna fabuła. Zwraca uwagę znów ikoniczność obrazu – ukraińska część Polski zostaje ukazana w idealnym sztafażu: „Na pięknych brzegach Dniestru, na Podolu, stoją ruiny zam-

⁶⁵ Zob. A. Mickiewicz, *Dziela*, T. VI, *Pisma prozą*, cz. I, opr. L. Płoszewski, Warszawa MCML, s. 108-109.

⁶⁶ Wydaje się nam, iż udział Jakubowskiego w powstaniu listopadowym w miarę rozwoju badań nad jego biografią będzie się stawał coraz bardziej prawdopodobny.

ku”. Jest tu wszystko, co być powinno: sentymentalne imiona bohaterów, Haliny i Kazimierza⁶⁷, gotyckie ruiny (też jako alegoria ojczyzny)⁶⁸, patriotyzm, jasno określone dobro i zło.

Amerikanin otrzymywał literacki folder, przedstawiający nieszczęsną Polskę w najczulszym, godnym współczucia wydaniu – w obrazie zakochanych i nieszczęśliwych „polskich kochanków”. Tekst przypomina sentymentalną oraz gotycką prozę. W partiach dialogów upodabnia się do dykcji tragedii, zaś w *Pieśni Haliny* (jeszcze jeden utwór Jakubowskiego wierszem po angielsku!) nosi cechy operowe. Symbolika zostaje tu podporządkowana absolutnym skrajnościom dobra i zła, jasności i ciemności, anielstwa ofiar i demonizmu oprawców.

Zwraca jednak uwagę także realizm III i IV części powiastki; akcja toczy się w miasteczku Józefów na Lubelszczyźnie, gdzie bezwzględni Rosjanie przeprowadzą okrutną egzekucję pojmanego Kazimierza⁶⁹. Jest to, jeśli rzeczywiście chodzi o Józefów nieopodal Biłgoraja i Puszczy Solskiej, *licentia poetica* Jakubowskiego, gdyż powstanie listopadowe nie odbiło się echem w tym miasteczku.

Warto też zauważyć literackie reminiscencje: duch Kazimierza wstępuje do nieba niczym duchy osjanicznych bohaterów, a wcześniejszy dialog kochanków przeżywających rozłąkę przypomina wykorzystanie motywu ironicznego echa z *Marii Malczewskiego*:

Żegnaj, może spotkamy się w szczęśliwszym czasie. Nadzieja nie umarła.
Echo jednak odpowiedziało grobowym tonem: umarła.

W *Marii Malczewskiego* brzmi to tak:

[Wacław] O! moja droga Mario! ty zimna i niema –
A dla nas już jest szczęście” – echo mówi: „nie ma”.

⁶⁷ Imiona konwencjonalne w literaturze sentymentalnej. Zob. tomy *Z kręgu Marii Wirtemberskiej. Antologia*, t. 1-2, opr. A. Aleksandrowicz, Warszawa 1978.

⁶⁸ Por. D. C. Maleszyński, *Alegorie Rzeczypospolitej w literaturze polskiej XVII-XVIII wieku*, „Poznańskie Studia Polonistyczne” XXI, Poznań 1994.

⁶⁹ Podobną scenę egzekucji ujął znakomicie Michał Chodźko (1808–1879) w utworze *Wyprawa do Polski w r. 1833*, Paryż 1935. Zob. Z. Sudolski, *Zapomniani pisarze Wielkiej Emigracji 1831–1900*, Warszawa 2013, s. 57-59.

„Mario! kochana Mario! w boju mnie widzieli –
Ojciec mię z tobą spoi” – echo mówi „dzieli”⁷⁰.

U Jakubowskiego brak tej gorzkiej ironii tragicznej, którą wybrzmiewa *Maria*. Powiastka *Polscy kochankowie* zdaje się raczej czułym, literackim „folderem”, gdy chodzi o sposób, przybliżeniem losu nieznannej kultury przez losy zakochanych młodych ludzi. Któżaż dama amerykańska mogła nie odpowiedzieć na ten głos (jęk!) nieszczęścia?⁷¹

Przyczyny emigracji Polaków – zmieniają zupełnie tonację. Są one wyjaśnieniem, ale i polemiką z tymi, którzy patrzą na polskich uchodźców jak na poszukujących szczęścia w Nowym Świecie awanturników, albo tchórzliwych uciekinierów przed widmem sybirskiej zsyłki. Jakubowski uzupełnia ten obraz opowieścią o losie wszystkich tych, którzy przybyli na fregacie Hebe wraz z nim do Ameryki. Wydzźwięk wyjaśnień jest antyrosyjski, lecz też antyfrancuski. Najpierw pisarz krytycznie patrzy na epokę, w której Polacy służyli Napoleonowi: „Ich kości bieleją na równinach Włoch, Niemiec, Hiszpanii i Santo Domingo”. W zamian za wierną służbę otrzymaliśmy tylko „małą część kraju zwaną Księstwem Warszawskim”. Po klęsce listopadowej emigranci chronią się we Francji, uosabiającej „serce rewolucji i poglądów liberalnych”. Tu tworzą 5 grudnia 1831 roku w Paryżu Komitet Narodowy Polski. Kieruje nim Joachim Lelewel. Drugim miejscem, gdzie powstańcy się chronią, była Galicja.

Jakubowski ukazuje się jako człowiek głęboko wmieszany w konspirację, zaangażowany we współpracę z emigracją we Francji nawet za pomocą „sekretnej korespondencji”. Następuje z kolei znakomity wstęp streszczający losy galicyjskich patriotów. Nastawienie Jakubowskiego – też w poezji – jest skrajnie antyaustriackie. Lecz ponadto pisarz wskazuje na obłudę Francji:

⁷⁰ A. Malczewski, *Maria. Powieść ukraińska*, wprowadzenie H. Krukowska i J. Ławski, Białystok 2002, s. 175.

⁷¹ Był to zresztą konwencjonalny dość sposób apelowania „dzielnych” mężczyzn do „wrażliwych” czytelniczek ich tekstów. Kobieta stawała się od XVIII wieku niezwykle ważnym odbiorcą tekstów literackich i ich twórczynią. Zob. G. Borkowska, M. Czermińska, U. Phillips, *Pisarki polskie od średniowiecza do współczesności. Przewodnik*, Gdańsk 2000.

„Rząd Austrii zaniepokoił się poważnie i wydał rozkaz natychmiastowego opuszczenia Galicji wszystkim polskim emigrantom. Tych, którzy nie poszli na policję dobrowolnie, zabrano siłą z domów ich przyjaciół i przewieziono pod wielkim nadzorem do morawskiego miasta Brno, gdzie nakazano im czekać na paszporty do Francji, które miały nadejść z Wiednia. Wsadzono ich jednak do więzienia i powiedziano, że kraje Europy nie przyjmą ich i że mają udać się do Ameryki, bądź wrócić do Rosji. Sprzeciwiliśmy się temu, nalegając na dołączenie do naszych towarzyszy we Francji. Ale Francja w rzeczywistości nie chciała nas. Nasze serca zdrząły [na myśl] o porzuceniu wszystkich nadziei w Europie, niemożności dzielenia wojennych trudów z rodakami, wskrzeszeniu Polski. Walka była bolesna, szybko jednak podjęliśmy decyzję. Byliśmy zdecydowani raczej przekroczyć ocean niż wracać do kraju, który przestał być nasz. Postanowiliśmy jechać. Austriacy kazali nam spisać nasze postanowienie, aby później pokazać Europie, iż nasza decyzja była dobrowolna, ale prawie wszyscy napisali, że >naszą wolą jest udać się do Francji, jednak, jako że powiedziano nam, iż nie zostaniemy tam przyjęci, zmuszeni przez austriacki rząd musimy jechać do Ameryki<. Potem podążyliśmy do Triestu, gdzie wsiedliśmy na statek. Całą resztę naszej historii znacie”.

Co ciekawe, zamiast filipiki antyzaborczej daje Jakubowski w części końcowej parafrazę fragmentu *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* (1832). Zauważmy: *Wspomnienia polskiego wygnańca* pisał w 1834 roku, a już mógł przywołać fragmenty tego dzieła, które stało się wyrazem Mickiewiczowskiej filozofii wolności⁷². Dzieła znane go na całym świecie. Słowem, które najlepiej oddaje ducha owych tułaczy, jest heroizm. Wyrazem tego heroizmu, ale i buntu, okaże się kolejna część książeczki.

Odezwa Komitetu Polskiego w Paryżu do polskich emigrantów – mamy tu przekład oryginalnej 4-stronicowej odezwy *Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu do Wojowników Polskich*, opublikowanej u A. Pinarda w Paryżu w 1851 roku. Oryginał pu-

⁷² Zob. A. Walicki, *Mesjanizm Adama Mickiewicza w perspektywie porównawczej*, Warszawa 2006. Co ciekawe – u Jakubowskiego nie można dostrzec tonów mesjanistycznych.

blikujemy jako Aneks do przekładu. Warto dodać, że odezwa znakomicie dopełnia dzieło Jakubowskiego, brzmi właściwie jak oryginalne jego dzieło, dzieło Jakubowskiego-wojownika. Przekład oddaje emocjonalizm oryginału. Jest on nie tyle opinią, ile dopełnieniem *Przyczyn emigracji...*, poddanym jednak zupełnie innemu reżimowi myśli: gwałtownej, zbuntowanej, złej na świat. Autor odezwy wprost pisze o „kunktatorstwie i zdradzie”, przeciwstawionych heroizmowi wygnańców szukających wolności aż w Ameryce. Egzaltowane, wzniosłe, ale i błyskotliwe hasła odezwy mają ogromną siłę oddziaływania: „Nie ma ojczyzny tam, gdzie nie ma wolności”⁷³, „Słońce nie wschodzi dla niewolnika, ziemia nie stroi się dla niego, a jego pokarm zamienia się w truciznę”⁷⁴.

Temperatura emocji sięga zenitu, gdy jej autor zapowiada mścielską pomstę: „Niedaleki jest czas zemsty”. Wizja zmartwychwstania ludzi pomordowanych przez Rosjan i Baszkirów staje się tu zapowiedzią zemsty. Jeśli coś różni *Odezwę* od całego tomu, to ton ostatecznej desperacji. Pewność zwycięstwa zostaje zastąpiona przez alternatywę: albo restytucja dawnej ojczyzny, albo wieczna śmierć, nicość: „Niech niezależna i wolna Polska Jagiellonów albo wieczna śmierć będą nam na ustach!”. To najwyższy emocjonalnie punkt *Wspomnień polskiego wygnańca*. I część bardzo osobista, wyrażająca w zbiorowej formule wszystkie uczucia – od nadziei po wściekłość – samego Augusta Antoniego.

Dodatek zawierający krótką wzmiankę o Ukrainie i Podolu – przenosi czytelnika na rodzinną ziemię Jakubowskiego. Skreślony tu rys historii polskiej Ukrainy to zmytyzowany obraz ziem „dzikich rycerzy pustyni” – Kozaków, ich dziejów, służby Rzeczypospolitej, wojen z Polską i Rosją. Bitni, niepodporządkowani nikomu, siejący spustoszenie od Konstantynopola po Moskwę, są Kozacy u Jakubowskiego waloryzowani nad wyraz pozytywnie. Pisarz polski winą za rozbrat Kozaków z Rzeczypospolitą obarcza także Polskę: „Być może zbyt surowe środki powzięto, by ich poskromić, gdyż mając tak dzikie o wolności pojęcie, nie zostali pobici od razu”.

⁷³ Brzmi to jak ironiczna parafraza przysłowia: tam ojczyzna, gdzie chleb.

⁷⁴ Raz jeszcze warto zwrócić uwagę na obrazowość tych sentencji i pojawiający się tu motyw niewolnictwa.

W centrum narracji staje monumentalna postać Bohdana Chmielnickiego (1585–1657), hetmana, który rozpalony chęcią zemsty za osobistą zniewagę, ostatecznie – po licznych woltach, buntach – zerwał z Polską. Trudno przecenić mądrość, obiektywizm, z jakim świątły pisarz opisuje okrutne zmagania Polaków i Ukraińców, prowadzące do zagłady i jednych, i drugich:⁷⁵

Zraniona miłość i duma Kozaka szybko powzięły zemstę. Został on przywódcą powstania, rychło okrutnie zamordowano Czaplickiego, a Podole i Wołyń spłynęły krwią i łzami. Do [posiadanych] przymiotów wielkiego generała Bohdan dołączył dzikość i okrucieństwo. Polski generał, książę Wiszniowiecki zmuszony był schronić się za murami swego zamku, a król Jan Kazimierz musiał iść mu z pomocą. Ale Bohdan wyszedł naprzeciw niemu i [król] zdany był całkowicie na łaskę kozackiego przywódcy. Zawarto przymierze, trwało ono jednak krótko. Chmielnicki powstał znowu i na powrót na Podolu, Ukrainie i w południowej Polsce połała się krew. W trakcie wojny okrucieństwa popełniano po obu stronach, możemy osądzić to na takim przykładzie: kiedy na Ukrainie oblegane miasto zostało zdobyte przez nieprzyjaciela, kobieta weszła do beczki prochu i wysadziła się w niej, cały czas śpiewając. Ten fakt więcej niż książki mówi nam o rozumowaniu wtedy, rozpacz i okrucieństwie. Wreszcie na polach Boremla, małego wołyńskiego miasteczka zdecydował się los obu armii. Krwawa bitwa trwała dziesięć dni, a zakończyła się zwycięstwem Polaków i zniszczeniem 30 000 Kozaków. Bohdan po tej porażce oddał się pod opiekę Rosjan, naszą zaś odrzucił. Takie były okoliczności, w których straciliśmy owo wojownicze plemię, tak [bardzo] naszemu krajowi użyteczne. Ich resztką, zniewolona i zwyrodniała, pozostała jeszcze na Ukrainie. Okrutna polityka Rosji, zawsze napastującej Polskę, zachęcała ich do powstań i grabieży⁷⁶.

Jakubowski jest więc – przy swoim młodym wieku – niezwykle trzeźwym interpretatorem historii, pokazującym, jak rosyjskie imperium rozgrywało przeciw sobie Sarmatów i Kozaków. Ciekawe, ilu jeszcze pisarzy tworzyło w Ameryce w I połowie XIX wieku obraz Kozaków? I to tak pozytywny? Co jasne, nie ma tu perspektywy niepodległej Ukrainy, bo być w owym czasie nie mogło. Kozacy-Ukraińcy, tak jak Polacy, cier-

⁷⁵ Jak się wydaje, obszerna relacja Jakubowskiego o Ukrainie po angielsku, adresowana do Amerykanów, pozostaje nieznaną ukraińskim literaturoznawcom i historykom.

⁷⁶ Jakubowski zdaje się uważać kwestię kozacką czy nawet polsko-ukraińską za zamkniętą. Tu się pomylił. Por. też: R. Romański, *Kozaczyzna*, Warszawa 2004.

pią pod jarzmem Austrii i Rosji. Dodajmy, iż według przekazu Marcina Rosienkiewicza zamierzał Polak napisać „(...) poemat narodowy *Bunt Chmielnickiego*”. Ocalony ułamek poematu to, w naszej ocenie, jeden z świetniejszych, pełnych dynamizmu, obrazów Ukrainy, jakie wyszły spod polskiego pióra:

Grzmieć srogą burzą w stepach Ukrainy,
 Delfinem nurzać się w Dniepru głębiny
 I znów jak sokół na sokolim koniu
 Łuną zabłysnąć i zgasnąć na błoniu;
 Wyzywać wiatry, fale, niepogody,
 Jak dzuma strach siać na tureckie grody
 I na ruinach szczepić krzew swobody,
 Z nią i z bułatem wieczny mir zawierać,
 Wolnym się rodzić, wolniejszym umierać;
 Taka to była Zaporozcza dola,
 Syna pustyni i pustyni króla.

Ale te dawne czasy ukraińskiej chwały
 Jak wichry w stepach na zawsze przebrzmiały.
 Próżno dziś myślą i zrzenicą gonisz,
 Ten widok dawno przeminął – tylko łzę uronisz,
 Tylko ciebie i dusza, i serce zaboli
 Nad tą zmianą okropną – swobody, niewoli,
 Bo już swoboda uszła, z stepów Ukrainy,
 Bo już Kozak niewolnik wśród własnej dziedziny,
 Bo już przesady wiary, już duma magnatów
 I duszę ich stępiły, i ostrza bułatów.
 Lecz nie – nigdy nie stępi Zaporozcza duszy
 Ni okropność niewoli, ni bojaźń katuszy⁷⁷.

Dodajmy – i tu dosłuchać się można echa *Marii*, napisanej przecież przez jego ojca, też poetę z Ukrainy. I właśnie Podole, „kolebkę swego dzieciństwa” pokazuje Jakubowski w finale *Dodatku*. To kraina ludzi „pełnych fantazji, romantycznych i poetyckich”, to polska Szkocja: „Żaden lud nie jest tak zabobonny, jak podolskie chłopstwo. Cmentarze pełne są upiórów i wampirów, każdy grób na polu i każdy krzyż ma swoją le-

⁷⁷ A. A. Jakubowski, *Poezje*, s. 30.

gendę⁷⁸. Jest to więc kraina frenetycznej wyobraźni, poezji grobów, imaginarium czarnego romantyzmu w czystej postaci. Ten obraz uzupełniają wiersze: przekład *Dumy IV* zatytułowanej *Powstanie z Dum podolskich* Tymona Zaborowskiego i oryginalna *Pieśń (Song)* samego Jakubowskiego będąca przekładem jego sonetu pod tytułem *Kamieniec*⁷⁹.

Ostatnie akordy *Wspomnień polskiego wygnańca* wybrzmiewają tonacją melancholii, nocy, straty, przemijania. To świat, z którego „odeszła jego nadzieja”, skuty w kajdany, smutny, jak z Grottgerowskich rycin opiewających narodową żalobę. I takie zakończenie chcemy uznać za nieprzypadkowe.

The Remembrances... mają przemyślaną budowę, tworzą ikoniczny obraz Polski, jej historii i kultury, ale też malują portret czuły syna owej Polski, dziecięcia zbłąkanego aż na amerykańskim lądzie, Augusta Antoniego. Można odnieść wrażenie, że ta wielka wartość, jaką sobą reprezentują Polska i wygnaniec, jest nie tylko zagrożona, ale zagrożona śmiertelnie. Że ocalenie i tryumf wolności wcale nie są tu pewne.

Pytania i postulaty

Książka Jakubowskiego jest dziełem praktycznie nieznanym w Polsce, choć jej autor, dzięki edycji *Poezji* w 1973 roku, wywołał pewne zainteresowanie badawcze. Rzadko jednak poetę kojarzy się z autorem *Wspomnień...*, a jeszcze rzadziej przypomina się z tej okazji burzliwą, tajemniczą, pełną luk biografię „syna Malczewskiego”⁸⁰.

Ocalenie pamięci o Jakubowskim jako liryku zawdzięczamy Marciniowi Rosienkiewiczowi; to on zebrał i uporządkował jego wiersze. Tak ocalone przeleżały one ponad sto lat w Bibliotece Polskiej w Paryżu⁸¹. Znajduje się w niej również niewielki fragment pisanej po polsku po-

⁷⁸ Jest to poniekąd echo *Pieśni Osjana* Mackphersona, ale też poezji grobów, gotycyzmu, elementów folklorystycznych. Zob. też sylwetkę autora poematu *Podole*, Maurycyego Gosławskiego (1802–1834), w: J. Lyszczyna, *Twórczość poetycka Maurycyego Gosławskiego*, Katowice 1994.

⁷⁹ Zob. A. A. Jakubowski, *Poezje*, s. 3.

⁸⁰ Pewnym wyjątkiem jest dostępna tylko w obiegu internetowym (zamkniętym) powieść Julka Łyskawy *August Antoni Jakubowski* (ok. 2008).

⁸¹ Zob. A. A. Jakubowski, *Poezje*, s. 3.

wieści *Major Aleksander*. Dzieje pośmiertne Jakubowskiego, omówione przez Juliana Maślankę do 1973 roku, a dziś już nieco bogatsze, streszczają się w serii niezbyt zrazu obszernych doniesień. Oto ich lista:

– „Młoda Polska”, Paryż 1838, nr 25 z 10 września 1838 roku – nekrolog poety.

– Publikacja wiersza Jakubowskiego *Dwie gwiazdki* w wymienionym wyżej numerze pisma. Do redakcji nadesłał go niezawodny Rosienkiewicz.

– 1844, wstęp Seweryna Goszczyńskiego do edycji *Marii Malczewskiego*. Goszczyński wyjaśnia, że Jakubowski to „syn z pobocznego łoża” Malczewskiego. Streszcza jego biografię i znakomicie ocenia wartość poezji (na przykładzie tylko *Dwu gwiazdek*): „Mały ten utwór pełen był głębokiego smutku i szczerego; ale smutniejsze jeszcze było przecucie, które w duszy obudzał”⁸².

– 1874, *Bibliografia polska XIX stulecia* Karola Estreichera odnotowuje w t. II (Kraków 1874, s. 189), iż Jakubowski był autorem *Dziejów literatur słowiańskich*. Książki takiej do tej pory nie udało się odszukać⁸³.

– 1881, Chicago, publikacja antologii Pawła Sobolewskiego *Poets and Poetry of Poland*. Jest w niej informacja biograficzna o poecie i angielski wiersz *Ode to Napoleon* Jakubowskiego.

– 1930, Polska, pierwsza publikacja o Jakubowskim: Stanisław Pi-goń, *Syn Malczewskiego*, „Ruch Literacki” 1930, nr 3.

– 1930, Julian Krzyżanowski publikuje artykuł *A. A. Jakubowski, Syn Malczewskiego* („Silva Rerum” 1930, nr 8-9), w którym uzupełnia wiadomości podane przez Pignonia.

– 1947, publikacja w USA artykułu Arthura P. Colemana i Marion M. Coleman, *Polonica and Connecticut* („Polish – American Studies”, Vol I, nr 1, 2), którego rozdział nosi tytuł: *Dr Wiliam Buell Sprague and August Jakubowski*.

– 1961, przedruk artykułu Krzyżanowskiego w jego zbiorze *W świecie romantycznym* (Kraków 1961).

⁸² Jest to niewątpliwie aluzja do samobójczej śmierci Jakubowskiego.

⁸³ Napisanie tej książki wydaje się nieprawdopodobne. Można jednak przypuszczać, że może przed śmiercią Jakubowski coś jeszcze opublikował?

– 1971, Mieczysław Giergielewicz publikuje po angielsku artykuł *August Antoni Jakubowski and his „Remembrances of a Polish Exile”* („The Polish Review”, Vol. VI, No. 2, Spring 1971).

– 1972, Julian Maślanka publikuje w „Przekroju” artykuł *Poeta nieznan*y (nr 1417 z 4 czerwca 1972 roku).

– 1973, Julian Maślanka wydaje *Poezje* Jakubowskiego z obszernym *Wstępem*, porządkującym wiedzę o biografii poety, a także w nowatorski sposób interpretującym jego liryki.

– 1967, Maria Dernałowicz w książce *Antoni Malczewski* (Warszawa 1967) przypomina historię nieślubnego syna autora *Marii*.

– Paweł Hertz przywołuje w *Zbiorze poetów polskich XIX wieku* (t. I-VII, Warszawa 1959–1975) wiersze Jakubowskiego i notkę o nim.

– 1974, Halina Gacowa wydaje tom „*Maria*” i *Antoni Malczewski: Kompendium źródłowe* (Wrocław 1974) z licznymi informacjami o rodzinie Malczewskiego, także jego synu.

– 1979, zostaje opublikowany pierwszy od lat artykuł o twórczości Jakubowskiego⁸⁴, potem kilka kolejnych.

– 2012, internetowa Wikipedia zamieszcza zmodyfikowany, krótki biogram poety.

Oczywiście, jest to lista niepełna, pomijająca ważne (a tak liczne) prace o Malczewskim (jak monografia Józefa Ujejskiego *Antoni Malczewski z 1821 roku*), gdzie o Jakubowskim tylko się wspomina lub powtarza – co też cenne! – znane wiadomości i wątpliwości dotyczące jego biografii i dzieła (patrz: *Słownik krzemieńczan 1805–1832* w opracowaniu Wojciecha Piotrowskiego, Piotrków Trybunalski 2005).

⁸⁴ E. Żuk, „*The Remembrances of a Polish Exile*” *Augusta Antoniego Jakubowskiego*, „Ruch Literacki” 1979, z. 5; J. Ławski, *W romantycznym mroku gwiazd. Wyobrażenia katastroficzna Augusta Antoniego Jakubowskiego*, w: *Poezja i astronomia*, red. B. Burdziej, G. Halkiewicz-Sojak, Toruń 2006; toż samo w: J. Ławski, *Bo na tym świecie Śmierć. Studia o czarnym romantyzmie*, Gdańsk 2008; tegoż, „*To zawsze wielki człowiek, kto największy z ludzi*”? (*Napoleon, Malczewski, Jakubowski*), w: *Literatura, pamięć, kultura. Prace ofiarowane Profesor Elżbiecie Feliksiak*, red. E. Sidoruk, M. Leś, Białystok 2010; tegoż, *Tragiczna i utracona – Ukraina w liryce Augusta Antoniego Jakubowskiego*, w: „*Szkoła ukraińska*” w romantyzmie polskim. *Szkie polsko-ukraińskie*, red. S. Makowski, U. Makowska, M. Nesteruk, Warszawa 2012; tegoż, *Ukraina w liryce Augusta Antoniego Jakubowskiego*, „Kijowskie Studia Polonistyczne”, t. XII, red. R. Radyszewski, Kijów 2013.

Wydaje się, że w zakresie badań nad dziełami Jakubowskiego pozostaje jeszcze wiele do zrobienia. Postulatem pierwszej wagi będzie określenie pewnej liczby i kolejności wydań *Wspomnień polskiego wygnańca*. Jeszcze kilkanaście lat temu trudno było potwierdzić istnienie III wydań tomiku. Dostęp do Internetu, tym samym do bibliotek amerykańskich, a także badania Zygmunta Wardzińskiego⁸⁵, pozwalają na stwierdzenie, iż istniały przynajmniej III wydania *The Remembrances...* (1835, Auburn; 1835, Albany; 1850, Auburn)⁸⁶ oraz dwa przedruki wydania z Albany (Philadelphia 1835 i 1836). W sumie V druków w XIX wieku!⁸⁷

Pomimo wszystko, niejasne pozostaje, dlaczego książka w 1835 roku ukazała się równocześnie w Auburn i Albany, dlaczego w tym samym roku i rok później jeszcze dwukrotnie przedrukowano wydanie z Albany w Filadelfii. Każde to postawić pytanie o pierwodruk książki – w Auburn czy w Albany? Ustalenia Wardzińskiego nie wydają się ostateczne, podaje on na przykład rok 1814 jako rok urodzenia Jakubowskiego. Brak danych, by uznać i tę informację za pewną.

Dodajmy, że Giergielewicz⁸⁸ w cytowanym tu artykule omawia (nie podając szczegółów) takie wydanie *The Remembrances...*, które zawiera jeszcze kilka innych części dzieła:

– *Address of Prince Adam Czartoryski to the Polish Exiles in the United States*,

– *From Senator Niemcewicz*,

– *The Exile's Song (in prose)*,

– *It's Weary (poem in prose)*.

Wszystko to na stronach 67-71 owego wydania. Którego? Czy tego z 1850 roku⁸⁹, już pośmiertnego? Wszystko to są sprawy do wyjaśnienia. Podobnie jak kwestia wiersza Jakubowskiego *Bonaparte*, który sam Jakubowski przełożył na angielski, a opublikował w Chicago w 1881 roku

⁸⁵ Z. Wardziński, *English Publications of Polish Exiles in the United States: 1808–1897*, „The Polish Review”, Vol. XL, No. 4, 1995, s. 457-468.

⁸⁶ Nie udało się odnaleźć elektronicznej wersji wydania z Auburn z 1850 roku.

⁸⁷ Doprecyzujemy: być może pięć, może 5 lub 6.

⁸⁸ M. Giergielewicz, *August Antoni Jakubowski...*, dz. cyt., s. 69.

⁸⁹ Chodzi mi o edycję: Auburn, Third edition: 1850. Czy może raczej o wydanie: Albany: printed Philadelphia: Reprinted for a Polish Exile, 1836, 71p. Patrz: *Bibliografia*.

Paweł Sobolewski w antologii *Poets and Poetry of Poland*. Giergielewicz cytuje także ten wiersz – czy jako część wydania *The Remembrances...*, które omawia? (Przywołujemy tekst w *Aneksie do Wstępu*.) Nierozwiązywalna wprost wydaje się kwestia owych *Dziejów literatur słowiańskich*, które miał Jakubowski wydać – to wszystko jako 20-latek? A jednak trzeba to wyjaśnić.

The Remembrances of Polish Exile, całkowicie nieznane w Polsce, były tymczasem drukowane – najczęściej jako reprinty – aż 13-krotnie w Stanach Zjednoczonych i Indiach. Edycje oparte zostały na innych „pierwszych” wydaniach niż to, które podaje Wardziński (Auburn 1835). Biblioteki polskie nie dysponują ani XIX-wiecznymi wydaniem książki Jakubowskiego, ani jej wydaniem reprintowymi z XX i XXI wieku. Wyjątkiem są trzy książki ze zbiorów Biblioteki Narodowej⁹⁰. W zakresie badań nad *Wspomnieniami polskiego wygnańca* pilną potrzebą jest ustalenie następujących spraw:

– Geneza dzieła – gdzie (zapewne w Albany) i kiedy (1834 rok jest raczej pewny) oraz z czyjej inspiracji powstało.

– Recepcja i krąg odbiorców amerykańskich. Czy dzieło miało szerszy oddźwięk, jak je rozprowadzano i w jakich okolicznościach.

– Liczba i miejsca wydań. Wydaje się, że istniejący stan wiedzy jest niezadowolający.

– Określenie wpływu W. B. Sprague’a i środowiska związane go z pastorem na powstanie książki i poglądy autora, który ani razu nie wspomina o katolicyzmie, jest nastawiony antyjezuicko, nie zauważa religii w przestrzeni polskiej kultury, co zapewne wywołane też było rozczarowaniem postawą Kościoła wobec powstania listopadowego.

– Wartość i jakość językowa przekładów Jakubowskiego na język angielski. Trzeba to uczynić, uwzględniając z jednej strony krótki staż językowy w angielszczyźnie Jakubowskiego, z drugiej porównując te prze-

⁹⁰ W posiadaniu Biblioteki Narodowej w Warszawie znajdują się dwa XIX-wieczne i jedno XX-wieczne wydania *The Remembrances...* Są to: *The Remembrances of a Polish Exile*, Albany 1836, ss. 72; *The Remembrances of a Polish exile*, Albany 1835, s. 72; *The Remembrances of a Polish exile*, opr. F. S. Zimnoch, Northampton 1990 (Reprint oryginału: Haswell and Fleu Philadelphia 1836).

kłady z amerykańską twórczością poetycką z tych lat oraz z przekładami na angielski innych poetów europejskich.

– Krąg angielskich, amerykańskich, francuskich (i innych niepolskich) lektur Jakubowskiego. Szczególnie interesujące jest pytanie o to, co mógł czytać pisarz w Ameryce już po angielsku (ale i nader trudno na nie bez nowych źródeł odpowiedzieć).

Trzeba również wyjaśnić zagadkę owej *Historii literatur słowiańskich*, którą miał napisać Jakubowski. Należy wydać fragment prozy *Major Aleksander* znajdujący się w Bibliotece Polskiej w Paryżu. Pogłębionych interpretacji – ale już w kontekście polskiego przekładu *The Remembrances...* – wymaga liryka Jakubowskiego. Nie straciła ona nic ze swej przejmującej, szczerzej prostoty, pozostaje głosem czystej melancholii, osobną nutą polskiej poezji romantycznej.

Publikacja polskiej edycji *Wspomnień...* jest nade wszystko uznaniem dla badań nad losami i dziełem „ukraińskiego” liryka, którego (około) 22-letni żywot zaowocował dwiema książkami ważnymi dla amerykańskiej i polskiej kultury. Niewątpliwie w USA, Meksyku, Polsce, Francji, a może i na Ukrainie znaleźć można jeszcze materiały wyjaśniające meandry biografii Jakubowskiego i rodziny Malczewskich⁹¹. *Wspomnienia...* są też bezcennym źródłem do badań nad kształtowaniem się obrazu polskiego romantyzmu *in statu nascendi*. Oto w 1834 roku Jakubowski na potrzeby czytelników z innego kontynentu daje przegląd swej wiedzy o takich nowościach romantycznych, jak życie i twórczość Mickiewicza i Lelewela, Filomatów, poetów szkoły ukraińskiej⁹².

⁹¹ Zasadniczą kwestią byłoby też ujawnienie nazwiska matki poety. Poszukiwania biograficzne dotyczą także Antoniego Malczewskiego. Zob. Z. Wójcicka, *Relacje Karola Kossowskiego z Antonim Malczewskim*, w: *Światło w dolinie. Prace ofiarowane Profesor Halinie Krukowskiej*, red. K. Korotkich, J. Ławski, D. Zawadzka, Białystok 2007, s. 449-458. J. Ławski, *Dlaczego „Maria”?* *Symboliczne ewokacje kobiecości w poemacie Antoniego Malczewskiego*, w: tegoż, *Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości. Mickiewicz – Malczewski – Krasiński*, Białystok 2003, s. 524, 558-559.

⁹² Tej obecności i Lelewela, i Mickiewicza nie odnotowuje obszerna książka D. Zawadzkiej: *Leleweł i Mickiewicz. Paralela*, Białystok 2013.

Jest to fascynujący obszar badawczy także dla Ukraińców i Austriaków⁹³. Ci pierwsi zobaczą w Jakubowskim zyczliwego świadka ich historii i kultury, ci drudzy (współ z Rosjanami) odczują siłę niechęci, jaką budziły represje Austrii i Rosji. Nie może to być tekst miły Francuzom, których kunktatorstwo, wieczne rachuby na ułożenie sobie przyjaznych stosunków z Rosją ponad wszelkimi normami etyki i prawa, Jakubowski obnażył⁹⁴.

Wspomnienia... są znakomitą wreszcie lekturą dla historyka, lingwisty, translatologa, ale i psychologa badającego proces twórczy. To przypadki dzieła w dużej części wydobytego z pamięci, dzieła powstrząsowego, pisanego z dala od własnej kultury (podobne świadectwa przyniósł wiek XX). Wreszcie zainteresować powinien mimowolny portret intencjonalny kobiety amerykańskiej jako tej, na której zamówienie pisze Jakubowski, przy okazji kreśląc też ikoniczny obraz Polki idealnej – Haliny.

Wydaje się nadto, że historii literatury polskiej powinny przynajmniej zacząć odnotowywać nazwisko Jakubowskiego – i jako poeta, i jako autor *The Remembrances*... jest on godzien pamięci. Daje zupełnie osobny wariant polskiego losu i polskiej liryki. A także własną – w angielszczyźnie wyrażoną – wizję narodowej kultury i literatury. Ilu 22-latków pozostawia po sobie taki dorobek? Być może zresztą – jak podaje Rosienkiewicz – miał, umierając, tych lat tylko 20...

Wartości przypomniane

Pisząc o wartości sądów wyrażanych o literaturze przez Jakubowskiego we *Wspomnieniach*, zwykło się używać tonu nieco ironicznego, pastwiąc się przede wszystkim nad ogólnikowością jego ujęcia⁹⁵. Ma ono, co się już sugeruje, świadczyć o raczej nikłej wiedzy Jakubowskie-

⁹³ Por. A. Woldan, *Mit Austrii w literaturze polskiej*, przeł. K. Jackiewicz, R. Wojnakowski, Kraków 2002.

⁹⁴ Z *Wspomnień*... wynika jasno, iż Jakubowski uznaje za wielkie rozczarowanie postawę Napoleona Bonaparte.

⁹⁵ Tak postrzegał prace Jakubowskiego Julian Krzyżanowski: J. Krzyżanowski, *A.A. Jakubowski...*, s. 257: „Rzecz oczywista, że na podstawie *Wspomnień wygnańca* trudno powiedzieć coś stanowczego o talencie dziewiętnastoletniego ich autora. [...] Z tym wszystkim miniaturowy tomik [...] jest zjawiskiem bardzo interesującym;

go o polskiej poezji i historii. Lektura *Wspomnień...* pozwala odeprzeć te zarzuty.

Primo, Jakubowski mógł napisać tyle, ile napisał. Któż sfinansowałby mu opasły tom o Polsce i kiedy miałby go pisać, ucząc francuskiego, ucząc się angielskiego, wchodząc w nowe środowisko?

Secundo, Jakubowski pisząc o polskiej poezji, skupia się nade wszystko na przekładach. Jak się wydaje, o historii poezji mógłby powiedzieć więcej, ale czy nie lepiej było dać te translacje?

Tertio, lektura szkicu o oświacie czy Podolu i Ukrainie uświadamia, jak ogromną miał wiedzę – większą, niż spisał.

Książkę swą – *quarto* – skomponował jako sylwę, zbiór tekstów różnych w nastroju, w szczegółowości podawanych informacji, ale spiętą przemyślaną ramą dwóch wierszy.

Quinto, było to dzieło człowieka, który przeżył osobisty dramat, upokorzenie, zaznał nie raz, czym mogą być zagrożenie życia, choroba, samotność – w całych *Wspomnieniach polskiego wygnańca* znać melancholię i rozpacz. To jest ta nić ukryta tomu, którą znajdujemy pod nieśmiałą warstwą, zapisującą gesty otwarcia się Jakubowskiego na Amerykę i Amerykanki.

Jest to książka, *sexto*, polska z ducha, pisana dla Amerykanów z intencją przybliżenia im kultury, którą w ich wyobraźni i umyśle reprezentują ikony idei Wolności – Kościuszko i Pułaski. Jakubowski to „heroiczne” wyobrażenie Polski podtrzymuje, lecz i uzupełnia – wiedzą o poezji, oświacie, czarownej „polskiej Szkocji”, jaką jest Podole. Uzupełnia także wyobrażeniami egzystencjalnych przepaści, nad którymi staje naród Kazimierzów i Halin, tych nieszczęsnych „polskich kochanków”, skazanych na spotkania pod szubienicą czy na grobie.

Trudno przecenić wartość tomu.

W ośmiu odsłonach daje on bogaty, różnorodny, zarazem zbiorowy (Polacy), grupowy (emigranci) i intymny (los tułacza) obraz skromnego autora, który podpisał się „*J. A.*”, choć zapewne był znany dobrze w swym amerykańskim środowisku. Jest to obraz zarazem ikoniczny, malowany grubą kreską, jak i szczegółowy, gdy przywołuje nazwiska,

ukazuje sympatyczną sylwetkę młodego entuzjasty-romantyka, nie złamanego przez ciosy, których mu los nie szczędził [...]”.

dzieła, fakty. Jakubowski świetnie określił funkcjonujący już stereotyp Polski, ukształtowany przez Pułaskiego i Kościuszkę, ich sławę bojowników Wolności. Podtrzymał i uzupełnił jego rysy, a przy tym umiejętnie wypełnił go, wzbogacił wiedzę o obcej Amerykanom kulturze⁹⁶.

Przyjął celną strategię wieloczęściowej, różnorodnej sylwy – dobrze się ją czyta „po kawalku”, zmieniając co raz temat i temperaturę narracji: od poezji po odezwę, od szkicu po rys historyczny. Trudno sobie wyobrazić, by mógł w tych warunkach zrobić więcej. Zresztą, szykował się do wyprawy przez Teksas do Meksyku, która tak wiele obiecywała (przekroczenie samotności, spotkanie ze stryjem, egzotyką), a tak fatalne przyniosła skutki w postaci choroby, zdeformowania sylwetki, depresji i samobójstwa.

Oceniając tomik (treściowo – tom poważny, będący wynikiem ciężkiej pracy!), należy brać pod uwagę i stan wiedzy o Polsce w Stanach Zjednoczonych w pierwszej połowie XIX stulecia, i warunki, w jakich pisał autor, lecz też stopień jego pisarskiej samoświadomości⁹⁷. Te dwa pierwsze należy ocenić jako marne, ten trzeci – jako znakomity. Czytamy *Wspomnienia polskiego wygnańca* jako dzieło powstałe z pełną świadomością tego, do kogo jest adresowane, jakie treści ma przekazywać i jaki obraz jego autora kreślić.

Wyobraźmy sobie obcą kulturę, którą w naszej świadomości reprezentuje jakaś znana postać, góra dwie postaci. Kulturę, o której nic więcej nie wiemy, a postaci te oglądamy przez pryzmat heroicznego stereotypu. Pomyślmy na końcu, jakim wysiłkiem i wprost beznadziejnym zadaniem jest stworzenie nowego obrazu kultury, którą ten heros, herosi reprezentują.

Jakubowski zrobił właśnie coś takiego – heroiczny stereotyp wypełnił bogatą treścią. Więcej – znalazł adresata-medium, przez którego przekazał tę wiedzę: to amerykańskie czytelniczki i krąg presbiterian ze stanu Nowy York.

⁹⁶ Oczywiście, nie należy przesadzać w ocenie ilości amerykańskich czytelników, do jakich dotarł Jakubowski. Pisma amerykańskie powinny jednak zawierać, bodaj skromne, informacje o jego księżce.

⁹⁷ O Polakach w Ameryce zobacz: B. Grzełoński, *Polacy w Stanach Zjednoczonych Ameryki: 1776–1865*, Warszawa 1976; M.J. Mikoś, *Zarys historii polonistyki w Ameryce Północnej*, w: *Literatura polska w świecie*, T. 2, *W kręgu znawców*, red. R. Cudak, Katowice 2007, s. 206–222.

I jeszcze uczynił to wszystko w nowoczesnej formie romantycznej sylwy-książki, która jest całym światem polskim w obrazach prozą i wierszem. Że był to sukces – świadczą XIX-wieczne i późniejsze przedruki *The Remembrances of a Polish Exile*.

Jakubowskiemu, „synowi Malczewskiego”, przysługuje więc tytuł do naszej pamięci nie przez jego pochodzenie, ale przez wkład do kultury polskiej i amerykańskiej. Wkład poety i prozaika.

Niniejsza publikacja służyć ma też temu: zamknąć zbyt długo już trwające wygnanie Jakubowskiego z naszej pamięci i kultury.

ANEKS

1.

KOMITET NARODOWY POLSKI W PARYŻU DO WOJOWNIKÓW POLSKICH¹

Wojownicy! Rodacy!

Jeszcze raz los rzucił Ojczyznę naszą pod stopy zaciętego jej wroga. Jeszcze raz bracia nasi karki swoje giąć muszą przed władcą niewolników, przed mordercą naszych swobód. Raz jeszcze na dłoni wolnego człowieka żelazo despoty wygniecie znamię poddaństwa. Jeszcze raz zbrodnią będzie nazywać się Polakiem.

Taki los zgotowała nam niedołężność lub zdrada! Niedołężność lub zdrada! Bo gdzież i kiedy tryumfem broni nieprzyjaciel nasz chełpić się może? Któreż pole świadkiem było wyższości ich męstwa, gdzież kiedy Polak pierzchnął przed Moskalem?

A jednak upadliśmy! Bo wasi przewodnicy nie wzbudzili w sobie, tak jak wy, wiary w zmartwychwstanie Ojczyzny; bo zamiast przekonania we własnych siłach, zamiast ufności po tyłu zwycięstwach albo się na pośrednictwo obce oglądali, albo was z wrogiem, wbrew woli narodu, pogodzić chcieli. Ręce wasze skrępowwała zwłoka; bo kiedy nieprzyjaciel w przestrachu zupełnego zniszczenia przed waszą uciekał pogonią, oca-

¹ *Komitet Narodowy Polski w Paryżu do Wojowników Polskich*, Paryż: A. Pinard, 1831, strony 4. Jak wskazuje Eugeniusz Żuk („*The Remembrances of a Polish Exile*” *Augusta Antoniego Jakubowskiego*, „*Ruch Literacki*” 1979, z. 5, s. 345), „(...) Odezwe, podpisaną m. in. przez Joachima Lelewela, mógł otrzymać [Jakubowski – przyp. J. Ł.] od byłego członka komitetu paryskiego, Karola Kraitsira, będącego *spiritus movens* – jak pisze Jerzy Lerski – komitetów utworzonych w Ameryce”. Zob. J. Lerski, *A Polish Chapter in Jacksonian America. The United States and the Polish Exiles of 1931*, Medison 1858, s. 140).

liła go nieczynność nakazana: i ten, którego ramię wasze zagnałoby za brzegi Dniepru, nad brzegami Wisły pozostał.

Później, jakby na ostudzenie tego ognia co was do boju zapalał, pozwolono mu spokojnie przebyć Wisłę, rozlać się po kraju; i kiedyście chcieli z nim na otwartym zmierzyć się polu, jakby na szyderstwo waszego męstwa, kazano wam za wałami się bronić. Wówczas najbrudniejsza zdrada chwyta dogodną chwilę, i rozdziela wasze siły. Choć rozdzielone, są jeszcze straszne; zdrada dokończy dzieło spłodzone w ciemnościach piekła, i szydząc z najświętszych uczuć, was, ludzi wolnych, w kajdany oblec i w ręce oprawców wydać pragnie.

Zadrzały serca wasze przed obrazem tej okropności. Jak to! sromota na czole Polaka! Nie! można mu stargać najświętsze jego węzły, można krew jego roztoczyć, ale go hańbą zmasać nie można

Przenieśliście wygnanie nad sromotę, poszliście żyć na obcej ziemi; bo tam, gdzie wasi ojcowie wolnem tchnęli powietrzem, wy byście niewolnikami byli. Wzrok wasz za każdym krokiem spotykałby panów, szydzących z waszej męczarni.

I tę ziemię tyran Polaków kazałby wam ojczyznę nazywać, kazałby całować ręce, krwią waszych braci zmasane, a siebie zwałby wybawcą od anarchii, demagogów, buntowników.

Nie ma Ojczyzny, gdzie nie ma wolności! Słońce nie świeci dla niewolnika, ziemia się dla niego w zieloność nie stroi; pokarm, który pożywa, w truciznę się zmienia. Przed tym pokarmem uszliście bracia! Czarny kawał chleba, woda ze strugi czerpana, prędzej się w życiodawcze zamieniają soki, jeśli je łzami cierpienia na widok hańby oblewać nie trzeba.

Lecz odetchnijmy pod ciężarem tych wspomnień, rozjaśnijmy widownię przyszłości i myśli nasze ku błogiej podnieśmy nadziei. Czy słyszeliście ludów Europy i Ameryki błagalne za naszą sprawę modły? czy słyszycie dziś jeszcze pochwalne dla was pienia? Wszędzie brzmi dla was głos czci i podziwu, wszędzie się gościnne przed Polakiem otwierają progi, bo szlachetne jest jego tułactwo. I w tem tułactwie wytrwajmy: niech to ostatnią próbą męstwa naszego będzie.

Narodów wytepić nie można. I my nie zginęliśmy! Nie zginął nasz język, obyczaje, religia; nie zginęła pamiątka naszej wielkości, pamiątka władztwa polskiego nad tymi, co dziś naszą przygnietli Ojczyznę. Jeszcze rdza nie stoczyła polskiego żelaza, jeszcze koń polski zarzy pod ulu-

bionym wojownika ciężarem, pod dzidą Ułana i Krakusa. Jeszcze i dla nas zaświeci gwiazda wolności. Powrót mściwego losu nie jest daleki.

Nie wracajcie więc jak służalcy tam, gdzie jak zwycięzcy wkroczyć możecie. Nie wracajcie na ziemię zbrudzoną stopami Baszkira. Niech dłoń wolnego Polaka nie uściśnie dłoni służalca despoty. Bo przyjdzie ta chwila, w której głos trąby powoła was na ojczyste niwy! Tam otworzą się groby poległych braci naszych, a z ich kości wynijdą mściciele. Pójdziemy wywołać ich cienie, lecz z orężem w dłoni; bo inaczej wzrok ich nie zniosłby sromu naszego, a jęki ich oskarżałyby przed niebem braci, co nikczemnością swoją spokojność ich grobową wzruszyli.

Polska! Polska Jagiellonów, niepodległa, wolna – lub wieczna śmierć! Oto jest hasło nasze!

Dan w Paryżu. Dnia 25. Grudnia 1831 roku.

Prezes. Joachim Lelewel.

Członkowie. Walenty Zwierkowski.

Leonard Chodźko.

Roman Sołtyk.

Tadeusz Krępowiecki.

Antoni Przeciszewski.

Karol Kraitsir.

Antoni Hłuszniewicz.

Adam Gurowski.

Sekretarz. Waleryan Pietkiewicz.

2.

August Antoni Jakubowski*Ode to Napoleon*

I

Great as thou wert, Napoleon! thou lost but little blood
In the mighty cause of liberty, the holy and the good.
Thou thoughtst alone on how another gem
Thou'dst place upon thy empire diadem,
Or how another pearl thou'dst find
To add into thy wreath,
That, placed in Fame's high towering dome,
Shall never yield to death.

II

Like some volcano on the plain,
Thou poured on earth thy burning rain,
Made monarchs tremble at thy word,
And balanced Europe on thy sword.
Gay wert thou with honor,
Sad with glory, too, wert thou,
For the darkness of ambition
Sat enthroned upon thy brow.
Not only kings didst thou hurl down,
But for a while
E'en fate did wait upon thy smile
And tremble at thy frown.

III

E'en as the ocean, wave on wave,
Fights 'gainst the rocks its waters lave,
And vainly makes its surges roll;
So did those base and paltry things, –
Europe's hereditary kings, –
Fight 'gainst adamantine soul.

IV

And e'en when exiled o'er the sea,
They trembled at the thoughts of thee;
And though the iron bolt of fate
Had crushed and left thee desolate,
There was a magic in thy name
No spell on earth could e'er resemble,
To make the wildest monarch tame,
The boldest conqueror tremble.

3.

August Antoni Jakubowski*Bonaparte*

Wielki, lecz tylko kilka kropel wytoczył
Dla wielkiej sprawy świata, dla sprawy ludzkości,
Wielki, lecz tylko kilką perłami otoczył
Wieniec chwały przypięty do karty wieczności.

Jak wulkan kilka razy zalał ziemię lawą,
Kilka razy na mieczu ważył świata dołą.
Był szczęśliwym ze sławą, nieszczęsnym ze sławą,
Ludy podbił w niewolę i losy w niewolę.

Gdy w końcu jak bałwany do nadbrzeżnej skały
Na niego razem losy natarły zażarte,
Wszystkie się o tę twardą duszę rozstrzelały –
Nie wiedziały, z kim walczą – to był Bonaparte.

I jeszcze na wygnaniu wśród morskiej oazy
Straszyla jego głowa gromami strzaskana,
I gdy ją złożył pod grobowe głązy,
Duch jego straszy jeszcze jak upiór szatana.

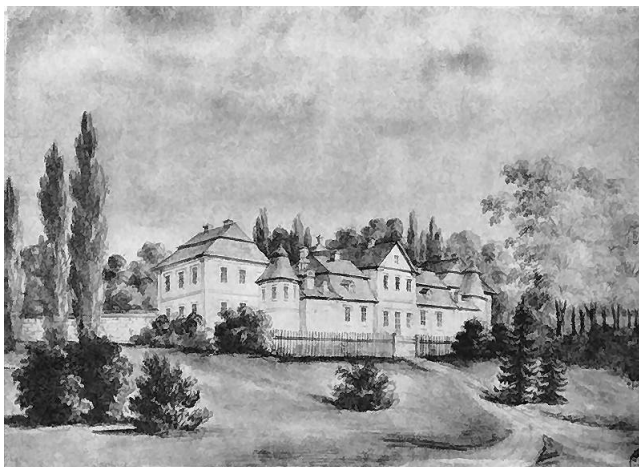
Gibraltar

4.

**Grób A.A. Jakubowskiego
w Northampton**

„A Polish Exile”

A. A. Tarnava Malchewski
vel. Jakubowski
Obt. 24 Ap. 1837, aged 21
Erected by his pupils.
(fot. Frederick Zimnoch)



Sawińce, Pałac Koseckich, dawn. Potockich

ZASADY WYDANIA

1. Przekładu *The Remembrances of a Polish Exile* dokonano na podstawie edycji oryginału: A. A. Jakubowski, *The Remembrances of a Polish Exile*, Philadelphia: Printed by Adam Waldie 1835, ss. 69.

2. Starano się o wierne tłumaczenie tekstu – nie został on poddany stylistycznemu opracowaniu. Jakubowski pisał angielszczyzną jeszcze nie do końca wygładzoną, posługując się nie zawsze precyzyjnym słownictwem. W wielu miejscach – zaznaczonych przypisami Redakcji – tekst angielski był na tyle niejasny, że dokonując przekładu poddaliśmy go własnej interpretacji.

3. Jakubowski najprawdopodobniej tłumaczył teksty zapamiętane – kilka utworów przełożył jednak wiernie, choć na miarę swych językowych możliwości. Kilka razy (*Maria Malczewskiego*, *Dziady* Mickiewicza, *Księgi narodu...* Mickiewicza) zdecydował się na swobodną parafrazę prozą – w takim wypadku tekst oryginalny przywołujemy w przypisie.

4. Przypisy Jakubowskiego oznaczamy „*” i podajemy kursywą, zaś przypisy Redakcji cyframi arabskimi. Staraliśmy się ograniczyć liczbę redakcyjnych przypisów, lecz szczególnie w części poświęconej polskiej literaturze i historii Ukrainy zachodziła konieczność sprostowania wielu błędów i nieściśłości. Zachowaliśmy podane przez Jakubowskiego błędne nazwiska i tytuły (Szymonowicz – zamiast Szymonowic, *Monochomachia* – zamiast *Monachomachia*), ich właściwą formę podając w przypisie redakcyjnym.

5. W tekście angielskim celowo zachowano specyfikę ortografii i interpunkcji amerykańskiego wydania, w tym oczywiste błędy. Nie poprawiano nawet ewidentnych pomyłek zecera (np. Krochanowski, Mickiewicz, Orzechowski, Shakspeare, Wilnor, Wilna, Wallerod itp.), nie

przywrócono polskich znaków diakrytycznych (np. Sniadecki, Felinski) i pozostawiono niekonsekwencje w typografii tytułów (pochylone, prosto, w cudzysłowach lub bez), chcąc dać czytelnikom jak najwierniejsze wyobrażenie na temat oryginalnej edycji. Ponieważ nie zachował się rękopis, nie można było też rozstrzygnąć, na ile angielski tekst pokazuje wkład prowincjonalnego edytora/drukarza z Albany, na ile zaś odzwierciedla angielszczyznę Augusta Antoniego Jakubowskiego i często jego bezradność, gdy stara się on oddać w dopiero co poznanym języku polskie nazwy i realia (np. Volhynia, Vollynia). Podobnie, nie sposób orzec, czy błędne zapisy (na przykład Komarski zamiast Konarski, Modrzejowski zamiast Modrzewski, Szymanowic miast Szymonowic) powstały na skutek pomyłek redaktora lub zecera, czy są jedynie świadectwem meandrów pamięci „polskiego wygnańca”. Choć praca Jakubowskiego została przed drukiem poprawiona (najprawdopodobniej gruntownie), wciąż zawiera ona wiele indywidualnych cech językowych nowego imigranta, znającego zapewne francuski (na przykład Krym oddany jako „Crimee”). Wszystkie one, jak również *poetic diction*, widoczna w sporządzonych przez autora przekładach polskich utworów, i zdradzająca być może jego pierwsze amerykańskie lektury, wymagają odrębnego, ściśle już anglistycznego studium.

6. Kierując się opiniami recenzentów oraz XX-wieczną tradycją, zachowujemy utrwalone w XX wieku brzmienie polskiego tytułu (*Wspomnienia polskiego wygnańca*), choć proponujemy rozważyć wersje alternatywne: *Ze wspomnień polskiego wygnańca*, *Z pamięci polskiego wygnańca* (szczególnie ta ostatnia wersja dobrze oddaje charakter przekazu, który Jakubowski wydobyl ze swej pamięci, by przekazać Amerykanom).

Łukasz Zabielski

August Antoni Jakubowski

WSPOMNIENIA POLSKIEGO WYGNAŃCA

Filadelfia 1835

Dedykacja

Do Amerykańskich Dam

Ów ptak wędrowny, co południa szuka,
Gdy zima spada nad ojczyznę jego,
Na cudne barwy patrzy zachwycony,
I kwiecica pije woń południowego.
A potem śpiewa w słonecznych altanach
Piosnki ojczyste, kwiatom odpłacając
Za tę pociechę w godzinach nużących,
Które pięknnością swoją osładzają.
Pieśni wygnaniec im swe śpiewa rzewnie,
Chociaż niewiele one znaczą pewnie.

J. A.

Uwagi wstępne

Któremuż Amerykaninowi nie zabiło ze współczuciem serce na myśl o smutnym i tragicznym losie Polski? Nie możemy nawet najbardziej pobieżnie spojrzeć na jej historię, nie doznawszy wrażenia, że podziwiamy dole narodu dzielnego i wielkodusznego, a także głęboko dotkniętego nieszczęściem. Jej historia jest niewiele więcej niżli zapisem rozkwitających i więdnących nadziei, wielu walk o wolność i konwulsji złamanego ducha. Myślmy o owocach jej geniuszu z czcią, gdy przyjdzie nam zastanowić się, jak jasną gwiazdą na firmamencie intelektu mogłaby się ona stać, gdyby siły jej wielkich umysłów nie zostały okaleczone ręką ucisku. Tu i ówdzie dostrzegamy promień światła padający na spowitą mrokiem jej przyszłość i dzielimy z nią cudowną nadzieję, że pojawi się jakowyś znak, iż ów mrok zostanie szybko rozproszony. Jesteśmy z nią w jej płaczu i niedoli, zniewoleniu i zniszczeniu, a gdy nam przyjdzie spoglądać na nią, startą na pył, rozjeżdżaną przez triumfujących wrogów, serca nasze jednocześnie krwawią z żalu nad jej nieszczęściami i pałają oburzeniem na ich sprawców. Przystajemy przy mogile jej wolności, nie możemy jednak i nie potrafimy stłumić dążenia, że owa wolność może niebawem powstać z grobu, odrodzona i odświeżona, by uczynić kraj, z którego ją wygnano, sceną najjaśniejszej chwały. Pamiętamy, że naszą własną narodową wolność zawdzięczamy po części ofierze krwi synów Polski i skoro pielęgnujemy w naszych sercach pamięć o tych, co za nas cierpieli, mamy więc wspólny obowiązek okazania temu krajowi wdzięczności; póki zatem oddychamy powietrzem wolności, nie przestaniemy współczuć jej klęskom i modlić się, by złamała się różga ucisku.

Wiadomo powszechnie, że jednym ze skutków niedawnej rewolucji w Polsce było wygnanie wielu jej nieszczęsnych synów z ich ojczystej ziemi, a znacząca ich liczba szukała i znalazła dom na naszych brzegach. Rodacy nasi, którzy z zaangażowaniem oczekiwali wydarzeń tej rewolucji oraz szczerze i żarliwie współczuli jej nieszczęsnemu losowi, gotowi byli powitać ich w duchu braterskiej dobroci i w niedługim cza-

sie po ich przybyciu większość uchodźców znalazła miejsca, gdzie dzięki swym wysiłkom może zabezpieczyć sobie wystarczające utrzymanie. Około trzydziestu z nich przybyło do tego miasta, niektórzy ciągle w nim pozostają, pilnie wykonując obowiązki na swych stanowiskach, inni zaś rozproszyli się po pozostałych częściach kraju.

Wśród tych, którzy osiedlili się w tym miejscu, jest młody dżentelmen, autor tejeż małej pracy. W kraju swym należał do rodziny powszechnie szanowanej i niewątpliwie otrzymał edukację wyższego rzędu. Podczas kilku miesięcy tu spędzonych uczył się on angielskiego i nauczał języka francuskiego, a jego niezmiennie grzeczne, rozważne i szlachetne maniere zapewniły mu wielką przyjaźń i szacunek wszystkich, którzy mieli przyjemność go poznać. Od kiedy tu zamieszkał, znalazł także czas na sporządzenie tejeż małej pracy, mnie zaś poproszono o napisanie kilku wiersów mających przedstawić autora amerykańskiej publiczności. Spełniam tę prośbę z przyjemnością, po części dlatego, iż autor nieznanym jest większości czytelników i takiego przedstawienia wymaga, po części zaś, gdyż przekonany jestem, iż będą mi wdzięczni, że na godzinę czy dwie zapewnię im tak wyborne i miłe towarzystwo. Zaświadczam, iż gdy czytałem te strony, głównym uczuciem, jakiego doświadczałem, było zdumienie, że dziewiętnastoletni młodzieniec, który dziewięć miesięcy temu ledwo był w stanie powiedzieć słowo po angielsku i prócz swej własnej pamięci i myśli nie miał żadnych źródeł, mógł stworzyć owe okazy angielskiej poezji i polskiej historii w tym tomie zawarte. Nie mam też najmniejszych wątpliwości, że wszyscy, którzy to przeczytają, zgodzą się ze mną, iż znamionują one geniusza, który rozwinięty mógłby opromieniać swą chwałą każdy kraj. Wiele jest tu rzeczy, zwłaszcza tych literackiej historii Polski się dotyczących, które dla prawie wszystkich amerykańskich czytelników okażą się zupełną nowością, cały zaś tom, jeśli się nie mylę, zawiera w sobie bogactwo ciekawych faktów i zajmujących koncepcji. Autor owej pracy ma właśnie opuścić nasze miasto, chcąc spotkać się z mieszkającym w Meksyku, jak ustalił niedawno, bliskim krewnym. Niech go ochrania i niech go błogosławi Opatrzność, a choć jego przeznaczeniem jest teraz śpiewać w obcym kraju pieśń wygnańca, oby dożył on dnia, w którym swym genuszem opisywać będzie oswobodzenie swojej ojczyzny.

W.B. Sprague

Albany, 30 stycznia 1835 roku

Przedmowa

Jest taki czas w naszym życiu, kiedy wszystkie myśli biegną w przeszłość w poszukiwaniu duchowej stawy. Mroczny to moment, zdarza się to bowiem tylko wtedy, gdy przestajemy zachwycać się wspaniałością chwili obecnej lub nadziejami na przyszłość. Czas ten zbyt szybko nastąpił w życiu wygnańców. Dla wędrujących i samotnych jedynym skarbem są wspomnienia. Jako iż sądzę, że mogą one być dla niektórych ciekawe, postanowiłem podzielić się nimi z czytelnikami. Jednak gdym tylko począł wydobywać mą pamięć z popiołów, tyle się nagle pojawiło przede mną zjaw, że na powrót pogrzebałem je w swej piersi. Zamierzałem napisać historię, a spisałem jedynie jej ułamki. Jeżeli ktokolwiek zainteresowany jest losem owego wielkiego narodu, który tak bardzo ukochał wolność, a teraz zniewolony jest w okowach, który kiedyś jaśniał w chwale, a teraz nie istnieje, może zapagnie dowiedzieć się czegoś o jego oświacie, poezji i uczuciach. Jednak nie mając księgozbioru, do którego mógłbym sięgnąć, a jedynie swoją własną pamięć, pisząc w języku, który znam w stopniu tylko niewielkim i wspierany tylko przez kilka osób, dzięki którym słowa te ukazują się drukiem, uznałem, że niemożliwością byłoby opisać te sprawy w pełni. Oprócz szkiców o poezji i oświacie załączyłem kilka innych fragmentów w formie apendyksu i powiastki.

Owe kwiaty polskie ubogie są i brak im koloru, jeśli jednak amerykańskie damy zechcą na nie spojrzeć i o ofiarodawcy wspomną łaskawie, samo to już nagrodą sowitą mu będzie za ich zebranie.

Szkic o poezji polskiej

Mówiąc o polskiej poezji, nie tylko o naszych pismach nadmienię, ale i o naszych myślach, nie tylko o wierszach naszych, ale i uczuciach. Zaiste, gdzież mamy szukać poezji, jak nie w sercu? Im więcej w narodzie serc czujących i rozumiejących poezję, tym bardziej staje się ona narodowa. Poezja Polski jest jej córką prawowitą. Posiada wszystkie jej cechy, smutki i radości, waleczność i patriotyzm. Niedole kraju naszego, jego zniewolenie przy jednoczesnym przemożnym pragnieniu wolności, nadało naszym życiom, myślom i uczuciom poetycki rys. Polak żył zawsze pomiędzy nadzieją a pamięcią, w świecie osobnym własnej myśli. Uczucia jego, zakute w łańcuchy żelazną ręką despotyzmu, zamknięte zostały w jego sercu, gdzie karmią się ciszą i tajemnicą i tworzą całkowicie idealny świat. W taki to sposób Polak pielęgnował w sobie miłość do kraju ojczystego, aż stała się ona dla niego poezją, jego ideałem i wszystkim, co posiada. Miłość ta to nie tylko proste umiłowanie niezależności politycznej, ale i starożytny, rzymski zapał, *dulce est pro patria mori*¹, słowo ojczyzna stało się zaś uosobieniem wszelkich cnót i szczęśliwości. Azaliż nie jest to poezja serca? W czasie większej wolności, podczas rewolucji, poezja wędrowała z serc na usta, a żołnierze nasi w bitewnym ferworze śpiewali swe ulubione patriotyczne pieśni, które niczym grzmoty z burzowych chmur dobywały się z ich ust, podczas gdy dziewczęta w oknach chat siedzące przez łzy spoglądały na wzbijające kurz konie i sztandary krakusów i ułanów*. Nawet w chwili naszej śmierci politycznej umieraliśmy jak Indianie i torturowani śpiewaliśmy naszą pieśń śmierci.

Tak czy inaczej, wracając do poezji pisanej, nie posiadaliśmy jej aż po czasy późniejsze. Od szesnastego stulecia mieliśmy wiersze, wiele naśladownictw starożytnych, nie miały one jednak narodowego rysu. Kochanowski był pierwszym, który zaczął pisać polskie wiersze, wygładził nasz język i dał nam wzory rymotwórcze, brak mu było jednak oryginalności. Pieśni jego mają trochę siły, prawie wszystkie z nich jednak to słabe ko-

¹ *Dulce est pro patria mori* (łac.) – słodko jest umrzeć za ojczyznę.

* *Lekka polska jazda, najwaleczniejsza i najbardziej sławiona w ludowych pieśniach.*

pie utworów greckich i łacińskich. Jego elegie² napisane na śmierć córki posiadają największą wartość, ową *naiveté*³ uczuć przydającą im nadzwyczajnej słodyczy i czułości. Nie można mu w nich zarzucić naśladownictwa innego niż tylko tonów jego własnego serca. Stworzył on wszak szkołę, za którą poszło wielu, powiodło się jednak tylko nielicznym, nie warto przeto wspominać ich imion, gdyż znaczenie ich było niewielkie, nawet w oczach współrodaków. *Szymanowicz*⁴ pisał sielanki i należy tylko ubolewać, iż przy tak wielkich talentach, jakie posiadał, nie pochwycił się ludowych pieśni i nie przydał swym sielankom narodowego tonu. Jednak, jako że moda na kopiowanie była silna, pozostaje on tylko naśladowcą.

W połowie XVII i na początku XVIII stulecia wojny toczone tak poza granicami naszego kraju, jak i w nim, wygnały z niego muzy. Choć w owym czasie strasznym pojawiła się i chwala Polski, choć zwycięstwa Sobieskiego i wiedeńska odsiecz sprawiły, że jej imię wystawiano w całej Europie, nie znajdujemy żadnych śladów tego w pieśniach, prócz tych, spisanych na jej ziemi. Pisma to groby jej [Polski] synów, opuszczonych nawet przez słowiki, mogące zaśpiewać im [swą] żalobną pieśń.

Wiek XVIII, wiek odrodzenia piśmiennictwa i oświaty w Polsce, nie był czasem poezji. Naruszewicz, nasz słynny historyk, nie zaznał szczęścia na niwie poezji. Pisma jego zawierają więcej deklaracji niż zapалу. Karpiński to czuły twórca idylli i choć nie napisał nic wielkiego, miał jednak moc, by zmiękczać i zasmucać serca. W jego pismach przemawia szlachetna dusza i pozostanie on pierwszym twórcą elogii w naszej literaturze⁵. W tym samym czasie Biskup Krasicki wyróżnił się, niszcząc wiele narodowych przywar gorzkością swych satyr. Jego poemat heroiczny, *Monochomacha*⁶, albo *wojna mnichów* jest najświetniejszą satyrą na dominujący w kościel-

² Jakubowski nie używa ang. słowa *tren*, *threnody*.

³ *Naiveté* – francuskie: naiwność.

⁴ Pomyłka Jakubowskiego: Szymon Szymonowicz (1558–1629).

⁵ W oryginale: „a first writer of eulogies in our literature”, co prawdopodobnie odnosi się nie do pojęcia eulogii ([gr.], błogosławieństwo we wczesnym chrześcijaństwie), ale elogii – mowy pochwalnej.

⁶ Jakubowski zmienia tytuł poematu. Właściwie: *Monachomachia* (1778) – poemat heroikomiczny Ignacego Krasickiego. Młody autor, zapewne z braku słów, nazywa dzieło poematem heroicznym (ang. *heroic-poem*) zamiast heroikomicznym (ang. *mock-heroic*).

nych kolegiach system oświaty. Kwieciste mowy mnichów, pełne słów, lecz pozbawione treści i ich wyzbyte z sensu sylogistyczne dysputy zostały uchwycone i wysmagane najostrzejszym dowcipem. Dzieło to miało największy wpływ na zmianę dominującego ówczesnie systemu oświaty. Jego satyry, właściwe satyry, są wszystkie doskonałe, do najlepszych należą zaś *Żona Modna* [*Fashionable Wife*], *Pijak* [*Drunkard*] i *Hazardzista* [*Gamester*]⁷. Przewyższają one arcydzieła Horacego.

Tak więc mieliśmy poezję satyryczną, jednak nie poezję serca.

Na początku ubiegłego stulecia Niemcewicz*, którego pisma są patriotyczne i użyteczne, pisał pieśni historyczne. One to pierwsze zawierają cechy narodowe, nie mogły jednak przyczynić się do powstania w literaturze nowej epoki. W owym czasie gustowano głównie w literaturze cudzoziemskiej i poeci nasi przekładali i naśladowali ją, niewiele [jednak] pisząc rzeczy oryginalnych. Preferowano szkołę francuską, wiele kopiowano Woltera i Rasyna, i w rzeczy samej aż do czasu Mickiewicza (o którym później będzie mowa) ogród poezji naszej wydawał tylko zwiędłe i sztuczne kwiaty literatury francuskiej. Tymczasem jednak, kiedy poezja podnosiła się stopniowo, polityczna śmierć naszego kraju głębokim, czarnym kirem spowiła umysły ludzi, którzy poczęli wydobywać z głębi swych serc najsilniejszą poezję uczuć i stali się gotowi, by wstąpić, świeży i jaśni, na wielkie pole literatury narodowej.

Nasza poezja ludowa posiada dwie gałęzie, pierwszą z nich są pieśni z Podola i Ukrainy, drugą te z Krakowa. Poezja Podola jest dzieckiem nieszczęsnego i romantycznego kraju, często pustoszonego przez Turków i Tatarów, ostatnio zaś niszczonego przez Rosjan. Jest ona smutna i melancholijna. Ukraina była siedzibą polskich Kozaków. Ci mężni ludzie, o tak dziwnym i dzikim temperamencie, posiadali swą własną, wojenną poezję. Jej resztki wciąż istnieją i z nich właśnie nasi poeci współcześni wzięli istotę narodowych cech⁸. Tematy pieśni są różne, czasami tworzo-

⁷ Jakubowski ma na myśli satyry *Pijaństwo* i *Gracz* Krasickiego.

* *Mówiąc o Niemcewiczu, nie mogę się powstrzymać od krótkiego naszkicowania jego historii, jako że był on obywatelem amerykańskim. Wychowany na dworze księcia Czartoryskiego, kolebce tylu naszych patriotów, swe późniejsze życie uczynił wzorcem cnót prywatnych i publicznych. Przybył do Ameryki, gdzie przy boku Kościuszki walczył o wolność kraju Waszyngtona. Po powrocie do Polski został wybrany posłem na sławetne Zgromadzenie Ustawodawcze [ang. Diet] roku 1788, gdzie wyróżnił się za sprawą*

no je ku czci bohaterów, bitew i wielkich wydarzeń, czasami zaś są fantastyczne i przypominają szkockie ballady. Najczęściej jednak nie mają one tematu i stanowią tylko wyraz uczuć, tonów serca, jak w tej pieśni:

Powiedz, powiedz małe drzewko,
Kto też tutaj cię posadził?
Czy ptaszki młode nasionko przyniosły,
Czy też wiatry je tutaj przywiały,
Lub też wyrosło wśród burzy i śniegów
Samo z siebie, tak jak miłość młoda?

Ptaszki mego młodego nasionka nie przyniosły,
Ani wiatry go tu nie przywiały,
Nie wyrosłem wśród burzy i śniegów
Samo z siebie, tak jak miłość młoda.
Siostra młoda tutaj posadziła
Me nasionko, bym przyzdobiło mary
Brata jej kochanego. Kiedym rośło,
Łzy jej były dla mnie niczym rosa,
Wzdychała nade mną, jej słodkie westchnienia
Były niczym wietrzyk z nieb jesiennych,
Sama ona dla mnie słońcem była;
Gdy patrzyła na mnie, to jej oczy ciemne
Były dla mnie jak księżycem rozświetlone niebo.⁹

Pieśń krakowska jest weselsza, a czasami bardzo dowcipna. Zwykle też jest krótka i przedstawia tylko jedną rzecz¹⁰. Ludzie improwizują, jednocześnie tańcząc. Obowiązkiem młodego włościanina jest zwrócenie się w tańcu do swej wybranki pieśnią. Oto przykład:

swej wymowy. Konieczność obrony kraju rzuciła go na powrót do armii i walcząc z Kościuszką został wraz z nim uwięziony. Po oswobodzeniu powrócił do Ameryki, gdzie poślubił pannę L. i przebywał tam wiele lat. W czasie Napoleona wrócił znów do Polski i poświęcił się nauce i literaturze, zostając prezesem uczonego towarzystwa. Tworzył w kilku dziedzinach, ale największą sławą cieszy się jako historyk i powieściopisarz. Podczas naszej rewolucji uważany był za uosobienie cnoty i patriotyzmu.

⁸ W zdaniu tym „resztki” to *ruiny* [ang. *ruins*], zaś „istotę” wyraża słowo *podstawa* [ang. *base*].

⁹ Podajemy filologiczny przekład tego i następnego fragmentu poetyckiego.

¹⁰ W oryginale: ideę.

Gałązka jest zielona, ale ptaszka nie ma,
Młode me serce, lecz radość daleko,
Sam na gałązce nie usiądzie ptaszek,
Jak więc bez ciebie mogą być wesoły?

Pieśni te giną szybko po tym, jak tylko powstaną, wraz z imionami ich autorów. Inny rodzaj tych pieśni to mazurki, ale należą one do krakowiaków. Często są też patriotyczne. Opiewały Kościuszkę, a teraz, w tajemnicy, wysławiają bohaterów naszej ostatniej rewolucji. Prawie każdy chłop żyjący na brzegach Wisły i Dniepru jest poetą i śpiewakiem¹¹. Niektóre z tych utworów przeznaczone są na wiejskie uroczystości, żniwa, wesela itp. Nie ma konieczności cytować ich więcej. Mają one niewielką wartość [poetycką], jednak śpiewane na polach, przy pracy i rozrywce, na szczytach Karpat, zmieszane z wielką poezją przyrody powtarzaną echem przez ptaki i strumienie, napęniają nasze serca prawdziwszym zapalem poetyckim niżli same książki.

Taki był stan poezji w Polsce, gdy pojawił się Mickiewicz. Jaśniejże on niczym samotna gwiazda wśród mentalnego chaosu myśli i uczuć – jego tematy to wspomnienia naszej dawnej chwały – kości bohaterów wołały do niego o pieśń. Mickiewicz wykarmiony był literaturą niemiecką, angielską i włoską oraz arcydziełami rzymskimi i greckimi, co w połączeniu z jego wielką wiedzą i wrodzonym geniuszem sprawiło, że wytyczył on sobie wspaniałą drogę na polu literatury. Jego poemat *Przodkowie* [*Dziady*] przyniósł wielkie rezultaty¹². Wydaje się, jakby stworzył on nowy język, język duszy. To jak muzyka nieznanego instrumentu, którą odczuwamy, pojmujemy, nie znamy jednak [samej] tajemnicy grania. Poemat ten jest długi i niedokończony. [Mickiewicz] odmalowuje w nim pełnego namiętności, oszalałego z miłości bohatera. Chwyta on wszystkie jego cechy i pokrywa je draperią tak ciemną i tajemniczą, że czytając jesteśmy pewni, iż z grobu wyszedł wampir, aby opowiedzieć nam swoją historię. Daje mu prawdziwy język grobu, pieśni cmentarnej. Odczuwamy stopniowo jego gniew, strach, smutek i żal, a poeta gra na naszych

¹¹ Słowo angielskie [*singer*] można tu przetłumaczyć także jako *bard*.

¹² W oryginale tytuł *Dziadów* oddano słowem *Ancestors* [zamiast *Fosterfathers*]. Zdanie niezbyt szczęśliwe stylistycznie: „His poem, *Ancestors*, has produced great effect”. Wydaje się, że chodzi o to, iż poemat spełnił wielkie oczekiwania.

uczuciach i dostraja je wedle swej woli. Ten utwór, choć nie został skończony, otworzył w naszej literaturze nową epokę.

Niedługo po swym pierwszym dziele Mickiewicz opublikował *Sonetny krymskie*¹³. Iskrzy się w nich całe bogactwo wschodniej poezji. Jego sonety miłosne napisane są w stylu Petrarcki i pełno w nich uczuć. Niektóre są z niego [Petrarcki] przełożone. Jego inny orientalny poemat, *Farys*, obfituje w piękne myśli i wyrażenia; trudno w jakimkolwiek innym języku znaleźć bogatszą poezję. Gdy czytamy go, podążamy za jego *Farysem** tam, gdzie nie ma zielonowłosych palm, ani namiotów jak białe piersi, dających cień jego skroniom, gdzie tylko niebo mu baldachimem, gdzie tylko gwiazdy się poruszają, a skały spoczywają¹⁴. Odczuwamy z nim całą rozkosz pustynnego życia, gdy mówi:

Czarny mój rumak jak burzliwa chmura,
Gwiazda na czole jego jak jutrzeńka błyska,
Na wolę wiatrów puścił strusiej grzywy pióra,
A nóg białych polotem błyskawice ciska.
Odetchnąłem! Ku gwiazdom spoglądałem dumnie;
I wszystkie gwiazdy oczyma złotemi,
Wszystkie poglądały ku mnie:
Bo oprócz mnie nie było nikogo na ziemi.
(w. 15-18 i w. 148-150)¹⁵

¹³ W oryginale angielskim: „The sonnets of Crymee”.

* [Słowo] *Farys* oznacza dzielnego arabskiego wojownika i używane jest w arabskiej poezji tak, jak w naszej rycerz. Poemat dedykowany był hrabiemu Rzewuskiemu, który podróżując przez Arabię odznaczył się w wojnach Beduinów i otrzymał od nich tytuł emira. Wróciwszy do Polski odziewał się w strój arabski i zwyczajnie ich wprowadził w swoim domu. Podczas rewolucji był jednym z przywódców powstania na Podolu. Po bitwie pod Daszowem jego los nieznany. Ów ekstrawagancki człowiek, którego życie tak było poetyczne, napisał kilka najdoskonalszych utworów poetyckich, nigdy jednak nie zostały one opublikowane i niewiele o nich wie.

¹⁴ W oryginale: „Tam od ostrych słońca grotów / Głowy jego nie ochroni / Ni palma zielonowłosa, / Ni białe łono namiotów, / Tam jeden namiot – niebios. / Tylko skały tam nocują, / Tylko gwiazdy tam koczują”. A. Mickiewicz, *Farys. Kasyda na cześć emira Tadż-Ul-Fechra ułożona*, w: tegoż, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. 1: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1993, s. 310.

¹⁵ We fragmencie tym Jakubowski łączy ze sobą dwa odrębne fragmenty tekstu Mickiewicza, niedokładnie je też tłumaczy.

Najważniejszym dziełem Mickiewicza jest *Wallerod*¹⁶. Temat został zaczerpnięty z dawnej historii wojen pomiędzy Litwinami i Krzyżakami. Bohater jest Litwinem, zdrajcą, który służył w armii Krzyżaków, mając na celu oszukanie jej. Napisane jest to w stylu alegorycznym, romantycznym i patriotycznym, i zawiera wiele wspaniałych idei i wzmianek o dawnych, sławetnych czynach¹⁷. [Utwór ten] miał tak przemożny wpływ na naszą młodzież, że policzyć go można pomiędzy główne przyczyny naszej rewolucji. Rosjanie, nie rozumiejąc owego alegorycznego znaczenia, zezwolili na jego opublikowanie. Patriotyczny jest jedynie we fragmentach. Ten, który wybiorę, to pieśń litewskiego barda: „Gdybym był zdolny wzbudzić zapal w piersiach współrodaków, gdybym mógł wskrzesić blade postaci zmarłych, gdybym mógł płonącymi słowy przemówić do serc mych współbraci, być może przez chwilę żyliby oni tak górnie, jak ich przodkowie żyli zawsze”¹⁸.

Ostatnie dzieło Mickiewicza jest kontynuacją jego poprzedniej pracy, *Dziadów*. Mimo wyrażonego w nim oburzenia i zapału, więcej dostrzegamy w nim rozumu niż kwiatów [uczuć], więcej z filozofa niż poety. Niemniej jednak, wypełnione jest ono przejmującymi obrazami rosyjskiej tyranii odmalowanej najżywszymi kolorami i pozostanie strasznym pomnikiem prześladowań naszego kraju. Inni mogą zapalać w Europie [pochodnie] przeciw tyranii Mikołaja. On jednak mówi w przedmowie: „Nie piszę,

¹⁶ W oryginale angielskim tytuł bez kursywy.

¹⁷ W oryginale angielskim: „a glorious remembrances” – sławetnych wspomnień.

¹⁸ W oryginale fragment ten brzmi następująco:
 „Gdybym był zdolny własne ognie przelać
 W piersi słuchaczy i wskrzesić postaci
 Zmarłej przeszłości; gdybym umiał strzelać
 Brzmiącymi słowy do serca spółbraci:
 Może by jeszcze w tej jedynej chwili,
 Kiedy ich piosnka ojczysta poruszy,
 Uczuli w sobie dawne serca bicie,
 Uczuli w sobie dawną wielkość duszy
 I chwilę jedną tak górnie przeżyli,
 Jak ich przodkowie niegdyś całe życie”.

A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, w: tegoż, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. II: *Poematy*, oprac. W. Floryan, Warszawa 1994, s. 103. Jakubowski nie zachowuje wierszowanej struktury poetyckiej wypowiedzi Mickiewicza.

aby wzbudzać litość i współczucie dla mego kraju; możemy powiedzieć innym krajom europejskim tak, jak rzekł Chrystus: »Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nade mną, ale nad samymi sobą i swoimi dziećmi«¹⁹.

Taka była i taka jest nasza romantyczna poezja patriotyczna. Nasz dramat jest jeszcze na niskim poziomie. W dawnych czasach tworzone były z *Pisma Świętego* dziwne i chropawe sztuki, w których personifikowano chrześcijańskie cnoty, a diabły pojawiały się wraz z aniołami. Upodobanie do takich sztuk trwało aż do czasów Kochanowskiego. Gdyby był on (jak Mickiewicz trafnie zauważa) oświetlił owe dramaty swym geniuszem, mogłyby stać się one niczym hiszpańskie *Sacramentales*²⁰, na nieszczęście jednak, gardził on smakiem prostych ludzi i przypadły one w ciemnych wiekach. W czasie odrodzenia piśmiennictwa odczuwano potrzebę narodowego teatru, niestety jednak był to wiek naśladowania. Mieliśmy wiele komedii, lecz niewiele tragedii. W tych pierwszych celował Zabłocki, a co się tyczy tych drugich, *Barbara Felińskiego* była uważana za wzór²¹. To dobrze odmalowana galeria historyczna, nie można jej jednak nazwać tragedią. Nie ma w niej ni scen tragicznych, ni tragicznych uczuć. To dlatego, iż Feliński i inni pisarze przed Mickiewiczem bałwochwalczo wielbili reguły teatru francuskiego*. Jego *trzy jedności* były prawem, które rządziło wszystkimi naszymi pisarzami teatralnymi. Korzeniowski, autor żyjący, odrzucił te wszystkie przesady, jako wzór obrał sobie Szekspira i rozpoczął

¹⁹ W Mickiewiczowskim oryginale fragment ten brzmi: „Autor chciał tylko zachować narodowi wierną pamiątkę z historii litewskiej lat kilkunastu: nie potrzebował ohydzać rodakom wrogów, których znają od wieków; a do litościwych narodów europejskich, które płakały nad Polską jak niedołęzne niewiasty Jeruzalem nad Chrystusem, naród nasz przemawiać tylko będzie słowami Zbawiciela: »Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nade mną, ale nad samymi sobą«”. A. Mickiewicz, *Dziady* część III, w: tegoż, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. III: *Dramaty*, red. Z. Stefanowska, Warszawa 1999, s. 123-124. Podkreślamy, iż Jakubowski zapewne cytował z pamięci.

²⁰ Hiszpańskie *autas sacramentales* – gatunek alegorycznego dramatu religijnego, którego głównym tematem były dogmaty związane z Eucharystią.

²¹ Franciszka Zabłockiego *Fircyk w zalotach* (1781) oraz Alojzego Felińskiego *Barbara Radziwiłłówna* (1811).

* *Trzema regułami teatru francuskiego były: wpieryw jedność czasu, wedle której cała akcja miała się zawrzeć w jednym dniu, po drugie, akcja musiała dziać się w jednym miejscu, po trzecie, jedność intrygi. Były one niedorzeczne i zniszczyły wszelki potencjał [sztuki].*

nową epokę polskiej tragedii²². Wielce należy żałować, iż rosyjski despotyzm pozwolił na wydanie tylko kilku jego utworów. Pierwsza jego tragedia (pod tytułem *Angelique*²³), mimo iż osadzona w życiu domowym, obfituje w tragiczne wydarzenia i uczucia, a my od razu wyczuwamy w niej zarodek większego geniuszu, który obudzić miał naszą śpiącą Melpomenę. To było pierwsze dzieło Korzeniowskiego. Jego pozostałe tragedie mają więcej zalet, ale pozostały w większości w rękopisie. Nie będziemy jednak rozprawać o rzeczach, które istnieją jedynie niczym nadzieje na przyszłość, a powrócimy do poezji romantycznej.

Dosyć już powiedziano o poezji Mickiewicza. Zgodna jest ona z nowoczesnym gustem romantycznym, łączy w sobie najwznioślejsze uczucie smutku i patriotyzm. W rzeczy samej, one stały się obecnie narodowością naszej poezji i wszyscy autorzy nimi się teraz odznaczają, choć ich dzieła różnią się tylko swoistością ich geniusza²⁴. Malczewski należy do najznakomitszych pośród nich²⁵. W jego poemacie *Maria* znajdujemy siłę wyrazu i wspaniałe obrazy dawnych polskich obyczajów i postaci, są one tak doskonałymi opisami naszej romantycznej Ukrainy, iż mogą rywalizować z arcydziełami Mickiewicza. Opisując Marię, mówi on:

Młoda jest, lecz wichry ziemskiej miłości
Potargały jej duszę niczym oddech jesieni,
Od którego kwiat więdnie w słonecznym zagajniku;
Jej ciepła nadzieja teraz w zimnej śmierci,
Nic już nie widać w jej promiennych oczach,
Wojna myśli – światło, które uciekło
Z lampy miłości, co niegdyś jaśniała
Zgaszone, a brew jej dymem osmalona.²⁶

²² Józef Korzeniowski (1797–1863) – polski poeta, powieściopisarz, nowelista i dramaturg. Uważany za czolowego twórcę dramatu romantycznego, najwybitniejszego przedstawiciela powieści biedermeierowskiej oraz mistrza narracji.

²³ Chodzi o jeden z pierwszych dramatów Korzeniowskiego: *Aniela. Tragedia w pięciu aktach*, w: tegoż, *Próby dramatyczne*, Poczajów 1826, s. 45-199.

²⁴ W oryginale angielskim: *nationality* – cechy narodowe, narodowość jako właściwość sztuki lub literatury.

²⁵ Antoni Malczewski (1793–1826).

²⁶ Jest to bardzo swobodna parafraza fragmentu X z Pieśni I *Marii*, którego fragmenty brzmią tak: „Przy nim młoda niewiasta – czemuż, kiedy młoda, / Tak zamglonym promieniem świeci jej uroda? / Ni ją ubior udatny, ni ją stroją kwiaty; / Czarne oczy

Tak zaś opisuje dawne obyczaje:

Wrócił czas dawny, uczta była radosna,
 Na biesiadach i pieśniach zeszła noc;
 Stoły uginały się pod srebrem i złotem,
 Radośnie snuto wesołe opowieści,
 Węgierskie wino na biesiadnym stole
 Płynęło tak wartko jak krew w sercu pana;
 Cień jego przodków przyozdabiał ściany
 Zimny uśmiech rzucając na salę biesiadną²⁷.

Wielce należy żałować, iż Malczewski, który pisał jedynie dla przyjemności i mało oddawał się literaturze, wydał tylko to dzieło. Samo już jednak ono będzie wiecznym pomnikiem jego chwały.

Mamy teraz konstelację młodych poetów, Mickiewiczowi współczesnych, wykarmionych miodem jego pieśni, których imiona nie zapisały się jeszcze w historii naszej literatury. Dobrze będzie jednak wspomnieć o kilku z nich.

spuszczone i żałobne szaty; / A w twarzy smutek, czoło co schyla w cichości, / Którego całym blaskiem – uśmiech Cierpliwości! / Lub jeśli kiedy nagle, wpośród gęstych cieni, / Jaka myśl czy pamiątka jej lica zrumieni, / To tak mdłym, bladym światłem – jak gdy księżyc w pełni / Niezwykłym życiem rysy posągu napelni. / Piękna, szlachetna postać – do Aniołów grona / Dążyła, ich czystości czarem otoczona; / Ale trawiący oddech światowych uniesień / Owiał pąk młodych uczuć i zwarzył jak jesień: / To jeszcze jest na drodze, gdzie nią wicher miota, / W ciężkich kajdanach ziemi dla nieba istota; / Serce nosi uschnięte, a świeci jak zorza. / Podobna do owoców umarłego morza, / Pod których śliczną farbą, wśród trudu, mozoły, / Podróżny widzi nektar, znajduje – popioły. / Jakaś posepna słodycz w jej każdym ruszeniu; / Ani łyż, ani żalu w jej mglistym spojrzeniu; / O! nie – przeszłych już zgryzot nie widać tam wojny, / Tylko znikłej nadziei grobowiec spokojny, / Tylko się lampa szczęścia w jej oczach paliła / I zgasła, i swym dymem twarz całą zaćmiła”. A. Malczewski, *Maria. Powieść ukraińska*, wprowadzenie napisali H. Krukowska i J. Ławski, Białystok 1995, s. 121.

²⁷ Jest to fragment V z Pieśni I *Marii*, którego fragmenty brzmią tak: „Dawny wrócił obyczaj, wspaniała ochota./ Długie się stoły skłiniły od srebra i złota; / I loch pański jak serce zdawał się otwarty – / A stary węgrzyn płodził nie bez duszy żarty; / I godząc huczne tony z wesołym hałasem, / Muzyka z swą melodią przebiła się czasem. / Do późnej nocy twarze – ostre – malowane – / Przodków, w długim szeregu zebranych na ścianę, / Zdały się iskrzyć nieraz martwymi oczami / I śmiać się do pijących, i ruszać wąsami”. A. Malczewski, *Maria*, wyd. cyt., s. 116.

Zaleski, poeta ukraiński, chwycił się wszystkich pieśni ludowych i stworzył je od nowa, świeże niczym ukraińskie zioła i dzikie niczym nurt Dniepru. Niewiele dał on swych dzieł czytelnikom, jednak skrzą się one geniuszem. Goszczyński, pierwszy, który rozpoczął naszą rewolucję, prócz patriotycznego ducha posiadał też wiele zasług poetyckich²⁸. Jego poemat *Zamek kaniowski* oraz pieśni patriotyczne wynoszą go na najwyższy poziom.

Wielu jest młodych, obiecujących poetów, ale rozmiary owego krótkiego eseju nie pozwalają mi, by o nich wspomnieć.

Tak więc nasz kraj nigdy nie zaginie. Tyle chwały wiąże się z jego imieniem, tyle w nim ducha poświęcenia, jego język wzbogacony poezją i pieśnią – wszystko to mówi nam, że będzie on istnieć. Możemy jedynie żywić nadzieję, iż te pieśni pomogą w przebudzeniu się, w przyszłym dniu, dźwięku jego zemsty i zbawienia. Niech tak się stanie.

Zamykam esej ten, cytując inne fragmenty naszej poezji.

PIERWIOSNEK²⁹

Naśladowanie z Mickiewicza

[The Primrose. An imitation of Mickiewicz.]

Z niebieskich najrańszą piosnek
 Ledwie zadzwonił skowronek,
 Najrańszy kwiatek pierwiosnek
 Błysnął ze złotych obłonek.

Ja

Za wcześniej, kwiatku, za wcześniej,
 Jeszcze północ mrozem dmucha,
 Z gór białe nie zeszy pleśnie,
 Dąbrowa jeszcze nie sucha

²⁸ Seweryn Goszczyński (1801–1876) – był jednym z uczestników szturm na Belweder (29 listopada 1830); Jakubowski słusznie więc przypisuje mu miano jednego z tych, którzy rozpoczęli powstanie listopadowe.

²⁹ A. Mickiewicz, *Pierwiosnek*, w: tegoż, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. 1: *Wiersze*, dz. cyt., s. 53. Teksty, które Jakubowski tłumaczył wiernie (a nie parafrazował, łącząc różne części, fragmenty utworu) podajemy w polskiej wersji za oryginałem. Ich tłumaczenie na angielski znajdziemy w drugiej części tomu.

Przymruż złociste światelka,
Ukryj się pod matki rąbek,
Nim cię zgubi szronu ząbek
Lub chłodnej rosy perełka.

Kwiatek

Dni nasze jak dni motylka,
Życiem wschód, śmiercią południe;
Lepsza w kwietniu jedna chwilka
Niż w jesieni całe grudnie.

Czy dla bogów szukasz datku,
Czy dla druha lub kochanki,
Upleć wianek z mego kwiatku,
Wianek to będzie nad wianki.

PIEŚŃ Z PODOLA [A SONG OF PODOLIA]³⁰

Gdyby orłem być,
Lot sokoli mieć,
Skrzydłem orłem lub sokołem
Unosić się nad Podolem.
Tamtem życiem żyć!

Droga ziemia ta,
Myśl ją moja zna.
Tam najpierwsze szczęście moje,
Tam najpierwsze niepokoje.
Tam najpierwsza łza.

Tam bym noc i dzień,
Jak zaklęty cień,
Tam bym latał jak wspomnienie,
Pierś orzeźwiał, czerpał tchnienie,
Boże, w orła zmień!

Gdyby gwiazdką być,
Nad Podolem tkwić,
Jasnym okiem w noc majową
Nad kochanki lubej głową
Do poranka łnić.

³⁰ Maurycy Gosławski, *Dumka na wygnaniu („Gdyby orłem być! [...]”)*, w: tegoż, *Wybór poezji*, oprac. J. Lyszczyna, Katowice 2005, s. 191-192.

Albo z poza mgły,
Zsyłać słodkie sny!
Jak w jeziora tle przejrzystem,
Odbijać się światłem czystem
W kropelce jej łzy!
Albo noc i dzień,
Jak zakłęty cień,
Niewidzialnem patrząc okiem,
Zachwycać się jej widokiem —
Boże w gniazdkę zmień.

Próżno się tych dni
Obraz duszy śni;
Zapłacz luba gorzkim płaczem
Nad Podolem, nad tulaczem,
Co był miły ci!

Ach nieszczęśni my,
Wspomnieć serce drży,
Orły lecą, gwiazdy cieką,
Kraj daleko, ty daleko,
A wokoło łzy!

DZIEWCZYNA. PIEŚŃ KORSAKA [A GIRL. SONG FROM KORSAK]³¹

Wciąż śmiejące się lica,
Oczy jej nie palące,
Nie, ogniste jak słońce,
Świecą blaskiem księżyca.
Jakże piękna dziewczyna!

Gdy rozmawia z młodzieńcem,
Co ją kocha, szaleje;
Twarz zakwita rumieńcem,
Wzdycha, czasem łzy leje,
Jakże czuła dziewczyna!

Raz gdy z sobą mówili,
Tak go czule objęła,
Tak go czule ścisnęła,
I tak szczęśliwi byli!
Jak namiętna dziewczyna!

³¹ J. Korsak, *Dziewczyna*, w: *Poezye Juliana Korsaka*, Poznań 1836, s. 31.

Słodka miłość w młodości,
Cóż, gdy skrzydło niestatku
Godło wdzięku i kwiatku,
Godło serca, miłości –
Gdzież jest stała dziewczyna?

Znów w miesiąc, w pół miesiąca,
Dla drugiego młodzieńca
Nie szczędzi łez, rumieńca,
Znów czuła, kochająca,
Jak niewierna dziewczyna!

Serce dała pierwszemu,
A rękę dla drugiego;
I ślubuje drugiemu,
Ach, zabiła pierwszego!
O przekłeta dziewczyna!

**PIEŚŃ Z POEMATU MICKIEWICZA *DZIADY*
[SONG. FROM MICKIEWICZ'S POEM, *ANCESTORS*]³²**

Najpiękniejsza, jak aniołek raju,
Najpiękniejsza ze wszystkich dziewica,
Wzrok niebieski, jako słońce w maju
Odstrzelone od modrych wód lica.

Pocałunek jej, ach, nektar boski!
Jako płomień chwyta się z płomieniem,
Jak dwóch lutni zlewają się głoski
Harmonijnym ożenione brzmieniem.

**NAŚLADOWANIE PIEŚNI Z POEMATU *WALLENROD*
[IMITATION OF A SONG FROM THE POEM, *WALLENROD*]³³**

Wilija, naszych strumieni rodzica,
Dno ma złociste i niebieskie lica;
Piękna Litwinka, co jej czerpa wody,
Czystsze ma serce, śliczniejsze jagody.

³² A. Mickiewicz, *Dziady* część IV, w: tegoż, *Dziela. Wydanie Rocznicowe*, t. IV: *Dramaty*, oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1999, s. 56, w. 310-317.

³³ A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod. Powieść historyczna dziejów litewskich i pruskich*, w: tegoż, *Dziela. Wydanie Rocznicowe*, t. II: *Poematy*, dz. cyt., s. 82-83.

Wilija w miłej kowieńskiej dolinie
Śród tulipanów i narcyzów płynie;
U nóg Litwinki kwiat naszych młodzianów,
Od róż kraśniejszy i od tulipanów.
Wilija gardzi doliny kwiatami,
Bo szuka Niemna, swego oblubieńca;
Litwince nudno między Litwinami,
Bo ukochała cudzego młodzieńca.

Niemen w gwałtowne pochwyci ramiona,
Niesie na skały i dzikie przestworza,
Tuli kochankę do zimnego łona,
I giną razem w głębokościach morza.

I ciebie równie przychodziń oddali
Z ojczystych dolin, o Litwinko biedna!
I ty utoniesz w zapomnienia fali,
Ale smutniejsza, ale sama jedna.

Historyczny szkic o oświacie w Polsce

Śledząc rozwój oświaty w naszym kraju, nie będę mówił o owych słabych światelkach, które migotały niegdyś w ciemnych wiekach. Nie był to bowiem czas dla poprawy oświaty w żadnej części Europy, a najmniej już w Polsce. Dosiąść konia, ćwiczyć się w pchnięciu kopią, błyszczeć na turnieju, oto co stanowiło wykształcenie polskiego szlachcica. Nauka jaśniała tam i ówdzie pomiędzy mnichami, choć rzadko i niedoskonale. Mieliśmy jednak w wieku XII naszego historyka, Kadłubka, a jego historia, przepelniona baśniami, cudami i przesadami nosi znamiona jego czasów³⁴. Dopiero za panowania łaskawej i pełnej cnót królowej Jadwigi [ang. Hedwige] została założona akademія w Krakowie*, która stała się kolebką nauki.

Z nastaniem wieku XVI mieliśmy Kopernika. Kopernika, który zmienił postać materialnego świata i wydarł naturze jej tajemnice. Do dziś dyskutuje się czy Kopernik był Polakiem, czy Prusakiem; uczony Śniadecki³⁵ udowodnił, że tym pierwszym*. Wiek ten, wiek zmian wprowadził u nas dysputy teologiczne o tolerancji religijnej. Pod rządami Zygmunta³⁶ wolno było szerzyć wszystkie opinie. W tym czasie Polska zaliczała się pomiędzy najbardziej oświecone kraje Europy, był to czas, gdy

³⁴ Mistrz Wincenty, zwany Kadłubkiem (1150 [lub 1160] – 1223) – biskup krakowski, autor *Kroniki polskiej*.

* *Akademia Krakowska została założona przez Kazimierza Wielkiego a odnowiona przez Jadwigę w 1400 roku.*

³⁵ J. Śniadecki (1756–1830), *O Koperniku. Rozwiązanie zadania, które Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk do odpowiedzi ogłosiło: Oddając hold winnej pochwały Mikołajowi Kopernikowi pokazać, jak wiele winne mu były nauki matematyczne, mianowicie astronomia w wieku, w którym żył; z których poprzedników, jak wiele i jakim sposobem korzystał i jak wiele mu są winne w czasie teraźniejszym*, Warszawa 1802, jako odbitka z „Rocznika Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 2 (1803), s. 83-192; Zob. też: tegoż, *Rozprawa o Koperniku*, „Nowy Pamiętnik Warszawski”, t. 8 (1802), s. 358-366; t. 9 (1803), s. 84-104, 211-233; przekłady: angielski (Dublin 1823), francuski (Paryż 1803), rosyjski (Petersburg 1821), włoski (Piza 1830); streszczenie perskie (Kalkuta 1826); przeróbki-plagiaty niemieckie (Berlin 1810, Gotha 1811, Konstanz 1822).

* W swej rozprawie o Koperniku po polsku, francusku i niemiecku.

³⁶ Zygmunta I Starego i Zygmunta Augusta.

Kochanowski zebrał pierwsze kwiaty polskiej poezji i złożył je na grobie ukochanej córki, w okresie tym Orzechowski też wypowiadał się z elokwencją godną Demostenesa przeciwko despotyzmowi Rzymu, a Modrzejowski³⁷ napisał dzieło o Rzeczypospolitej [republice], zaiste wspaniałe jak na owe czasy.

Był to w Polsce wiek najdoskonalszy dla polityki i literatury. Nasi posłowie, którzy udali się do Paryża do Henryka Walezego z Korony Królestwa Polskiego, zachwycili Francję swą uczonością. Szybko jednak nastąpiły zmiany. Król Stefan Batory, który zasłużył się nauce zakładając Akademię Wileńską, na nieszczęście wprowadził zakon jezuitów i oświata wkrótce znalazła się w rękach owych mnichów. Za Zygmunta III posiadali oni wielką siłę, kontrolowali umysł monarchy i kierowali instytucjami publicznymi, a co za tym idzie, duchem narodu. Jałowe dyskusje o [li tylko] słowach, nienawiść pomiędzy katolikami a luteranami, a na polu poezji osłabiający wpływ wszechobecnych panegiryków. Takie były skutki jezuickiej oświaty.

Nieszczęścia i wojny, zarówno w kraju, jak i zagranicą, pod rządami Zygmunta i innych królów nie były dla kultury łaskawe. Żyło jednak w tym czasie kilku luminary. Wiele utworów poetyckich nosi znamiona złego smaku. W rzeczy samej, cały styl pisania, jak i system nauki były pod każdym względem zepsute. Autorzy pisali, by tylko schlebiać, a w szkołach nie uczono niczego poza łaciną, teologią i odrobiną filozofii scholastycznej. Wreszcie, po licznych wojnach³⁸, na początku XVIII wieku w Polsce zapanował pokój, nie było jednak spokoju, który jak balsam byłby w stanie uleczyć doznane rany. Polska była zmiażdżona i zniszczona, a jej oświata w podobnym stanie. Jednak w połowie wieku Konarski, duchowny³⁹, powziął szlachetny projekt ratowania kraju przez pobudzenie narodowego

³⁷ Chodzi o Andrzeja Frycza Modrzewskiego (1503–1572) i jego dzieło *O poprawie Rzeczypospolitej* (1551).

³⁸ W latach 1700–1721 toczyła się tzw. III wojna północna, której głównym teatrem działań były obszary należące do Rzeczypospolitej. Przez kraj przetaczały się armie: szwedzka (Karola XII), saska (August Mocny), rosyjska (Piotr I); zwalczały się takie konfederacje szlacheckie jak sandomierska i warszawska. W latach 30. XVIII wieku miał też miejsce konflikt między zwolennikami Stanisława Leszczyńskiego oraz Augusta II Mocnego, a później jego syna, Augusta III.

³⁹ W oryginale: *mnich*.

ducha. W tym celu stworzył on w założonym w Warszawie kolegium nowy system oświaty. Była to w rzeczy samej całkowicie arystokratyczna instytucja, gdyż jedynie szlachta miała do niej wstęp, ożywiła ona jednak przynajmniej ducha tej części narodu, która sprawowała władzę, od tego czasu zaczęła się też odnowa oświaty i sposobu myślenia.

W czasie Konarskiego żyła też w Polsce rodzina, która opiekowała się umysłami światłymi: rodzina księcia Czartoryskiego. Oddała ona dla kraju i wiele innych przysług, pierwsza też umiłowala ona naukę. W okresie naszej śmierci politycznej w domu tym wciąż płonęło, niczym w lampie porzeczowej, wątle światełko naszego narodowego bytu. Były tam zbiory naszych narodowych pamiątek, nasza literatura, tam gromadzili się wszyscy ludzie światli, w których sercach jedynie jeszcze istniał kraj.

Jednak dopiero po 1773 roku, gdy upadł zakon jezuitów, oświata w Polsce przybrała prawdziwie narodowy i publiczny kształt. Cały majątek jezuitów został decyzją Zgromadzenia Ustawodawczego⁴⁰ oddany pod zarząd komisji edukacji składającej się z najuczestniejszych ludzi w całym kraju. Stworzono nowy system oświaty, w którym nauka dostępna była dla wszystkich i wspierana z funduszy publicznych pochodzących ze skonfiskowanych posiadłości jezuickich. Utworzono też towarzystwo elementarne⁴¹, nagradzające podręczniki dla szkół.

W czasie tym, kiedy nastąpiło odrodzenie nauki i wszystko przyczyniało się do pobudzenia narodowego ducha, mieliśmy cenionych autorów. Naruszewicz, badający naszą historię, sprawił, że przypomnieliśmy sobie własną przeszłość i wskazał drogę do równie chwalebnej przyszłości. Staszic oddał swe pióro tematowi wielkiego znaczenia i mądrości; Krasicki swymi satyrami i romansami satyrycznymi poprawił liczne nasze błędy.

Skutki nowego systemu oświaty ujawniły się w 1788 roku podczas Zgromadzenia zwanego Zgromadzeniem Konstytucyjnym⁴². Przedstawi-

⁴⁰ Decyzję o utworzeniu Komisji Edukacji Narodowej oraz przyjęciu *breve* Klemensa XIV *Dominus ac Redemptor* z dnia 21 lipca 1773 roku, znoszącego zakon jezuitów, podjął skonfederowany Sejm Rozbiorowy (1773–1775). Sejm powołał też Komisje Rozdawnicze Koronną i Litewską, których zadaniem była sprzedaż majątku zakonu jezuitów.

⁴¹ Chodzi o Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych.

⁴² W latach 1788–1792 obradował Sejm Wielki zwany Sejmem Czteroletnim, którego najważniejszym dziełem była Konstytucja 3 Maja. Tłumaczenie zachowuje język oryginału. Por. wersję angielską.

ciele, przygotowani przez udział w nim, oswojonymi z dawnymi przesądami, ogłosili na radzie nowe poglądy. Zgromadzenie wydało sławetną Konstytucję *Trzeciego Maja*, która (niestety, zbyt szybko!) okazała się dopustem dla naszego szczęścia i wolności.

Przed Zgromadzeniem mieliśmy oświatę opartą na zamyśle arystokratycznym. Komisja⁴³, która nią kierowała, nie mogła, po prawdzie, dać jej pożytków chłopstwu, a ta część narodu była wciąż ciemna i zniewolona, jednak Konstytucja Trzeciego Maja poprawiła ten stan, a po jakimś czasie, bez wątpienia, dałaby mu i oświatę, okoliczności były bowiem sprzyjające, wzrastała nauka, kultura i inne pożytki. Do tej chwili mogliśmy być już równać się z najbardziej cywilizowanymi i oświeconymi narodami. Nasza sytuacja obecna jednak nie pozwala na to, by żywić taką nadzieję.

Skoro kultura i nauka znalazły się w takim stanie, pod ochroną Konstytucji, wielu też zostało podniesionych do najwyższej rangi. Ale burze polityczne nie pozwoliły prawodawcom z naszego Zgromadzenia na ujrzenie owoców swej pracy, ani nawet na zobaczenie, jak rośliny, o które się troszczyli, wyrosną w pełni⁴⁴. Byliśmy jeszcze raz zmuszeni do zamiany piór na miecze i podjęcia strasznej i rozpaczliwej walki, gdyż wtedy nasz naród o bohaterskim duchu i uczuciach nie był już w stanie dłużej ścierpieć polityki podstępnej Katarzyny. Przywództwo w kraju objął bohater, który zdobył laury w Ameryce i miał poczucie wolności nabyte w innym świecie, pragnął on też ujrzeć tę samą wolność na swej ojczystej ziemi. Wszyscy chwycili za broń⁴⁵, jednak godzina śmierci dla naszego nieszczęsnego kra-

⁴³ Komisja Edukacji Narodowej powstała w 1773 roku w miejsce skasowanego zakonu jezuitów.

⁴⁴ W 1792 roku Katarzyna II wysłała wojska do Rzeczypospolitej, by nie dopuścić do dalszych reform (stoczono wówczas bitwy pod Dubienką, gdzie wślawił się Kościuszko, i Zielencami, gdzie dowodził ks. Józef Poniatowski, który po bitwie ustanowił order *Virtuti Militari*).

⁴⁵ Insurekcja Kościuszkowska rozpoczęła się marszem brygadiera Madalińskiego z kordonu pruskiego w stronę Krakowa 12 marca 1794 roku, a zakończyła kapitulacją wojska polskiego po bitwie pod Maciejowicami i utratą Warszawy w Radoszycach 16 listopada 1794 roku.

* *Gdy skończyła się rewolucja, nasze biblioteki i instytucje naukowe były na lasce barbarzyńskich dzikusów. Istniała w Warszawie wielka i wspaniała biblioteka, dar rodziny Żaluskich dla społeczeństwa, znana pod ich imieniem. Zniszczono ją niemal*

już wybiła i ani geniusz Kościuszki, ani oręż jego dzielnych rodaków nie pomogły go ocalić, a śmierć wolności musi zawsze, w nieunikniony sposób stać się i śmiercią nauki*.

Niekwestionowanym i często znajdującym potwierdzenie faktem jest, iż despotyzm nie może być przyjacielem nauki, zwłaszcza w kraju, w którym oświata nosi narodowy rys. Po tym, jak wolność opuściła nasz kraj, obalono cały plan oświatowy. Uniwersytet Wileński zawdzięcza swe istnienie swemu szlachtetnemu dyrektorowi, Poczobutowi, i ze względu na nasz byt literacki, winniśmy [mu] wielką wdzięczność⁴⁶. [Z uczelni tej wyszli] także dwaj bracia Śniadeccy, którzy wzbogacili nas swymi cennymi dziełami filozoficznymi, a potem poeta Mickiewicz i ci młodzieńcy, którzy najbardziej odznaczyli się na polu walki i nauki.

Tak więc w prowincjach należących do Rosji wciąż obowiązywał dawny system edukacji, podczas gdy w tych pod zwierzchnością Austrii oświatę publiczną kontrolowano, nawet tę w naszym języku narodowym. Austriacy traktowali nas z o wiele większą chytrą i surowością niż jakikolwiek inny naród. Chcieli oni stopniowo pozbawić nas naszej narodowości, zepsuć nam serca i umysły, jednym słowem, zabrać nam naszą pamięć, okraść nas z naszej przeszłości i wykorzeń to, co wciąż ożywiało dusze naszego nieszczęsnego i niegdyś sławnego narodu. W taki sposób oświata w Austrii została zupełnie sparaliżowana i w końcu umarła.

Światli i patriotyczni ludzie pragnęli pielęgnować naszą naukę i język, w tym czasie niektórzy z nich walczyli pod sztandarami Napoleona z nadzieją na odrodzenie kraju, inni zaś na łonie ojczyznej ziemi pielęgowali jej język i naukę i troszczyli się o pamięć, tak aby nie zginęła nasza historia. W 1802 roku utworzono w Warszawie towarzystwo pod nazwą Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Uczony Czacki był jednym z pierwszych jego działaczy i poświęcił swe pióro, wysiłki i majątek na odnowienie oświaty publicznej. Razem z nim [działali] Ignacy i Stanisław Potoccy,

jak tę w Aleksandrii. Kozacy, którzy wieźli na swych koniach książki do Petersburga, zapalali swe fajki od ich stron, a będąc w połowie drogi, gdy kazano im przelożyć lupy do tobołów na plecach, cięli największe księgi na pół, by zmniejszyć je do powszechnie występującego rozmiaru.

⁴⁶ Marcin Poczobutt-Odlanicki (1728–1810) – polski matematyk, astronom, poeta, jezuita. W latach 1780–1799 był rektorem Uniwersytetu Wileńskiego.

dzielni bojownicy Zgromadzenia [Sejmu] z 1778 roku, a także Dmochowski, tłumacz *Iliady* Homera.

Towarzystwo, wspierane przez Prusy przywilejami, pod pretekstem nauki ożywiło uczucia narodu. W nim Niemcewicz stworzył swoją historyczną pieśń*, tam Brodziński czytał swe utwory literackie, zawsze noszące znamiona patriotyzmu.

Czacki założył także Liceum Krzemienieckie na Wołyniu i zaopatrzył je w bogatą bibliotekę, a nauka w nim szła wedle jego postanowień [zamiarów]. Był też opiekunem owej instytucji, którą nazywał swoim dzieckiem. Stała się ona kolebką wielu młodych geniuszy i patriotów.

Po upadku Napoleona, car Aleksander, sprzeciwiając się konstytucji⁴⁷ tej małej części naszego kraju, którą nazwał Królestwem Polskim, stwarzał pozory, iż da jej wolność prasy. Była to jednak tylko próżna obietnica, gdyż kiedy w roku 1818 uwięziono liberalnego i patriotycznego dziennikarza (wydawcę „Orla Białego”), pismo to natychmiast zostało zamknięte przez niegodziwego brata Aleksandra, okrutnego [wielkiego] księcia Konstantego. Aleksander zawsze starał się ukryć swe obłudne występki pod maską ludzkich uczuć. Jedną ręką podnosił on naukę, drugą zaś niszczył. W 1818 roku założył on Uniwersytet Warszawski, który wielce obiecujący wydawał się w chwili swego powstania: miał kierować edukacją w Polsce i oświecać wszystkie klasy ludzi, tworząc na wsiach szkoły niedzielne⁴⁸ i inne pożyteczne instytucje. Plany te nie zostały jednak nigdy zrealizowane, a Rząd musiał wstrzymać swe prace, gdyż car nie mógł dopuścić do tego, aby obywatelami stali się ci, których on pragnął widzieć niewolnikami. Jego zamiysł oświatowy przywiódłby ich zaś na stronę liberalną i filozoficzną.

Nasza oświata nie objęła natychmiast wszystkich stanów społecznych, niekoniecznie utworzyła z ludzi kupców, gospodarzy na swej ziemi, czy mechaników, raczej nadała im charakter filozoficzny i refleksyjny, i w ten sposób wynosiła ich umysły na pewien poziom idealny. Poziomu tego nie

* *Zobacz esej o poezji.*

⁴⁷ Królestwo Kongresowe miało własną konstytucję nadaną, a więc oktrojowaną przez samego Aleksandra I w 1815 roku. Była to wówczas, w pierwszej połowie XIX wieku, najbardziej liberalna konstytucja.

⁴⁸ Jakubowski posługuje się terminem „sabbath school”, używanym przez Adwentystów Dnia Siódmego, w odróżnieniu od „Sunday School”, stosowanym przez innych protestantów. Jest to zapewne wpływ środowiska pastora W.B. Sprague.

mogli jednak [w pełni] osiągnąć, gdyż przed sobą i za sobą widzieli tylko kajdany, do niego [ideału] kierowali jednak swe pragnienia i wysiłki. Człowiek obdarzony takimi uczuciami musi [wszak] myśleć i będzie wiedział jak [ma] myśleć, nie może jednak przenieść swych myśli w świat realny. Dla niego i jego odczuć byłoby to bowiem Syberią⁴⁹. Świat istniał więc w ich umysłach, w nadziejach na przyszłość. Tak więc zamysł oświatowy stał się jedną z przyczyn naszej rewolucji, rewolucji, którą nasza młodzież na długo wcześniej nosiła w swych myślach i sercach.

Aleksander aż do śmierci Kościuszki traktował wszystkie sprawy z obojętnością. Prusy tłumili rewolucyjne nastroje w szkołach niemieckich i obawiały się, że mogą się one pojawić i w polskich. Uniwersytet Wileński stał się głównym obiektem uwagi ministra Nowosilcowa, okrutnego narzędzia w rękach ciemnego despoty północy. Na tymże uniwersytecie powstało wśród studentów towarzystwo literackie mające sekretny cel: utrzymanie narodowego ducha. Jego prezes, Tomasz Zan, swym hardym i tajemniczym charakterem budził niepokój władz. Towarzystwo, noszące nazwę Filaretów, nie istniało długo, jednak powstało po nim inne, zwane Filomatami. Młody student o nazwisku Plater, zaledwie dwunastoletni, napisał na bramach uniwersytetu „Niech żyje konstytucja! Śmierć tyranom!”, co obraziło Nowosilcowa, a studenci stali się przedmiotem okrutnych prześladowań, kilku z nich pobito prawie na śmierć, inni, choć ledwie byli dziećmi, zostali wyrwani z ramion rodzin, zakuci w kajdany i wysłani, by stać się rosyjskimi żołnierzami. Choć Zan pragnął poświęcić się za swych towarzyszy, został z wieloma z nich zesłany na Syberię. Więcej niż stu młodych studentów, czasem dzieci najpierwszych rodzin, było w ten sposób prześladowanych za kilka wolnościowych myśli.

Prześladowania w szkołach i oświacie rozpoczęły się w 1823 roku. Zakazano studiów nad prawami natury i narodami, w instytucjach ustanowiono barbarzyńską policję złożoną ze starych rosyjskich żołnierzów o brutalnych charakterach i odstręczających manierach, za przyczyną których już za samo wspomnienie o wolności w wypracowaniu klasowym wtrącano ucznia do więzienia.

⁴⁹ W oryginale zdanie zaskakujące: „That would be Siberia to him and to his feelings”. Zapewne chodzi o to, że realizacja ideałów, marzeń pod okrutną władzą cara skończyłaby się dla Polaków zesłaniem na Syberię.

Jednak duch ludzi był w gorączce. Lelewell, profesor historii na Uniwersytecie Wileńskim, niczym niewidzialna i nadprzyrodzona istota przyspieszył w młodych łonach nastroje rewolucyjne. Mickiewicz* nadał im poetycki kierunek. Napisał alegoryczny poemat, nieczytelny dla Rosjan, w którym skierował myśli swych rodaków na powrót ku przeszłości i przedstawił [pewne] porównania z teraźniejszością.

Wszystko zmierzało do pobudzenia⁵⁰ ducha wolności, zwłaszcza w szkołach, i tak się też stało, bo kiedy w Warszawie wybiła wyznaczona godzina siódma pamiętnego dnia 29 listopada, pierwsi pod sztandarami zjawili się studenci.

Po rewolucji Rosja ustanowiła szkoły, w których uczy się tylko pisanie i czytania oraz katechizmu cara, który, wedle swoich doktryn, panuje na ziemi niczym Wszechmogący Bóg w niebie. Taki był los instytucji, które mieliśmy przez chwilę, [wiele] mówiących o wolności, lecz niczym w mgnieniu oka rewolucja i wolność jak zjawy nocne, zamki z chmur zniknęły i więcej ich nie uświadczysz.

* Zobacz esej o poezji.

⁵⁰ W oryginale: *cherish*, czyli umiłowania.

Polscy kochankowie

Gdyż jedynym jego pomnikiem będzie zeschnięte drewno szubienicy, jego jedyną sławą tży kobiece i długie rodaków rozmowy.

Mickiewicz⁵¹.

Na pięknych brzegach Dniestru, na Podolu, stoją ruiny zamku. To, co zostało z jego wielkości, przypomina nam o dawnych czasach szczęścia i chwały, a ruiny [mówią] o nieszczęściach i wojnie. Dwa lata temu jeszcze zamek był wciąż zamieszkały, teraz jednak stoi niczym samotny i opuszczony pomnik. Psy wyją u jego niegdyś gościnnych bram i żaden dźwięk prócz pohukiwania sowy nie niesie się echem pośród pustych sal.

Jednego poranka słońce wzniosło się radośnie, oświetlając jeszcze raz stary dwór i malując złotą barwą aleje w ogrodzie. Rozbudzone ptaki głośno w gałęziach chwalebę Stwórcy, w altanie usiadło jednak ptaszę jeszcze ładniejsze i wdzięczniejsze, słodka Halina z zamku. Jej głos nie współbrzmiał z wesołymi nutami otaczających ją ptaków, był czulszy i przepelniony smutkiem.

Pieśń Haliny

Jutro rano błysnie gwiazda chwały,
I na wojnę jutro pójdzie luby,
Widok wroga oczy mu rozpali,
A ja sama, wśród ciemności, zguby.

Może jutro legnie już w mogile,
Nikt nad grobem śmiałka nie zapłacze,

⁵¹ Wiersz Mickiewicza *Do Matki Polki* (A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. 1: *Wiersze*, dz. cyt., s. 321) w oryginale:

Zwyciężonemu za pomnik grobowy
Zostaną sucha drewna szubienicy,
Za całą sławę krótki płacz kobiecey
I długie nocne rodaków rozmowy.

Krwawić będzie serce me za miłym,
W grobie prochy pozostaną zawsze.

Na ten sztandar może, mój ostatni dar,
Oddech jego padnie, jego oczu czar,
Kiedy zaśnie w grobie, sztandar ten powieje,
Pamiętka miłości, nad mym bohaterem.

A jeśli on zginie, dla naszej wolności,
Matko moja, Polsko, choć będę w żałości,
Smutków poniecham, myśli ci powierzę,
Mą miłość i życie złożę ci w ofierze.

Gdy skończyła, powiesiła gitarę* na różnym krzewie mówiąc: „Biada, me pieśni płyną w dal bez echa, nigdy już nie usłyszę jego słodkiego głosu”. Wtem posłyszała szelest wśród liści, obróciła się szybko i ujrzała postać swego ukochanego, młodzieńca odzianego w mundur polskich ułanów.

– Jutro – powiedział – odjeżdżam, to dzień wyznaczony na powstanie. Najdroższa, nigdy się już nie spotkamy, ale pamiętaj o swoim Kazimierzu, który opuścił cię dla swej ojczyzny.

– Żegnaj, ukochany – powiedziała Halina, wręczając mu sztandar. – Weź go i walcz pod jego znakiem, to dar dla Polski od jej nieszczęśliwej córki.

Westchnęła głęboko, nie zapłakała jednak. Chociaż poświęciła dla kraju swojego Kazimierza, swe ideały, świat swój, nie płakała – była Polką.

– Ten sztandar – odpowiedział Kazimierz – praca twych delikatnych rąk, będzie mi na polu walki aniołem zemsty. A kiedy powrócę, będzie on splamiony rosyjską krwią. Och, udowodnię, że jestem godzien tego daru!

– Niech ci i aniołem stróżem będzie, gdyż w jego haftach zaplątane są łzy, mej duszy krople. Niech one cię strzegą w niebezpiecznej chwili. Oby krew wroga, a nie twoja, sztandar ten zabarwiła, a kiedy wrócisz, uwieńczę cię wawrzynem. Jeżeli jednak miałbyś zginąć...

Słowa zamarły na jej ustach, a parzące łzy spłynęły po jej anielskiej twarzy. Od tej chwili była [już] kobietą.

Objął ją na powrót, przymocował błogosławiony sztandar do swej lancy i zniknął niczym zjawa. Halina patrzyła za nim, aż wierna flaga, ona

* Jakubowski ma zapewne na myśli lutnię (jest też ona w *Marii* Malczewskiego), ale prawdopodobnie mając na uwadze amerykańskiego odbiorcę, wybiera inny instrument.

jedna jeszcze widoczna, wydawała się trzepotać ostatnie znaki pożegnania dla słodkiej panny.

II.*

Znów nastał ranek. Powietrze było jednak zimne i ciemne, nad starym domostwem, niczym zapowiedź nieszczęścia zawisły chmury i zaczął padać deszcz, jakby zapłakało całe niebo. Halina, pełna obaw i smutna, siedziała znów w altanie, cóż jednak znaczyły dla niej blask słońca czy burze bez jej ukochanego? Tak spokojna i pełna świętości atmosfera panowała w tym miejscu, że zachodziła tam codziennie. Balsam miłości, którym oddychała z Kazimierzem, zadawał się wciąż unosić w powietrzu, a drzewa zdawały się wciąż powtarzać echem słowa pożegnania wyszeptane niegdyś w ich cieniu. W ciągu pół roku, który upłynął pod jego nieobecność wszystko zmieniło się, jednak nie altana i dusza, która w niej oddawała się marzeniom. Znikała w Polsce nadzieja, kraj Kościuszki był w okowach. Rewolucja minęła niczym wizje młodej, marzycielskiej duszy.

Halina znów zapłakała gorzko, jej łzy były jednak święte, spadały na ołtarz patriotyzmu – płakała nad Polską, swą ojczyzną – była Polką.

A jednak, ilekroć wspomniała o swym dzielnym obrońcy kraju i jego nieznanym losie, łzy miłości mieszały się ze łzami patriotyzmu – była kobietą.

W tym momencie pomiędzy drzewami pojawił się nieznajomy. Serce Haliny, zegar jej duszy, zdawało się mówić jej o zbliżającej się godzinie szczęścia, biło coraz szybciej, gdy nieznajomy zbliżał się – odzienie było na nim porwane, w ręku dzierżył kij pielgrzymi.

– Och, mój Kazimierzu, nie zaczarowali przecież mego Kazimierza, skąd jednak strój taki?

– To strój polskiego pielgrzyma, nie tak piękny on jak mundur wojownika, nie mniej jednak zaszczytny. Nasze miecze złamane, jednak nie serca nasze. Przyszedłem Halino, aby cię ujrzeć raz jeszcze i, niestety, powiedzieć znowu: żegnaj. Idę na tułaczkę, nie chcę ugiąć mego dumnego serca przed despotą. Tak, będę wędrował przez świat i prosił o sprawiedliwość i pomstę. Niechaj narody Europy przejrzą plany tyranów i za-

* Oznaczenia kolejnych części powiastki zapisujemy tak jak w oryginale.

drżą, widząc taki przykład. Żegnaj, może spotkamy się w szczęśliwszym czasie. Nadzieja nie umarła.

Echo jednak odpowiedziało grobowym tonem: umarła.

– Znów mnie opuszczasz? – powiedziała.

– Nie płacz, że odchodzę, moja Halino, czym by było nasze życie bez wolności?

Rozmawiali jeszcze przez chwilę. Nie powiem, o czym mówili, nie wedrę się [bowiem] do sanktuarium serca i nie pogwałcę ogromu ich uczuć. Ileż myśli musieli sobie przekazać w jednej godzinie – godzinie pożegnania.

Halina wreszcie osuszyła swoje łzy, odegnała smutek z czoła i uśmiechnęła się raz jeszcze do ukochanego. Na jej ustach wyglądało to tak, jakby niebo otworzyło swe podwoje, oczy jej płonęły czymś niezemskim, a on w tym momencie uniesienia zapomniał o całym świecie i nawet o samej Polsce. Wziął ją w ramiona i całował, aż na duszy jego odcisnął się ten ostatni uścisk, jeszcze ją pocałował, i jeszcze, i jeszcze.

Ale dźwięk pożegnania uderzył w jej uszy, a on odszedł!

III.⁵²

Patrioci nasi, choć wygnani, wciąż żywili nadzieję na oswobodzenie kraju. Ich zamiarem było rozpocząć wojnę, podobną do tej, jaką toczyli w Hiszpanii guerrillas, która stałaby się preludium powszechnego powstania, a przynajmniej utrzymała w kraju ducha wolności i rewolucji, pokazała narodom Europy, że Polacy nigdy nie będą zupełnie zniewoleni. Zwało się to wojną partyzancką. Liczba ich jednak była zbyt mała, choć poświęcenia ogromne. Musieli chować się w lasach lub walczyć z garstkami żołnierzy, które oderwały się od rosyjskich pułków.

⁵² W częściach III i IV mowa jest o tzw. „małej wojnie” toczoney na Podolu, Wołyniu i Ukrainie podczas powstania listopadowego. Była to oddolna inicjatywa polskiej szlachty, która została nieudolnie wsparta przez rząd (misja majora Bazylego Chróściechowskiego). Jedynym regularnym oddziałem był korpusik gen. Józefa Dwernickiego, który stoczył bitwę z oddziałami rosyjskimi gen. Reigera pod Boremlem w pobliżu osławionego w XVII w. Beresteczka. Po upadku powstania, uczestników spotkały represje, wielu powstańców wzięto w „soldaty” lub zesłano na Syberię.

Mikołaj⁵³, chcąc zniszczyć ich plany i odwrócić od nich współczucie Europy, uznał ich za rabusiów i jako takich karał. Nagrodą dla polskich patriotów była i jest, niestety, szubienica.

Mały oddział partyzantów zaatakował miasteczko Józefów w województwie lubelskim. Nie znali oni liczebności wroga do czasu, gdy światła wystrzałów ujawniły, jak był liczny. Walczyli jednak dalej, nieskory do odwrotu strzelali wciąż nieustraszeni. Rosjanie kładli się pokotem, a tylko trzech partyzantów zginęło. Ranni dostali się w ręce wroga.

– Ha, mamy wreszcie kilku z tych kłusowników!*, powiedzieli zbliżając się do leżących na ziemi, zadowoleni, że pomszczą na nich śmierć tak wielu swoich towarzyszy. Dwaj z nich zmarli już jednak od odniesionych ran, w trzecim ledwo tliły się resztki życia, twarz jego była jednak błada jak u widma, dusza nie wyzierała z oczu. Zdawał się być pozbawioną światła latarnią magiczną.

Był to Kazimierz, biada jednak, jakże odmieniony!

– Cóż z nim pocniemy? – zapytał Kozak – zbliża się jego ostatnia godzina, choć jako Polak, istny diabeł, może jeszcze ożyć i nas zamordować.

– Niech mu broni tego Bóg i święty Mikołaj⁵⁴, wykrzyknął drugi i zwrócił się do kapitana:

– Lepiej go zabić, wystarczy jedno pchnięcie mojej piki.

– Rozkazem jego wysokości jest jednak, by go powiesić. Zbudujemy tutaj szubienicę i pokażemy mieszkańcom Józefowa, jak car karze buntowników.

IV.

Następnego ranka, o wczesnej godzinie zgromadził się tłum ludzi mających być świadkami śmierci patrioty. Nie przyszedli oni jednak z ciekawości, nie chcieli nawet oglądać tego strasznego przedstawienia, zmusił ich do tego srogi rozkaz despoty.

⁵³ Mikołaj I, brat Aleksandra I, koronowany na króla Polski w 1825 roku, dążył do ukrócenia wszelkich swobód w Królestwie Kongresowym.

* *Kłusownik* – nazwa nadawana przez Rosjan polskim strzelcom. [W oryginale: *bird-catchers*].

⁵⁴ Chodzi o cara Mikołaja I. Określenie „święty” ma podkreślać bezwzględne oddanie kozaków dla cara.

Nie słychać było wrzawy, w tłumie panowała nabożna i tajemnicza cisza. Myśli wszystkich wracały do wspaniałych wydarzeń sprzed dwóch lat, patrzyli oni na bohatera jak na świętą ofiarę składaną na ołtarzu wolności. Smuta, straszna ofiara! Ofiara życia i krwi!

Dokonało się, on, tak młody, dzielny i piękny umarł haniebną śmiercią na szubienicy. Dobrze, że na wół przytomny nie był świadom tej straszliwej śmierci.

Duchu dzielny o jasnych skrzydłach, wysokich, czystych myślach, do innych pogód byłś stworzon.

Tłum skrycie starał się stłumić uczucia, dało się jednak słyszeć kilka westchnień, a niektórzy ronili łzy piekące, przeklinające rozkazy despoty, które spadały, wolne i niepokonane, do urny narodowego żalu i niedoli.

Jeden głos głośny podniósł się z tłumu, długi i przesywający żałobny płacz, płacz kobiety, domyślić się można, z której wydobył się piersi.

Wieczorem tego samego dnia ciało wojownika pogrzebano pod szubienicą. Kapłani Boga nie zmówili modlitw za jego duszę, sztandary czarne nie załopotały nad jego ciałem, nie było muzyki żałobnej, werbli głuchych, bicia w dzwony i lamentów, które odprowadziłyby go na wieczny spoczynek.

A jednak znad grobu wzniosły się modlitwy, choć nie zmówili ich księża, na jego prochy padały łzy, choć wojownicy ich nie ronią. Postać piękna klęczała tam, postać jego ukochanej, jej duch piękny tam płakał, duch jego miłej. Błady księżyc wzeszedł i zaszedł, a ona wciąż klęczała przy mogile.

Rankiem przyszło chłopstwo chcąc spojrzeć na grób partyzanta, a ona wciąż klęczała, zimna jednak i blada. Piękny kwiat Podola zwiędł i umarł, niczym widmo róży na mogile wojownika, jej duch jednak, wolny i lekki, połączył się już z duszą Kazimierza. Taki był los polskich kochanków.

Przyczyny emigracji Polaków

Tyle panuje opinii na temat przyczyn naszej emigracji, iż obowiązkiem jest wyjaśnić te prawdziwe. Nieświadomi sądzą, iż podobnie jak inni imigranci, przybyliśmy tu szukać szczęścia i osiedlić się. Inni słuszniej zakładają, iż przyczyną [jej] jest niemożność powrotu do Polski, gdyż zostalibyśmy zesłani na Syberię albo wystawieni na inne kary. Choć tak po części jest, nie są to [jednak] przyczyny wszystkie.

Po strasznym końcu naszej ostatniej rewolucji Mikołaj ogłosił amnestię dla całego wojska; z wyjątkiem kilku oficerów wysokiej rangi niewielu jednak powróciło. Liczni, wierząc w odrodzenie kraju, udali się do Francji jako najlepszego schronienia.

Dobrze będzie wskazać tutaj, co skłoniło nas do szukania współczucia i pomocy u Francuzów. Od czasu ich wielkiej, rewolucyjnej tragedii, kraj ten uważany był za serce rewolucji i poglądów liberalnych. Po upadku Kościuszki nasi patrioci przybyli do Francji z nadzieją na [kolejne] powstanie w swym kraju, rewolucyjny wulkan, który zniszczyłby jego morderców i sprawił, że raz jeszcze ojczyzna powstanie z popiołów. Dla ocalenia resztek pozostałych z polskiej armii utworzyli oni dwa legiony, które służyły pod Napoleonem, nosiły jednak polskie mundury i walczyły pod narodowymi sztandarami. Ludzie ci, żywiący nadzieję na [odrodzenie] kraju, szli wszędzie za wielkim Napoleonem. Ich kości bieleją na równinach Włoch, Niemiec, Hiszpanii i Santo Domingo.

Jednak Napoleon miast przywrócenia [bytu państwowego] Polski, dał wolność tylko małej części kraju nazwanej Księstwem Warszawskim.

W czasie naszej rewolucji, patriarcha wolności, czcigodny Lafayette, starał się zwrócić ku nam uczucia narodu francuskiego, a po klęsce, wciąż żywiliśmy nadzieję na sukces, widząc [rosnące] w Europie tendencje do republikańskich form rządów i poglądów liberalnych. Nasi rodacy z Galicji, która wpierv była im schronieniem, przybyli do Francji, wołąc wygnanie od amnestii despoty. Duża liczba tych, którzy byli członkami rządu narodowego podczas rewolucji pozostała w Paryżu jako przedstawiciele polskie-

go ludu, żywy protest przeciwko tyranii Mikołaja. Utworzyli oni komitet⁵⁵ będący dla emigrantów rządem i organem narodowych uczuć.

Tak więc emigracja z Galicji do Francji była nad wyraz liczna. Galicja, mimo iż należąca do Austrii, jest mimo wszystko prowincją polską, a tych, którzy do niej uciekli czekały otwarte drzwi [domów] rodziców i przyjaciół. Tyrania Mikołaja skłoniła do opuszczenia kraju i szukania schronienia w Galicji nawet tych, którzy naiwnie wierzyli w amnestię. Emigracja była więc podzielona na dwie części, jedną we Francji, drugą zaś w Galicji. Ci drudzy byli prawie w domu. Łączność pomiędzy dwiema grupami, za sprawą sekretnej korespondencji była nad wyraz pożyteczna. Komitet nasz mógł donosić o nastrojach panujących za granicą w Europie, a my tymczasem pobudzaliśmy ducha ludzi w sercu kraju, pocieszaliśmy tych, którzy go utracili i poddaliśmy się rozpaczcy oraz przygotowywali wszystkich na kolejną rewolucję. Rząd austriacki, przejrzawszy nasze zamiary, czekał tylko na pretekst, by wygnać nas z Galicji. W 1832 roku cesarz austriacki rozkazał każdemu polskiemu emigrantowi stawić się na policji i podjąć decyzję, czy wraca on do Rosji, czy też zabiera swój paszport do Francji. Tak więc wielu zostało zmuszonych do opuszczenia Galicji. Niewielka ilość tych, którzy pozostali, nie była znana rządowi i korzystała z opieki swych przyjaciół. W 1833 roku emigranci we Francji zaplanowali wojnę partyzancką⁵⁶. Miał to być dla wszystkich oświeconych narodów Europy znak, aby powstały przeciwko swoim prześladowcom. Ten śmiały plan został wykonany jedynie po części, niewiele wiem na temat powodów. W Polsce znowu powstał zamęt. Do Galicji wysłano wielu emisariuszy spośród naszych rodaków we Francji, a wielu emigrantów z Galicji przyłączyło się do partyzantów. Rząd Austrii zaniepokoił się poważnie i wydał rozkaz natychmiastowego opuszczenia Galicji wszystkim polskim emigrantom. Tych, którzy nie poszli na policję dobrowolnie, zabrano siłą z domów ich przyjaciół i przewieziono pod surowym nadzorem do morawskiego miasta Brno, gdzie nakazano im czekać na paszporty do Francji, które miały nadejść z Wiednia. Wsa-

⁵⁵ Komitet Narodowy Polski.

⁵⁶ Partyzantka Józefa Zaliwskiego i ośrodki emigracyjne planowały wywołać trójzaborowe powstanie, które miało stanowić element ogólnoeuropejskiej rewolucji organizowanej przez masonerię przeciwko Świętemu Przymierzu.

dzono ich jednak do więzienia i powiedziano, że kraje Europy nie przyjmą ich i że mają udać się do Ameryki, bądź wrócić do Rosji. Sprzeciwiliśmy się temu, nalegając na dołączenie do naszych towarzyszy we Francji. Ale Francja w rzeczywistości nie chciała nas. Nasze serca zadrżały [na myśl] o porzuceniu wszystkich nadziei w Europie, niemożności dzielenia wojennych trudów z rodakami, wskrzeszeniu Polski. Walka była bolesna, szybko jednak podjęliśmy decyzję. Byliśmy zdeterminowani raczej przekroczyć ocean, niż wracać do kraju, który przestał być nasz. Postanowiliśmy jechać. Austriacy kazali nam spisać nasze postanowienie, aby później pokazać Europie, iż nasza decyzja była dobrowolna, ale prawie wszyscy napisali, że „naszą wolą jest udać się do Francji, jednak, jako że powiedziano nam, iż nie zostaniemy tam przyjęci, zmuszeni przez austriacki rząd musimy jechać do Ameryki”. Potem podążyliśmy do Triestu, gdzie wsiedliśmy na statek. Całą resztę naszej historii zniecie.

Aby pokazać kilka cech naszej emigracji we Francji, dam parę cytatów z pracy Mickiewicza zatytułowanej *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*⁵⁷. Napisana jest ona w stylu Pisma Świętego, w sposób przejmujący, a jednocześnie tak łatwy, że może być ona zrozumiana przez najprostsze umysły i taki, w rzeczy samej, jest jej cel:

„Duszą narodu polskiego jest polskie pielgrzymowanie, a Polak w swym pielgrzymowaniu nie nazywa się wędrowcem, gdyż wędrowiec to ten, który błąka się bez celu.

Nie jest też wygnańcem, gdyż wygnańca wyrzuca jego własne prawo[dawstwo], Polaka zaś jego własne prawo nie wygania.

Polak na pielgrzymce nie ma jeszcze imienia, będzie mu ono jednak dane później, tak samo jak zostało ono później nadane wygnańcom Chrystusa.

Tymczasem Polak zwany jest pielgrzymem, uczynił bowiem święty ślub, że wędrować będzie do ziemi świętej, aby oswobodzić swój kraj oczysty i póty będzie wędrować, aż ją znajdzie”⁵⁸.

⁵⁷ A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Paryż 1832.

⁵⁸ A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, w: tegoż, *Dzieła. Wydanie Rocznikowe*, t. V: *Proza artystyczna i pisma krytyczne*, oprac. Z. Dokurno, Warszawa 1996, s. 21: „Duszą narodu polskiego jest pielgrzymstwo polskie. A każdy Polak w pielgrzymstwie nie nazywa się tułaczem, bo tułacz jest

„Powiedział Chrystus: »ci, którzy chcą iść za mną, muszą zostawić ojca i matkę i ryzykować dla mnie swoje życie«.

Ale polski pielgrzym mówi: ci, którzy szukają wolności, muszą opuścić swą ojczyznę i ryzykować dla niej życie.

Ponieważ ten, kto mieszka w swym kraju i cierpi zniewolenie, straci swój kraj i swe życie; a ten, który opuści kraj, aby bronić wolności swym życiem, ocali swój kraj i żyć będzie wiecznie”⁵⁹.

Aby lepiej ukazać ducha nadziei i wytrwałość mych rodaków, dam tu odezwę Komitetu Polskiego [powstałą], gdy niektórzy towarzysze, złamani nieszczęściem, postanowili wracać do Polski⁶⁰.

człowiek błądzący bez celu. Ani wygnańcem, bo wygnańcem jest człowiek wygnany wyrokiem urzędu, a Polaka nie wygnał urząd jego. Polak w pielgrzymstwie nie ma jeszcze imienia swego, ale będzie mu to imię potem nadane, jako i wyznawcom Chrystusa imię ich potem nadane było. A tymczasem Polak nazywa się pielgrzymem, iż uczynił ślub wędrówki do ziemi świętej, Ojczyzny wolnej, ślubował wędrować póty, aż ją znajdzie”

⁵⁹ Tamże, s. 30: „Powiedział Chrystus: »Kto idzie za mną, niech opuści i ojca swego, i matkę swoją, i odważy duszę swoją«. Pielgrzym polski powiada: Kto idzie za Wolnością, niech opuści ojczyznę i odważy życie swoje. Bo kto siedzi w Ojczyźnie i cierpi niewolę, aby zachował życie, ten straci Ojczyznę i życie; a kto opuści Ojczyznę, aby bronił Wolność z narażeniem życia swego, ten obroni Ojczyznę i będzie żyć wiecznie”.

⁶⁰ Oryginał drukujemy w *Aneksie* tuż po *Wstępie*.

Odezwa Komitetu Polskiego w Paryżu do polskich emigrantów

Wojownicy i Rodacy!

Raz jeszcze los rzucił nasz kraj do stóp jego wściekłego wroga, raz jeszcze rodacy nasi muszą schylać swe szyje przed rządcą niewolników, mordercą wolności. Raz jeszcze na ręce wolnego Polaka żelazo despoty wyciska piętno niewolnictwa, raz jeszcze przestępstwem jest nazywać się Polakiem.

Los ten został nam zgotowany za sprawą kunktatorstwa i zdrady. Kiedyż wróg mógł się szczyścić triumfem swych wojsk? Jakie pole bitewne było świadkiem jego dzielności? Kiedyż Polak uciekał przed Rosjaninem?

Przywódcy wasi nie mieli, tak jak wy, wielkiej nadziei na odrodzenie kraju; miast wierzyć w swą siłę, miast nadziei, nawet po tylu zwycięstwach, czekali oni na interwencję obcych, albo godzić was chcieli (wbrew woli ludu) z wrogiem.

[Siłę] waszej broni osłabiło odwlekanie, gdy bowiem wróg, lękając się całkowitego zniszczenia uciekał przed wami, ocalił go nakaz wstrzymania walk, i miast być przegnany waszym orężem aż do Dniepru, pozostał na brzegach Wisły.

Potem, chcąc ugasić ogień, który ożywiał was pośrodku bitew, pozwolili oni przekroczyć mu Wisłę i pustoszyć kraj, a kiedy wy pragnęliście odeprzeć nieprzyjaciela, kazali wam, jak na drwinę, bronić się za murami. W taki sposób potworna zdrada podzieliła wojsko, aby ukończyć dzieło zrodzone z ciemności piekiel; kpili oni z waszych świętych uczuć i oddali was, was, ludzi wolnych, w kajdany, wydali was w ręce prześladowcy. Wasze serca zadrżały na myśl o przyszłości. Cóż więc? Wstyd na twarzy Polaka? Nie – nigdy! Może on zerwać najdroższe mu więzy, rozlać krew swego serca, rumieniec wstydu nigdy jednak nie pojawi się na jego obliczu. Woleliście wygnanie od wstydu, przyszliście [więc] do obcego kraju, gdyż nie chcieliście umierać niewolnikami tam, gdzie przodkowie wasi oddychali wolnym powietrzem. Wasze oczy napotykały twarze, które gardziły waszym nieszczęściem. Tyran Polski kazał wam nazwać *to [miejsce]* waszym rodzinnym krajem, kazał wam cało-

wać swoją rękę czerwoną od krwi waszych braci i zwać go oswobodzicielem z anarchii, od demagogów i powstańców.

Nie ma ojczyzny tam, gdzie nie ma wolności. Słońce nie wschodzi dla niewolnika, ziemia nie stroi się dla niego, a jego pokarm zmienia się w truciznę. Przed taką hańbą, bracia, uciekaliście. Czarny chleb i czysta woda były wam słodką uczcą, gdyż nie spadały na nie łzy wstydu i smutku.

Po ciężarze tych wspomnień odetchnijmy jednak swobodniej, niech nasze oczy rozweseli jasna perspektywa przyszłości, niech nasze myśli uniesie błogosławiona nadzieja. Czyż nie słyszycie, jak Europa i Ameryka modlą się za naszą sprawę, nie słyszycie pieśni pochwalnych [kierowanych] do was? Wszędzie słychać głos pełen czci i zachwytu nad waszymi czynami, wszędzie gościnne drzwi otwierają się przed Polakiem, gdyż bolesna jest jego wędrówka⁶¹. W tej wędrówce pozostaniemy stali aż do końca. To będzie ostatnie świadectwo naszej siły. Naród nie może zginąć całkowicie. Nasz język wciąż żyje, nasze zwyczaje, wiara i wspomnienie naszej wielkości nie odeszły. Pamięć o panowaniu polskim nad tymi, którzy teraz niewolą nasz kraj, nie zatarła się. Nasze miecze niezłamane, rumak polski skoczy jeszcze pod ciężarem polskiego wojownika, a lance ułanów i krakusów, gwiazdy wolności, zajaśniają. Niedaleki jest czas zemsty⁶².

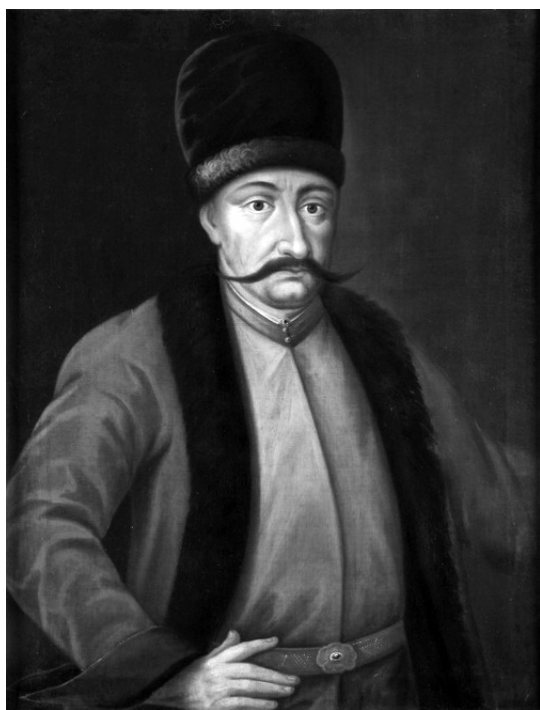
Nie wracajcie więc jako niewolnicy do kraju, do którego nie możecie powrócić jako zwycięzcy, nie wracajcie do kraju skalanego stopą Baszkira*. Nie pozwólcie, by wolny Polak podawał rękę niewolnikowi despoty. Nadejdzie czas, gdy dźwięk trąb zawoła was na powrót na ojczyste równiny. Groby waszych pomordowanych braci otworzą się, a mściciele powstaną ze szkieletów. Wywołajmy ich duchy, jednak z mieczem w dłoni, inaczej bowiem nie poznają nas, a jeśli hańbę naszą zauważą, ich jęki powiedzą niebiosom, iż naszym tchórzostwem zakłóciliśmy ich ostatni odpoczynek.

Niech niezależna i wolna Polska Jagiellonów albo wieczna śmierć będą nam na ustach!

⁶¹ W oryginale: *trouble* – trudna, kłopotliwa wędrówka.

⁶² W oryginale: powrót mścicielskiego losu nie jest daleki.

* *Dzikie plemiona Syberii. Byli oni w rosyjskiej armii i odznaczyli się grabieżami i wielkim okrucieństwem.*



Bohdan Chmielnicki



Seweryn Goszczyński

Dodatek zawierający krótką wzmiankę o Ukrainie i Podolu

Ukraina, jedna z najpiękniejszych ziem⁶³ Polski leży na jej południowym krańcu, z jednej strony graniczy z Podolem, a z drugiej z Rosją. Jej granice nie były ustalone na południu, a każda wojna na nowo tworzyła je i niszczyła; czasami nawet sięgała ona od Morza Czarnego. Ukraina, która nawet teraz ma wiele olbrzymich i pustych stepów⁶⁴, zwanych przez Mickiewicza suchymi oceanami, była niegdyś dzika, przypominała pustynię i zamieszkała była przez Kozaków.

Początki historii tych dzikich rycerzy pustyni są bardzo dziwne. Niektóre wyspy na Dnieprze stały się schronieniem dla wszystkich wyrzutków z Polski i Rosji. Stworzyli oni rodzaj rycerskiego zakonu, jeśli można to tak nazwać, nie żenili się i utrzymywali z rabunku. Rabowali jednak tylko Turków i Tatarów, uznawali zwierzchność polskiego króla i stanowili dla Polski wielką pomoc. Król Stefan Batory, widząc jak bardzo rosną w siłę, uformował z nich bardziej regularne ciało⁶⁵, by mogli służyć jako strażnicy na granicy z Turcją i Tatarią. Dał im także stolicę w zamku Trechtymirów⁶⁶ i nadał im liczne przywileje. Tak więc, pod ochroną prawną liczba ich wzrastała, [zasilana] awanturnikami z sąsiednich krajów. Siła ich opierała się głównie na jeździe, choć każdy Kozak jednak walczył i jako piechur, i w siodle. Podobnie jak u Tatarów jednak, Kozak żył i umierał na koniu. Jako że wiedli oni życie tak dzikie i nosili [w piersiach] dzikie uczucia, umiłowanie wolności stało się wśród nich powszechne, jak mówi jedna z ich pieśni:

„Kozak nigdy nie znał pana, z ptaka stał się ptakiem stepu, wzrastał w siodle. Nie płacze on, nie zna długich mów, nic nie wie o rzeczach niebieskich, a na ziemi nie zna niczego, prócz krwi”.

⁶³ W oryginale: prowincji.

⁶⁴ W oryginale: prerii.

⁶⁵ Jakubowskiemu chodzi o rejestr.

⁶⁶ W 1578 roku Stefan Batory na potrzeby wojny z Moskwą stworzył rejestr 600 Kozaków, którym przyznał pewne przywileje, w tym zezwolił na założenie szpitala i przytułku dla chorych w pobliżu monasteru w Trechtymirowie.

Odnaczyli się oni w naszych wojnach z Turkami i Rosjanami. Czasem, na swych lekkich czajkach⁶⁷ przekraczali oni Morze Czarne i karmili brzegi Azji Mniejszej strachem i krwią. Docierali nawet do Konstantynopola, a turecki sułtan oglądał z okien swego seraju miasto trawione kozackim ogniem. Odnaczyli się także w wojnie, w której w bitwie pod Kluszyńnem polski dowódca⁶⁸ wziął do niewoli trzech rosyjskich carów⁶⁹. Ich lekka jazda docierała nawet do Azji i zawsze byli oni okrutni, zwycięscy i dzicy. To była jednak prawie ostatnia⁷⁰ wyprawa, w czasie której pomagali Polsce. Ich głównym zajęciem było łupiestwo, a przy ich niespokojnym duchu, nie mając innych terenów do plądrowania, plądrowali i Polskę. Być może zbyt surowe środki powzięto, by ich poskromić, gdyż mając tak dzikie o wolności pojęcie, nie zostali podbici od razu. Polska szlachta czyniła z nich chłopów, oni jednak szybko szukali pomsty. Pewien Czaplicki⁷¹, polski szlachcic, uwiódł żonę Bohdana Chmielnickiego, przywódcy Kozaków. Zraniona miłość i duma Kozaka szybko powzięły zemstę. Został on przywódcą powstania, rychło okrutnie zamordowano Czaplickiego, a Podole i Wołyń spłynęły krwią i łzami. Do [posiadanych] przymiotów wielkiego generała Bohdan dołączył dzikość i okrucieństwo. Polski generał⁷², ksiązę Wiszniowiecki⁷³ zmuszony był schronić się za murami swego zamku, a król Jan Kazimierz musiał iść mu z pomocą. Ale Bohdan wyszedł naprzeciw niemu i [król] zdany był całkowicie na łaskę kozackiego przywódcy. Zawarto przymierze, trwało

⁶⁷ W oryginale: czólnach, jak u Indian amerykańskich.

⁶⁸ Hetman polny koronny Stefan Żółkiewski.

⁶⁹ Car Wasyl Szujski oraz jego bracia Dymitr i Iwan dostali się do niewoli hetmana po tym, jak ten zajął Moskwę w drugim tygodniu października 1610 roku.

⁷⁰ Autor zapomniał o pomocy Kozaków pod dowództwem atamana Piotra Konaszewicza-Sahajdacznego, dzięki którego posiłkom udało się powstrzymać nawałę turecką pod Chocimiem w 1621 roku.

⁷¹ Daniel Czapliński, podstarości czechryński, w 1646 roku ukraść Chmielnickiemu żonę, zabrał chutor Subotów, wybatożył śmiertelnie syna, Ostapa, a na samego Chmielnickiego naślął morderców.

⁷² Regimentarz. Wiśniowieckiego obrali we Lwowie uciekinierzy piławieccy tymczasowym hetmanem. Był faktycznie regimentarzem, bo posesorzy buław żyli, choć znajdowali się w niewoli. Sejm elekcyjny ten wybór potwierdził. Jan Kazimierz okazał niełaskę Jaremie na koronacji, a potem mianował innych regimentarzy.

⁷³ Ksiązę Jeremi Wiśniowiecki, wojewoda ruski.

ono jednak krótko. Chmielnicki powstał znowu i na powrót na Podolu, Ukrainie i w południowej Polsce połała się krew. W trakcie wojny okrucieństwa popełniano po obu stronach, możemy osądzić to na takim przykładzie: kiedy na Ukrainie oblegane miasto zostało zdobyte przez nieprzyjaciela, kobieta weszła do beczki prochu i wysadziła się w niej, cały czas śpiewając. Ten fakt więcej niż książki mówi nam o rozumowaniu wtedy, rozpacz i okrucieństwie. Wreszcie, na polach Boremla⁷⁴, małego wołyńskiego miasteczka, zdecydował się los obu armii. Krwawa bitwa trwała dziesięć dni a zakończyła się zwycięstwem Polaków i zniszczeniem 30 000 Kozaków⁷⁵. Bohdan po tej porażce oddał się pod opiekę Rosjan, naszą zaś odrzucił. Takie były okoliczności, w których straciliśmy owo wojownicze plemię, tak [bardzo] naszemu krajowi użyteczne. Ich resztki, zniewolona i zwyrodniała, pozostała jeszcze na Ukrainie. Okrutna polityka Rosji, zawsze napastującej Polskę, zachęcała ich do powstań i grabieży. Gonta⁷⁶, wyrzutek, za swe okrucieństwo sławiony w ludowych pieśniach, został przywódcą powstania. Zluman⁷⁷, miasto na Ukrainie, w ciągu jednej nocy splądrowano, jego mieszkańców wymordowano, a nieszczęsne Podole raz jeszcze stało się teatrem krwawej [jatk] i niedoli. W tej części kraju nie mieliśmy wojska a Rosja podstępnie zaoferowała nam pomoc i wysłała pułki, pomocnik był jednak gorszy od wroga, a lud polski z największym przerażeniem wymawia imię pułkownika Drewicza⁷⁸, przywódcy Rosjan. W końcu zbudził się uspiiony duch naszego kraju i po trudach wojny przystąpiliśmy do Konfederacji Barskiej. W konfederacji tej rodzina Pułaskich, biskup Krasieński i inni rozpo-

⁷⁴ We współczesnej historiografii określa się tę bitwę mianem bitwy pod Beresteczkiem, którą stoczono w dniach 28-30 czerwca 1651 roku w pobliżu Beresteczka; także nad rzeką Styr znajduje się Boremel, gdzie gen. Józef Dwernicki stoczył w dniach 18-19 kwietnia 1831 roku bitwę z wojskiem rosyjskim. Stąd zapewne pomyłka autora.

⁷⁵ Trzeciego dnia bitwy, podczas pościgu oraz po zdobyciu kozackiego obozu wojsko polskie dopuściło się mordów na złapanych jeńcach.

⁷⁶ Iwan Gonta, początkowo wraz z wojskami Potockich miał bronić Humania przed hajdamakami, ale zdradziecko przeszedł na ich stronę.

⁷⁷ Chodzi o Humań – w 1768 roku podczas powstania hajdamaków wymordowano około 20 tys. Polaków i Żydów.

⁷⁸ Iwan Drewicz, właśc. Johann von Drewicz, generał rosyjski, podczas konfederacji barskiej dowodził oddziałem, który ścigając wojsko Kazimierza Pułaskiego przystąpił do oblężenia Jasnej Góry. Wsławił się licznymi okrucieństwami i grabieżami.

częli wojnę z Rosją i królem Polski, pozostającym pod jej protektoratem. Wojnę coraz to wznawiano i poległa w niej cała rodzina Pułaskich prócz Kazimierza, który zawsze stawał na czele opozycji. Skutki konfederacji okazały się dla nas straszne. Zakończyła się ona rozbiorem Polski pomiędzy Rosję, Prusy i Austrię oraz wygnaniem Pułaskiego. Udał się on do Ameryki, służył w armii Waszyngtona i poległ bohaterską śmiercią w bitwie pod Savannah. Nie jest znany los pułkownika Drewicza, a jego sławę znamionują jedynie okrucieństwa.

Taki był los Ukrainy. O Podolu będę jeszcze mówić. Była to kolebka mego dzieciństwa, miejsce, gdzie zakwitwały pierwsze kwiaty mych młodzińskich myśli.

To uroczy, piękny, żyzny i romantyczny kraj, w dawnych czasach zwany spichlerzem Polski. Ale nie był mu pisany szczęśliwy los. Granicząc z Turcją, był on zawsze teatrem najokrutniejszych scen, najazdów Turków, Tatarów i Kozaków. W wieku XVII znaczna jego część, wraz ze stolicą, Kamieńcem, została zdobyta przez Turków i ani miecz Sobieskiego, ani dzielność jego mieszkańców nie mogły go ocalić. W końcu król August II odzyskał go na mocy traktatu⁷⁹. Kamieniec nosi do tej pory ślady Turków, co nadaje mu wschodnie i cudzoziemskie rysy. Stary zamek kamieniecki, teraz zrujnowany, swymi czarnymi głazami opowiada nam o ciemnych czasach i niczym zjawa stoi pośród otaczających go drzew.

Nieszczęścia Podola odcisnęły się i na jego mieszkańcach. Ludzie mają tam charakter pełen fantazji, romantyczny i poetycki. Można zaprawdę rzec, że Podole jest tym dla Polski, czym Szkocja dla Anglii. Żaden lud nie jest tak zabobonny jak podolskie chłopstwo. Cmentarze pełne są upiórów i wampirów, każdy grób na polu i każdy krzyż ma swoją legendę. Jeżeli spytasz podolskiego chłopca o zarazę, opowie ci o kobiecie w białej sukni, która przeszła tamtędy machając grobowym całunem dzierzonym w jednej ręce, a w drugiej trzymała czarną chustę – oto zaraza. Żaden z nich nie umiera, o ile nie zapowie mu tego krzyk sowy albo skowyt psa.

⁷⁹ W Karłowicach w 1699 roku. Na jego mocy Rzeczpospolita odzyskała Prawobrzeżną Ukrainę wraz z Podolem i Kamieńcem.

Po drugim rozbiorze Podole stało się prowincją Rosji. Podczas rewolucji powstało, jednak bez wsparcia regularnych oddziałów powstanie szybko zostało stłumione⁸⁰.

Kończę pieśnią nawiązującą do czasów, gdy Podole było poddane Turcji:

INSUREKCJA [INSURECTION]⁸¹

Powstańcie bracia! synowie Podola –
Czas już, haniebne rozkruszyć okowy!
W targu dziedziny, w targu nasze głowy,
Wasz kraj zmieniony w krwawe śmierci pola.
Komu Ojczyzna, komu wolność miła!

Rolnik rycerzem
Ramię puklerzem
Piersi pancerzem
Orężem siła.

Czemże, dla męża który nie zna trwogi,
Co umrzeć gotów, co pokojem gardzi,
Ci piekiel stróże, ci Baszowie hardzi,
Te ciemne światła i ludzkości wrogi?
Prawa ich ryte ostrzem zabójczej stali,
Przemoc ich strażą,
Krew ludu ważą,
W której się mażą,
Na krzywej szali.

Nieszczęścia dzieci, karmione rozpaczą,
Chwytajcie łzami zatrute pałasze!
Rzucajcie domy – które już nie wasze –
Rzucajcie matki, co nad wami płaczą!
Owoce waszych będzie łez i trudów.

I waszej zgody:
Świętość zagrody,
Pokój swobody,
I wolność ludów.

⁸⁰ Autor powraca do myśli zawartej w rozdziałach III i IV. W przeciwieństwie do terenów Królestwa Kongresowego, gdzie trzon armii stanowiło regularne wojsko, na Podolu, Wołyniu oraz Ukrainie działały oddziały nieregularne, dopiero na wiosnę 1831 roku wsparte nielicznym korpusikiem gen. Józefa Dwernickiego.

⁸¹ *Dumy podolskie za czasów panowania tureckiego przez Tymona Zaborowskiego*, wstęp K. Sienkiewicz, *Duma IV: Powstanie*, Puławy 1830, s. 21-23.

* *Miejsce słynne z powodu śmierci polskiego wodza, zamordowanego przez Turków.*

Powstańcie bracia! – na górach Podola
Naszej wolności wzniesiemy ołtarz nowy,
Niech u stóp jego padną wrogów głowy,
Niech krew ich spłynie na Cecorskie* pola!
Komu ojczyzna, komu wolność miła,
 Rolnik rycerzem
 Ramę puklerzem,
 Piersi pancerzem
Orężem siła

PIEŚŃ [SONG]

Leżą bastiony Kamieńca
Spowite nocy zasłoną,
A błady księżyc, ich strażnik,
Popod falami skrył światło.

Ciemno i cicho. Gdzieniedzie
Dźwięk słycać, głos jakiś stłumiony,
Zdaje się wzywać odeszłe cienie
Z ich domów bezsennego spoczynku.

Smutne mną targa uczucie,
Jakby na strunach mej duszy
Grały anielskie niewidzialne palce,
Śpiew to o smutkach Podola.

Odeszła jego nadzieja. Gdzie wolne lśniły miecze,
Teraz szczęk kajdan i jęki niewolnych;
Gdzie sztandar wolności powiewał,
Żałobne chorągwie łopoczą.

KONIEC

August Antoni Jakubowski

THE REMEMBRANCES OF A POLISH EXILE

Albany: – Printed
Philadelphia:
Reprinted for a Polish Exile

Philadelphia 1835

Dedication.

To the Ladies of America.

The passage bird, that seeks the southern skies
When o'er his native land the winter lowers,
Looks all enraptured on the brilliant dyes,
And drinks the perfume of the southern flowers:
And then he sings around their sunny bowers
The songs of his own land – as to repay
Them for beguiling him of weary hours
By their unrivalled beauty: – Even as he,
The Exile, sings his song – unworthy though it be.
A. J.

INTRODUCTORY REMARKS.

WHAT American has not felt his heart beat sympathetically to the sad and tragical story of the destinies of Poland? We cannot take the most superficial glance at her history, without being impressed with the conviction that we are contemplating the fortunes of a brave and generous, and deeply afflicted nation. Her history is little more than a record of budding hopes and withering disappointments; of many struggles for freedom, and the writhings of a broken spirit. We contemplate the fruits of her genius with a sentiment of veneration, while we think how bright a star in the intellectual firmament she might have been, if her great minds had not had their energies crippled by the hand of oppression. We behold here and there a gleam of light falling upon the darkness of her prospects, and we share with her in the delightful hope that it may prove to be a presage that all that darkness is soon to break away. We follow her into the scenes of her weeping and wo, of her captivity and desolation; and as we see her ground to the dust and her enemies riding over her in triumph, our hearts alternately bleed with sorrow for her misfortunes, and burn with indignation toward the authors of them. We pause by the grave of her liberty; and we cannot, and would not, repress the aspiration that liberty may, ere long, rise from that grave in the freshness of a renovated existence, and make the very land from which she had been exiled, the theatre of her brightest glories. We remember that for our own national freedom we are partly indebted to the sacrifices and the blood of her sons; while we embalm in our hearts the memory of those who have suffered for us, we gladly recognize the common obligation of gratitude under which they have laid us to their country; and so long as we breathe the air of liberty, we will not cease to sympathize with her in her calamities, and to pray that the rod of her oppressors may be broken.

It is well known that one of the effects of the recent revolution in Poland has been that many of her unfortunate sons have been exiled from their native land, and that a considerable number of them have sought and

found a home on our own shores. Our countrymen, who had waited with deep interest the event of their revolution, and had sincerely and keenly sympathized in their suffering lot, were prepared to welcome them in the spirit of fraternal kindness; and at no distant period after their arrival, most of them were provided with places in which, by their own exertions, they might secure to themselves an adequate support. About thirty of them came to this city, some of whom still remain here, industriously fulfilling the duties of their respective stations; while others have scattered to different parts of the country.

Among those who have resided in this place is the young gentleman who is the author of this little work. He belonged to a family of great respectability in his native country, and has evidently received an education of a superior order. During the few months that he has resided here, he has been occupied principally in learning the English, and teaching the French languages; and his uniformly amiable, discreet and gentlemanly deportment, has secured to him, in an unusual degree, the respect and friendship of all who have had the pleasure of his acquaintance. Since his residence here, he has found leisure to write this small work, and I have been requested to write a few lines to introduce it and its author to the American public. I comply with the request with pleasure, partly because the writer is a stranger to most of his readers, and may fairly claim an introduction to them; and partly because I am sure they will thank me for bringing them into company, though it be but for an hour or two, in which they will find so much entertainment. I can truly say, that in going over with these pages the prevailing sentiment which I have felt has been that of astonishment, that a youth of nineteen, who, nine months ago, was scarcely able to speak a word of English, and who has had no resources from which to draw but his own memory and invention, could have produced such specimens of English Poetry and Polish history as this volume contains; and I can scarcely doubt that all who read it agree with me, that it indicates a genius which might in the progress of its development, shed glory on any country. There is much here, especially in regard to the *literary* history of Poland, which will be new to nearly all American readers; and the whole volume, if I mistake not, will be found to be enriched with interesting facts and beautiful conceptions. The author of the work is

about to leave this city with a view to meet a near relative, who, he has recently ascertained, resides in Mexico: may the protection and blessing of a good Providence attend him; and though he is destined now to sing the song of the exile in a strange land, may he live to see the day when he can exercise his genius in writing of the deliverance of his country.

W. B. SPRAGUE.

Albany, January 30, 1835.

PREFACE.

THERE is a time in our lives, when all our thoughts wander back to the past for their nourishment. This is a dark moment, for it comes only when we cease to be excited by the brilliancy of the present or the hopes for the future. This time came but too soon in the life of the exiles. Wandering and alone, our only treasures are remembrances. Thinking that these can interest some, I have thought to communicate them to the public. But when I began to remove the ashes of my memory, so many spectres rose before me that I again buried them in my own breast. I intended to write a history, but I have written but fragments. If there are any who are interested in the fate of a great nation, which loved freedom so much and is now in bondage, which once celebrated exists now no more, they will be curious to know something of its education, its poetry, and its sentiments. Having no library to refer to, but my own memory, writing in a language but little known to me, and assisted by some persons, by whose care it is published, I have found it impossible to give a sufficient description of them. Besides the essays on poetry and education, I have joined a few other fragments in the form of an appendix and a short story.

These Polish flowers are poor and colourless; but if the ladies of America will sometimes look on them and think of the giver, he will be amply repaid for collecting them.

ESSAY ON POLISH POETRY.

IN speaking of the poetry of Poland, I shall not only mention our writings, but our thoughts; not only our verses, but our sentiments. And, indeed, where shall we look for poetry if not in the heart? And the more hearts that feel and understand that poetry, in a nation, the more that poetry becomes national. The poetry of Poland is her legitimate daughter. She has all her characteristics, melancholy and gay, warlike and patriotic. The misfortunes of our country, its bondage, together with the strongest desire for liberty, has given a poetic cast to our lives, our thoughts and feelings. A Pole lived always between hope and remembrance, and entirely in the abstracted world of his own thought. His sentiments, chained by the iron hands of despotism, were shut in his own heart to exhalate there in mystery and silence, and there they created a totally ideal world. In this manner a Pole exalted in himself the love of his native country till that became his poetry, his ideal, his all. This love was not only a common love of political independence, but it had that ancient Roman enthusiasm, *dulce is pro patria mori*, and the word native country was a personification of all virtue and of all happiness. And was this not the poetry of the heart? In times more free, during our revolution, poetry passed from the heart to the lips, and our soldiers sung in the midst of the battle's rage their favourite patriotic songs, which sounded from their lips like the thunder from the thunder-cloud; while our maidens sat at their cottage windows and watched through their tears for the dust of the horses, and the banners of the Lancers and Krakus¹. Even in the time of our political death we died as the Indian, and sang our death song in the midst of tortures.

Nevertheless, returning to the written poetry, that we had not, till later times. Since the sixteenth century we have had verses, many imitations of the ancients, but they have no national characteristic. Krochanowski, who was the first who began to write verses in Polish, had polished our language and given us models of versification, but he had not the merit of

¹ The Light Polish Cavalry, the most valorous, and the most praised in the popular songs.

originality. His odes have some energy, but they are almost all weak copies of the Greek and Latin. His elegies on the death of his daughter, have the most merit. They have that *naiveté* of sentiment that renders them extremely sweet and tender, and in these he was not guilty of imitation, he imitated but the tones of his own heart. Nevertheless, he formed a school, and many other imitators followed him, but few with success, and it is unnecessary to mention their names, as they had little merit, even in the eyes of their countrymen. *Szymanowicz* was a writer of pastorals, and it is to be regretted, that with such talents as he displayed, he had not seized upon the popular songs, and given to his pastorals a national tone. But the fashion of copying prevailed, and he remains only an imitator.

In the middle of the 17th, and the beginning of the 18th century, the exterior and interior wars exiled all the muses from our country. Although these disastrous times were not without glory to Poland, although the victories of Sobieski, and the delivery of Vienna, had caused her name to be celebrated in all Europe, yet we find no traces of song but those which are written on her land. The letters are the graves of her sons, which are deserted by even nightingales to chaunt their dirge.

The 18th century, the age of the regeneration of letters and education in Poland, was not the age of poetry. *Naruszewicz*, our celebrated historian, was not happy in his poetic career. His writings have more of declamation than enthusiasm. *Karpinski* is a tender writer of Idyls, and although he has nothing grand, yet he has the power to soften and sadden the heart. His virtuous soul pervades his writings, and he will remain as a first writer of eulogies in our literature. At the same time Bishop *Krasicki* distinguished himself by destroying many national vices by the bitterness of his satires. His heroi-comic poem, *Monochomachia*, or the war of the monks, is the finest satire on the prevailing system of education in the religious colleges. The declamatory speeches of the monks, full of words, but empty of all subject, and their syllogistic disputes, void of reason, are seized upon and lashed with the keenest wit. This work had the most influence in changing the prevailing system of education. His satires, properly satires, are all excellent; the best are the „Fashionable Wife,” „Drunkard,” and „Gamester.” These are superior to the master-pieces of *Horatius*.

Thus we had satirical poetry, but not yet poetry of the heart.

In the beginning of the former century, Niemcewicz², whose writings are patriotic and useful, wrote historical songs. They are the first which have national characteristics, but they could not yet make an epoch in the literature. At this time a taste for foreign literature prevailed, and our poets translated and imitated, but wrote little original. The French school was preferred, Voltaire and Racine much copied, and, indeed, until the time of Mickiewicz (of whom we shall speak,) the gardens of our poetry bloomed only with the faded and artificial flowers of the French literature. But in the mean time, as poetry gradually arose, the political death of our country cast a deep dark gloom over the minds of the people, and they already sang in the depths of their heart, the strongest poetry of feeling, and even prepared to enter fresh and bright into the great field of national literature.

Our popular poetry has two branches; first the songs of Podolia and Ukraina, and second, those of Cracovia. The poetry of Podolia is the child of an unhappy and romantic country, often ravaged by the Turks and Tartars – lately destroyed by the Russians. It is sad and melancholy. Ukraina was the residence of the Polish Cossacks. This warlike people, so strange and wild in their feelings, had their own proper valiant poetry. Its ruins yet exist, and from them our modern poets have taken the base of the national characteristics. The subjects of the songs differ; sometimes they are composed in honour of heroes, battles, and great events; sometimes they are fantastic, and resemble the Scotch ballads. But oftener they have no

² In speaking of Niemcewicz, I cannot refrain from giving a slight sketch of his history, as he has since been an American citizen. Educated at the court of Prince Czartoryski, the cradle of so many of our patriots, his after life was a model of public and private virtue. He came to America and fought at the side of Kosciusko for the liberty of the land of Washington. Returning to Poland, he was elected deputy to the celebrated Diet of 1788, where he distinguished himself by his eloquence. But the defence of his country called him again to the army, and fighting with Kosciusko, he was imprisoned with him. After his liberation he returned again to America, where he married Miss L—, and remained many years. In Napoleon's time he returned again to Poland, and devoting himself to science and literature, he became President of a learned society there. He wrote in several departments, but as a historian and novelist, he enjoys the highest reputation. In our revolution he was looked upon as the personification of virtue and patriotism.

subject, and are but an expression of feeling, a tone of the heart, as this song: –

Tell me, tell me, little tree,
 Who on this spot has planted thee?
 Did the birds your young seeds bear,
 Or the wild winds waft you here,
 Or grew you mid the storms and snows
 Of yourself, as young love grows?

The birds did not my young seeds bear,
 Neither winds have blown me here,
 Nor grew I here mid storms and snows
 Of myself, as young love grows.
 But a young sister planted here
 My seed, that I might deck the bier
 Of her loved brother. As I grew,
 Her tears to me were like the dew,
 She sighed o'er me and her sweet sighs
 Were like the wind of autumn skies,
 And she was as the sun to me;
 She looked on me, and her dark eyes,
 To me were like the moonlit skies.

The Cracovian song is more gay, and sometimes very witty. It is commonly short, and presents only one idea. The people improvise, dancing at the same time. It is a duty of a young countryman to address his mistress in the dance with a song. The following is an example: –

The branch is green, but the bird is not there,
 My heart is young, but mirth is away,
 The bird rests not on the branch alone,
 And how without thee can my spirit be gay.

These songs perish soon after their birth, together with the names of their authors. Another kind of those songs is called Mazurka, but this only belongs to the Cracovians. They are often patriotic. They sang Kosciusko, and now they sing in secret the heroes of our last revolution. Almost every peasant on the bank of the Vistula and Dnieper, is himself a poet and

a singer. Some of these compositions are consecrated to the country festivities, the harvests, weddings, etc. It is unnecessary to cite them more. They have scarcely poetic merit; but sung in the fields, amid their labours and amusements, on the Carpathian mountains, mingled with the great poetry of nature, and echoed by the birds and streams, they fill our hearts with a truer political enthusiasm than books themselves.

Such was the state of poetry in Poland when Mickiewicz arose. He stands forth a single star on the mental chaos of thoughts and sentiments – his materials were the remembrances of our ancient glory – the bones of our heroes cried to him for a song. Mickiewicz had been nourished by the German, English, and Italian literature, and by the Roman and Greek master-pieces; thus, joined to his great knowledge and his natural genius, he struck out for himself a brilliant path in the field of literature. His poem, *Ancestors*, has produced great effect. It seems as if he had created a new language, the language of the soul. It is like the music of a strange instrument that we feel, we understand, but know not the mystery of playing. This poem is long and unfinished. He paints in it a passionate character mad of love. He seizes upon all traits of character, and surrounds it with so dark and mysterious a drapery, that we feel sure on reading it of seeing a vampire returning from the grave to tell his history. He gives to him the very language of the grave, the songs of a church-yard. We feel by degrees his rage, his fear, his sorrow, his pity, and the poet plays upon our passions, and tunes them to his will. Even this unfinished work made an epoch in our literature.

Mickiewicz soon after his first work, published the sonnets of *Crymee*. In these sparkle all the wealth of the eastern poetry. His love sonnets are written in the style of Petrarch, and are full of sentiments. Some are translated from him (Petrarch). Another oriental poem of his, *Faris*, abounds in beautiful thoughts and expressions; it is difficult to find richer poetry in any language. While reading it we follow his *Faris*³, where nei-

³ *Faris* signifies a brave Arabian warrior, and is used in the Arabian poetry as a Knight in ours. This poem was dedicated to Count Rzewuski, who in travelling through Arabia, distinguished himself in the Bedouin wars, and has obtained from them the title of Emir. He returned to Poland, dressed in the Arabian costume, and introduced their customs into his house. In the revolution he was one of the leaders of the Podolian insurrection. After the battle of Daszow his fate was unknown. This extravagant man,

ther the green haired palms, nor the white breasted tents shade his brow, where the skies are „his only canopy, where the stars only move and the rocks only rest.” We feel with him all the delight of the desert life when he says –

And my Arab steed was black,
As the tempest laden cloud,
And I gave to the winds his plume-like mane,
And his feet with lightning glared.
And no one followed me
From the earth or azure skies.
I looked on the heaven above,
And the stars with their golden eyes,
All gleamed on me from their paradise.

The most considerable work of Mickiewicz is *Wallerod*. The subject is taken from the ancient history of the wars between the Litwanians and the Knights of the Cross. The hero is a Litwanian, a traitor, who served in the army of the Crusaders for the purpose of betraying it. This is written in an allegorical, romantic and patriotic style, and contains many great ideas and glorious remembrances. It had so great an effect on our youth, that it may be counted among the principal causes of our revolution. The Russians, not understanding its allegorical sense, permitted it to be published. It is patriotic only by passages. That which I select is the song of a Litwanian bard, „If I could stir up the enthusiasm in the breast of my countrymen, if I could reallume the pale features of the dead, if I could speak burning words to the hearts of my brothers, perhaps they would live for a moment as sublimely as their ancestors lived always.”

The last work of Mickiewicz is the continuation of his former work, *Ancestors*. But although there is indignation and enthusiasm expressed, we see in that more of reason than of flowers, more of the philosopher than the poet. However, it is filled with high wrought pictures of Russian tyranny, painted in the most vivid colours, and it will remain a fearful monument of the persecutions of our country. Others may excite Europe against the tyranny of Nicholas. But he says in his preface, „I write not to

whose life was so poetical, wrote some pieces of the most brilliant poetry; however they were never published, and are but little known.

excite compassion or sympathy for my country; we can say to other countries of Europe as Christ has said, ‘Daughters of Jerusalem, weep not for me, but weep for yourselves and your children.’”

Such was and such is our romantic and patriotic poetry. Our dramatic is yet in a low state. Anciently, strange and rude dramas were formed from the scriptures, when Christian virtues were personified, and angels, devils and saints, appeared together. A taste for these plays continued till the time of Kochanowski. If he had (as Mickiewicz well observes,) lighted these dramas with his genius, they might now have been like the Spanish Sacramentalas; but unhappily he despised the taste of ignorant people, and they have passed away with the dark ages. On the time of the regeneration of letters, the want of a national theatre was felt, but unhappily it was an age of imitation. We had many comedies but no tragedies. In the former, Zablocki excelled, and in the latter, Felinski’s *Barbara* was considered the first. It is a large historic gallery well painted, but it could not be called a tragedy. It has no tragical scenes, nor tragical sentiments. For Felinski and other writers, before Mickiewicz, worshipped to idolatry the rules of the French theatre⁴. Their *three unities* was the law that governed all our theatrical writers. But now we hope more from our tragedy; *Korzeniowski*, a living author, removed all these prejudices, took Shakespeare for his model, and commenced a new era in the Polish tragedy. It is much to be regretted that the Russian despotism has permitted only a few of his pieces to be published. His first tragedy, (the title *Angelique*,) although founded only on domestic life, abounds in tragical positions and sentiments, and we readily perceive in it the embryo of a superior genius, that was to awaken our sleeping Melpomena. This was the first work of *Korzeniowski*. His other tragedies have more merit, they are however mostly in manuscript. But we will not speak of those things which exist only in the future and in hope; we will return again to the romantic poetry.

Enough has already been said of the poetry of Mickiewicz. It is in conformity to the modern romantic taste, joined to the most elevated sen-

⁴ The *three rules* of the French theatre were: – First, Unity of time – by which all action was to continue but one day; Second, The action must be confined in one place; and Third, The unity of interest. These were ridiculous, and destroyed all appearance of possibility.

timents of sorrow and patriotism. Indeed, these now become the nationality of our poetry, and all our authors are distinguished by the same characteristics, although all their works are modulated by their peculiar genius. Malczewski may be counted among the most distinguished of them. In his poem, *Maria*, we find much energy of expression, and fine pictures of old Polish manners and characters, and they are such fine descriptions of our romantic Ukraine, that they rival the master-pieces of Mickiewicz. In his description of *Mary*, he says –

She is young, but the winds of earthly love,
Have blown o'er her spirit like autumn's breath,
When it withers the flowers of the sunny grove;
And her warmest hopes are cold in death;
And we see no more in her beaming eye,
The war of thought – and the light that broke
From the lamp of love, that burned so high,
Is quenched, and her brow is dark with its smoke.

Or this description of ancient manners: –

The old time returned and the banquet was gay,
With the feast and the song, the night passed away;
The tables were heavy with silver and gold,
And the jest of the tale was merrily told,
And the Hungary wine at the festal board,
Flowed as free as the blood in the heart of the lord;
The shade of his ancestors graced the wall,
And coldly smiled on the festive hall.

It is much to be regretted that Malczewski, who wrote only for amusement, and applied himself little to literature, has published but this work. This alone, however, will be an eternal monument to his glory.

We have now a constellation of young poets, cotemporary with Mickiewicz, and nourished by the honey of his songs, but whose names are not yet enrolled in the history of our literature. It may be well to mention some of them.

Zalewski, an Ukraine poet, has seized on all the popular songs and created them anew. Fresh as the herbs of Ukraine, and wild as the rush-

ing of Dnieper. He has given but few of his works to the public, but these are sparkling with genius. Goszczynski, who was one of the first to commence our revolution, possessed with his patriotic spirit, a high degree of poetic merit. His poem, *The Castle of Kaniow*, and his patriotic songs, elevate him to the highest degree.

There are yet many young poets of great promise, but the limits of this short essay forbid my mentioning them.

Thus, our country can never perish. So much glory hangs around her name; such a spirit of sacrifice exists within her; her language enriched with poetry and songs – these all tell us she will yet exist. And we can but hope, that these songs will assist in awaking, at a future day, the sound of her revenge and salvation. Be it so.

I close the essay, by citing other fragments of our poetry.

THE PRIMROSE.

An imitation of Mickiewicz.

Scarcely its heavenly song,
The lark had sung to lovers,
When from its golden covers,
The first sweet primrose sprung.
Too early my flower, said I,
The wind of the north yet blows,
The hills are white with snows,
And the groves are not grown dry.
Under the parent stem,
Cover their petals bright,
Before the dew of night,
To pearl has changed them.
Our days, said the lovely flower,
Are like the insects bright,
Our birth is at morning light,
And our death at mid-day hour.
And if you would deck your bowers,
Or send to her your love,
A gift your faith to prove,
Oh! gather the lovely flowers.

A SONG OF PODOLIA.

If like the eagle I could fly,
Ah! I would breathe Podolia's air,
And rest again beneath her sky,
Where all my thoughts and wishes are.
That is the land that first I loved.
The land where passed my earliest years,
The land that holds my fathers' dust –
That saw my earliest smiles and tears.
There like some disembodied shade,
I'd wander o'er the bright abode,
Where all my buried hopes are laid, –
Oh! change me to an eagle, God!
Oh! could I be a star, whose light
Illumes Podolia's tower and grove,
To gaze and linger through the night,
Upon the face of her I love.
Or from silvery cloud to send,
Around her eyelids, visions bright
As those soft rays, the evening stars
Send on the lakes in summer's night.
And then to watch with unseen eyes,
Her steps through day – e'en from afar,
Until enchanted with the sight;
Change me, oh, God! into a star!
It is in vain – the bursting soul,
Why dream it; weep bitterly,
O my beloved, for his fate –
The exile who was dear to thee.
We are accursed. The eagles fly,
The glittering stars of night roll on,
But we are chained. Thou art afar;
Tears are around me – hope is gone.

A GIRL.
Song from Korsak.

Her lips are always smiling,
And ever bright her eyes,
Enchanting and beguiling,
As the moon in the skies;
How beautiful the girl!
When she speaks to a gentle youth,
Who to her deep love bears,
By a smile she his grief can soothe,
Or she mingles with his tears;
How tender is the girl!
When once again they meet,
And passionately kiss,
Their pleasure is so great,
So tender their embrace –
How passionate the girl!
And then the wing of change,
Of joy and love; the death
Sweeps o'er their gentle thoughts,
And blast them with its breath;
Where is the constant girl?
She again in a week or a day,
For another one will take
The heart she gave the first,
And leave the first to break;
How changeable the girl!
She gave her heart to the first,
And gave her hand to another;
And she had wed another,
And, alas! she killed the first;
How cursed the girl!

SONG.

From the Mickiewicz's poem, *Ancestors*.

She is fair as an angel of light,
 The fairest of all. And her eye,
 Oh! its beams are as heavenly bright,
 As the sun in the azure sky.
 And her kiss! 'tis the nectar of heaven,
 The union of flame with flame;
 'Tis the voices of two lutes,
 That one harmony weds the same.

Imitation of a song from the poem, Wallenrod.

Wilia, mother of our streams,
 Has golden face and surface blue,
 But Litwa, that thy valley drains,
 Has fairer face and heart more true.
 Through Kowno's⁵ vale the Wilia flows,
 'Midst daffodils and tulips rare,
 But daffodil nor tulip blows
 As at thy feet, oh! maiden fair.
 The Wilia cares for shrubs nor flow'rs,
 But seeks her love the Niemen deep,
 So Litwa's fair scorns Litwa's youth,
 And for a stranger love will weep.
 But see! the Niemen's chilling arms,
 Have Wilia clasped and turned away,
 O'er craggy rocks and desert plains,
 And both must perish in the sea.
 And then, far from thy native plain,
 Oh! Litwa's maiden, wilt thou go,
 Condemned to feel the keenest pain,
 To die in solitary wo?
 But vain to bind the stream or soul,
 The Wilia flows, the maid loves on,
 T' oblivion Wilia's currents roll,
 The girl in silence weeps alone.

⁵ *Niemen* and *Wilia*, are two rivers in Litwanie, which in Poland is called Litwa. *Kowno* is a city, in whose vicinity is the beautiful valley, one of the handsomest in Poland.

HISTORICAL SKETCH OF EDUCATION IN POLAND.

IN tracing the progress of education in our country, I shall not speak of those feeble lights which glimmered in the dark ages. Those were not the times for improvement in education in any part of Europe, and least of all, in Poland. To mount the horse, couch the lance, and shine at the tournament, constituted the whole education of a Polish gentleman. Learning shone out here and there among the monks, but this was very rare, and very imperfect. We had, however, in the twelfth century, our historian, Kadlubek, and his history, filled with fables, miracles, and prejudices, bears the characteristics of his age. It was not until the reign of the virtuous and gentle Queen Hedwige, that the Academy was founded at Cracovie, which was but the cradle of science.

At the commencement of the sixteenth century, we possessed Copernicus. Copernicus, who changed the face of the physical universe, and wrested from nature her mysteries. The dispute continues to this day, whether Copernicus was a Polander or a Prussian; the learned Sniadecki has proved the former⁶. This age, the age of the reformation, introduced among us theological disputes on the subject of religious tolerance. Under the reign of Sigismonds, the dissemination of all opinions was permitted. It was at that period that Poland ranked among the most enlightened countries of Europe; it was at that time that Kochanowski gathered the first flowers of Polish poetry, and scattered them upon the tomb of his beloved daughter; it was at that period that Ozrechowski acclaimed with the eloquence of Demosthenes against the despotism of Rome; it was at that period that Modrzejowski wrote a work on the republic – a work truly splendid for its time.

That was an age the most splendid to the politics and literature of Poland. Our deputies, who went to Paris to Henri de Valois, from the Polish crown, enchanted France with their learning. But a change soon took place. King Stephen Batory, who performed a great service to knowledge by founding the Academy of Wilnor, most unfortunately introduced the

⁶ In his dissertation on Copernicus, in Polish, French, and German.

order of the Jesuits, and education was soon in the hands of these monks. Under Sigismund III., they possessed great power, controlled the mind of that monarch, directed public instruction, and consequently the spirit of the nation. Vain disputes about words, hatred between Catholics and Lutherans, and on the fair fields of poetry, the enfeebling influence of excessive panegyric. These were the effects of the education of the Jesuits.

Misfortunes and wars, both foreign and domestic, under the laws of Sigismund and other kings, were not more favourable to civilization. Some luminaries, however, are to be observed in those ages. We look upon some pieces of poetry, but they bear the marks of bad taste. In fact the whole style of writing, and the system of study, were in every respect corrupt. Authors wrote but to panegyricize, and nothing was taught in the schools but Latin, theology, and a little scholastic philosophy. At length, after so many wars, Poland found herself at peace at the beginning of the eighteenth century; but she was not in possession of such tranquillity as was necessary, like a balsam, to heal the wounds she had received. Poland was crushed and destroyed; and education was in a similar condition. But in the middle of this century, Komarski, a monk, conceived the noble project of saving the country by raising the national spirit. With this object he formed a new system of education in a college which he founded at Warsaw. This was, indeed, an entirely aristocratic institution: for only nobles were allowed admission; but it at least revived the spirit of that part of the nation who alone had the right to control, and from that time may be dated the reformation of education and opinions.

In the time of Komarski, there also existed in Poland a family who were the protectors of genius, and whose mansion was the cradle of good taste: the family of Prince Czartoryski. They conferred many other favours upon the country, and were the first to cherish learning. During the period of our political death, in that house still gleamed, as from a funeral lamp, a feeble lamp of national existence. There were collected our ancient recollections, there was our literature; there were assembled all the enlightened men, in whose hearts alone the country lived.

But it was not until the year 1773, after the Jesuitic order had subsided, that education in Poland assumed a form truly public and national. All the property of the Jesuits had been placed by the Diet under the

direction of a committee of education, which was composed of the most learned men in the nation. A new system of education was formed, under which instruction was allowed to all, being supported by the public funds, derived from the confiscated estates of the Jesuits. An elementary society was formed, which offered prizes for works on instruction for the schools.

At this period, which was the era of the restoration of learning, when everything contributed to the elevation of the national spirit, we had valuable authors. Naruszewicz, in tracing our history, in making us recall the past, pointed out the path to an equally glorious future. *Staszic* employed his pen on subjects of the greatest wisdom and importance; *Krasicki*, by his satires and satirical romances, corrected many of our faults.

The effects of the new system of education were displayed in the Diet 1788, known as the constituent Diet. The representatives, trained under it, and free from ancient prejudices, proclaimed new opinions in the council. This Diet produced the celebrated constitution *of the third of May*, which (alas! too soon,) proved the scourge of our happiness and liberty.

Before the Diet we had education, though on an aristocratic plan. The Committee who directed it, it is true, were unable to offer its benefits to the peasantry, and that part of the nation was still ignorant and enslaved, but the constitution of the *third of May* meliorated their condition; and, in time, without doubt, would have given them education; for circumstances were in a favourable train; education, civilization, and all other improvements, being on the advance. By the present we might have been equal to the most learned and civilized nations. Our circumstances do not now permit the indulgence of such a hope.

Civilization and learning being in such a condition, in 1792, under the protection of the constitution, many were elevated to the highest pitch. But our political tempests did not permit the legislators of our Diet to see the fruits of their labors, or even allow the plants they had cherished, to attain their full growth. We were once more compelled to exchange the pen for the sword, and engage in a terrible and desperate war; for now, with heroic feelings and spirit, our nation had become incapable of suffering longer under the policy and treachery of Catherine. The country saw at her head a hero, who, with laurels gathered in America, with sentiments of liberty acquired in another world, desiring to see the same liberty on his native soil. All took arms: but the hour of death had already struck for

our unfortunate country; nor could the genius of Kosciusko, or the arms of his brave countrymen avail to save her; and the death of liberty must ever and inevitably produce the death of learning⁷.

It is an incontestible fact, most abundantly proved, that despotism cannot be the friend of science, and especially in a nation where education bears the mark of nationality. After freedom had departed from our country, the plan of education was overthrown. The University of Wilna, owes its existence to the noble director, Poczobut, and we are under great obligations to that for our literary existence. Then the brothers, Sniadecki, enlightened us with their valuable philosophical works; thence, afterwards, proceeded the poet, Mickiewicz, and those youths who most distinguished themselves in learning and in arms.

Thus, in the provinces belonging to Russia, the ancient system of education still existed, but in those under Austrian domination public instruction was exhibited, and even in our native language. The Austrians treated us with greater cunning and severity than any other nation. They alone sought to deprive us, by degrees, of our nationality; to corrupt our minds and our hearts: in a word, to take away our memory, to rob us of all the past, and to root out all that still vivified the soul of our unfortunate and long illustrious nation. It was thus, that education, in Austria, became completely paralyzed, and finally died.

Our enlightened and patriotic countrymen had ever wished to cherish our education and our language: and that time, while some fought under the banner of Napoleon, with the hope of reviving the country, others, in the bosom of their native land, cultivated its language and literature, and took care that our memory, and our history should not perish. In 1802, a society was formed in Warsaw under the name of „The Society of the Friends of Letters.” The learned Czacki was one of the first movers of that Association, who devoted his pen, his fortune and his labors to restore

⁷ After the close of the revolution, our libraries and literary institutions were at the mercy of barbarous savages. There was a large and rich library in Warsaw; the gift of the family of Zaluski to the public, which was known by its name. It was ravaged almost like that of Alexandria. The Cossacks, who carried the books on their horses to Petersburg, lighted their pipes with the leaves, and about the middle of their journey, being ordered to put their spoil in their knapsacks, they cut the largest books in two, to reduce them to the common size.

public education, with Ignatius, and Stanislas Potocki; those brave champions in the famous Diet of 1778, together with Dmochowski, the translator of Homer's Iliad.

This society, endowed with privileges by Prussia, under the pretext of science, animated the feelings of the nation. There Niemcewicz wrote his historical song⁸; there Brodzinski read his literary compositions, which always bore the marks of patriotism.

Czacki also founded the Lyceum of *Kremienice*, in Vollynia, and endowed it with a rich library, where the studies are formed on his plan. He was tutor of this institution, which he called his child. It became the cradle of many young geniuses, and young patriots.

After the fall of Napoleon, the Emperor Alexander, in opposing the constitution to that small portion of our country which he named the Kingdom of Poland, pretended to allow it the liberty of the press. But this was only a flattering promise, for when, in the year 1818, a liberal and patriotic journalist was imprisoned, (the editor of „The White Eagle,”) that journal was immediately suppressed by the unworthy brother of Alexander, the cruel Prince Constantine. Alexander always endeavoured to conceal his hypocritical designs with the mask of humanity. He elevated education with one hand, and destroyed it with the other. He founded the University of Warsaw in 1818, which promised much at its commencement: to take the lead of education in Poland, and to enlighten all classes of people, by establishing, in villages, sabbath schools and other useful institutions. But these projects were never realized, and the Government was obliged to arrest its own work, for the Emperor could not allow those men to become citizens whom he wanted as slaves. And his own plan of education would have given them a liberal and philosophical turn.

Our education was not immediately applicable to any condition in society; it did not exactly form men merchants, agriculturists or mechanics, it rather gave them a philosophical and reflecting character, and thus raised their minds to a certain ideal point. That point they could not realize, for they saw only chains behind and before them; but, yet towards it they directed their desires and aimed all their exertions. A man with such feelings, must think, and will know how to think: but he cannot carry

⁸ See the “Essay on Poetry.”

his thoughts into the real world. That would be Siberia to him and to his feelings. Their world was, therefore, in their minds, in the hope of the future. Thus the very plan of our education proved one of the causes of our revolution; a revolution which each of our youth had long carried in his thought and in his bosom.

Alexander looked upon all things with an air of indifference, until the death of Kosciusko. Prussia had exposed the revolutionary tendency of the German schools, and he feared that similar influences might appear in those of Poland. The University of Wilna became the principal object of observation to his minister Nawosiltzow: a cruel instrument in the hands of a dark despot of the North. In that University a literary association was formed among the students, which had a secret object, to maintain the national spirit. The president, Thomas Zan, excited uneasiness with the government, by his bold and mysterious character. The society, which bore the name of *Philarets*, was not of long continuance, but was succeeded by another, called the *Philomathes*. A young student named Plater, only twelve years of age, wrote on the gates of the University, „Long live the Constitution! Death to the Tyrants!” which gave offence to Nowosiltzow, and the students became the object of a cruel persecution, several of them were nearly killed by beating; others, though mere children, were torn from the arms of their families and put in chains, or sent off to be trained as Russian soldiers. Although *Zan* wished to sacrifice himself for his comrades, he was transported with numbers of them to Siberia: more than one hundred of the young students, some children of the first families, were thus persecuted for a few liberal thoughts.

It was in the year 1823, that the persecution of the schools and of education commenced. The study of the law of nature and of nations was prohibited, a barbarous police was established in the institutions, composed of old Russian soldiers, of brutal feelings and disgusting habits, by whom, for a word about liberty, written in a literary dissertation, a student was often thrown into prison.

But the spirit of the people was in a state of excitement. *Lelewell*, the professor of history in the University of Wilna, was like an invisible and supernatural being who quickened the tendency to revolution in ev-

ery young bosom. Mickiewicz⁹ gave it a poetic direction. He wrote an allegorical poem, unintelligible to the Russians, in which he led the fancy of his countrymen, back to the fair regions of past, and made comparisons with the present.

All things conspired to cherish the spirit of liberty, especially in the schools, and hence it was, that when seven o'clock, the appointed hour, struck at Warsaw, on the memorable 29th of November, the first who appeared under the standards were the students.

Russia has established schools since the revolution, in which are taught only reading and writing, with a catechism of the Emperor, who, according to its doctrines, rules on earth as the Almighty does in Heaven. These have succeeded to the institutions we had for a while enjoyed with various publications, in which was displayed the eloquence of liberty; but almost in the twinkling of an eye, revolution and liberty, like phantoms of the night, like castles of clouds, have disappeared and are seen no more.

THE POLISH LOVERS.

For his only monument shall be the dry wood of the gibbet; his only glory shall be the tears of women and the long conversations of his countrymen. — MICKIEWICZ.

ON the beautiful banks of the Dnester, in Podolia, stand the ruins of an ancient castle. The remains of its grandeur remind us of former days of happiness and glory, and its ruins of misfortunes, and of war. Two years since it was still inhabited, but it stands now, a lone and deserted monument. The dogs howl at its once hospitable doors, and no sound echoes through its desolate halls but the scream of the owl.

One morning the sun rose brightly, enlightening once more the old mansion, and painting with the golden colours the alleys of the garden. The birds were awake on the trees, praising, in a low voice, the glory of their Maker: but in a summer-house sat a yet gentler and lovelier bird, the

⁹ See „The Essay on Poetry.”

sweet Halina of the castle. Her voice harmonized not with the merry notes of the birds around her, it was more tender and sorrowful.

HALINA'S SONG.

To-morrow shall sparkle the glorious star
 And to-morrow my love will be on to the war,
 His dark eye will brighten to meet with the foe,
 But he leaves my lone heart in the darkness of wo.
 And to-morrow, perhaps, he will rest in the grave,
 And no one will weep o'er the tomb of the brave;
 Oh! this sad heart shall bleed for the doom of my love,
 But never from the grave can his ashes remove.
 Perchance on that banner the last gift of mine,
 His last sigh shall linger, his last glance shall shine,
 When he sleeps in the tomb o'er his ashes 'twill wave.
 A relict of love, on the tomb of the brave.
 And yet he will perish, and perish for thee,
 Oh! Poland! my mother, that thou may'st be free,
 I will conquer my sorrows and think but of thine;
 And my love and my life I lay on thy shrine.

As she finished, she hung her guitar on a rosebush, saying: „Alas! my songs float away without an echo, his sweet voice will never more accompany me.” She heard a rustling among the leaves, and turning quickly round, she beheld the figure of her lover, a youth dressed in the uniform of a Polish lancer.

„To-morrow,” said he, „I go: it is the day appointed for our insurrection. Dearest, we shall meet no more; but, remember your Casimir, who left you, only for his country.”

„Farewell, my beloved,” said Halina, as she gave him a banner, „take this and fight under its shadow: it is a gift to Poland, from her unhappy daughter.”

She sighed deeply, but she wept not. Although she sacrificed to her country, her Casimir, her ideal, her world, she wept not – she was a Pole.

„This flag,” replied he, „the work of thy gentle fingers, shall be my avenging angel in the day of battle. And when I return, it shall be dyed with the blood of the Russians. Oh! I will never be unworthy of the gift.”

„And let it be, also, your guardian angel, for in its embroidery are en-
chained many drops of my soul, many tears. They will guard you in the
hour of danger. May the blood of the enemy, not thine, dye this flag, and,
at thy return, I will crown thee with laurels. But if thou shouldst perish –”

The words died upon her lips, and the burning tears rolled down her
angelic face. And now, she was a woman.

Again he embraced her, and binding the blessed flag to his lance, dis-
appeared like a vision. Halina gazed after him, till the faithful flag, only
visible, seemed waving its last farewell to its sweet mistress.

II.

Again it was morning. But the air was chilly and dark; clouds over-
hung the old mansion like messengers of ill; rain poured heavily down,
as if even the heavens were weeping. Halina thoughtful and weary, was
again in the summer-house, for, what was storm or sunshine to her with-
out her beloved? And so calm and holy an air pervaded that spot, that
she sought it daily. The balsam of love seemed still to linger in the air
she had breathed with Casimir; the trees seemed still to echo the adieu
he had once uttered beneath their shade. In the half-year that had elapsed
in his absence, all had changed but the summer-house, and the soul that
dreamed within. Hope had ceased to linger in Poland; the land of Kos-
ciusko was in bondage. The revolution passed away like the visions of
a young dreaming soul.

Again Halina wept bitterly, but her tears were holy, they fell on the
altar of patriotism – she wept for her native country – she was a Pole.

And yet when she thought of one brave defender of that country, and
of his uncertain fate, tears of passion may have mingled with those of pa-
triotism – she was a woman.

At this moment a stranger appeared among the trees. Halina’s heart,
the watch of her soul, that seemed to tell of the approaching hour of hap-
piness, beat stronger and stronger as he approached with torn garment and
a pilgrim’s staff in his hand.

„Oh, my Casimir – they have not enchained my Casimir – but why
is he in this garb?”

„It is the dress of a Polish pilgrim – not so fair as the warrior’s, but not the less honourable. Our swords are broken, but our hearts are not. I have come, my Halina, to behold you once more – but, alas! to say, again, farewell. I will depart on a pilgrimage, rather than bow my proud heart to the despot. Yes, we will wander through the world, and invoke justice and vengeance. Let the nations of Europe see the projects of tyrants, and tremble from our example. Adieu! yet, again we shall meet in happier days. The hope is not gone.”

But echo answered in a sepulchral tone, „gone.”

„And will you leave me again?” said she.

„Oh! weep not, my Halina, that I go, what will be our life without freedom?”

They conversed yet awhile. That which they spoke I will not repeat; I will not intrude into that sanctuary of the heart – not violate that mass of the feelings. How many thoughts they had to communicate in one hour – that hour of farewell.

Halina, at length, dried her tears, dispelled the gloom from her brow, and smiled once more on her lover. With those lips it seemed that a heaven opened on his view, something unearthly glowed in her eyes; he forgot the world, life, and Poland herself, in that moment of ecstasy. He took her in his arms, kissed her till his soul seemed stamped in that last embrace; he kissed her once more, and once more, again and again.

But the sound of farewell struck on her ear, and he was gone!

III.

Our patriots, though exiled, still nourished the hope of delivering their native country. Their project was to commence a war, similar to the Guerrillas in Spain, to be a prelude to the general insurrection, and, at least, to preserve, always, the spirit of revolution and freedom in the country, and to show the nations of Europe, that the Poles could never be wholly enchained. This was called the war of the Partisans. Their number, however, was too small, though their sacrifices were so great. They were obliged to hide themselves in the woods, or to fight but very small detachments of the Russian troops.

Nicholas, to defeat their projects, and deprive them of the sympathy of Europe, proclaimed them as robbers, and punished them as such. The gibbet was, and is, alas! until this time, the recompense of the Polish patriots.

A small detachment of Partisans attacked the city of Jozefaw, in the palatinate of Lublin. They knew not the state of the enemy, till the lightnings of the firing revealed their numbers. They continued, however, slowly to retreat, constantly and fearlessly firing. The Russians fell in great numbers, and three only of the Partisans, were missing. They, being wounded, fell into the hands of the enemy.

„Ha! we have some of those bird-catchers¹⁰ at last,” said they, as they advanced to the prostrate forms of those who had fallen, content to revenge the death of so many of their companions on these. But two were already dead of their wounds, and in the third, the remains of organic life still lingered, but his brow was pale and spectre-like; no soul beamed from his eye. He seemed like the magic-lantern, with no light within.

And this was Casimir; but, alas! how changed!

„And what shall we do with this fellow?” said the Cossack; „his last hour seems near, and yet the Poles are the very devils, he may yet revive and murder us.”

„God and St. Nicholas preserve us from it;” cried the other, and addressing the captain: „it is better to kill him; one blow of my lance will suffice.”

„But the order of his Majesty is, that they shall be hung. We will build here a gibbet, and show the people of *Jozefaw* how our emperor can punish the rebels.”

IV.

At an early hour the next morning, the multitude had assembled to witness the death of a patriot. But they came not from curiosity, not even willingly, to witness that horrible spectacle, but by the stern orders of the despot.

No tumult was heard, a solemn and mysterious silence reigned over the crowd. All thoughts dwelt on the glorious remembrances of two years

¹⁰ Bird-catchers – the name given by the Russians to the Polish riflers.

before; and they looked at the hero as a holy offering, a sacrifice on the altar of freedom. Sad, horrible offering! the offering of blood and life!

The deed was done; and he, so young, so proud, so beautiful, had died the ignominious death of the gibbet. Well for him, that with his weakened frame, he knew not of his dreadful death.

Proud spirit! with plumes so light; soarings so high; and thoughts so pure! Thou wast destined to other climes.

The crowd was yet silently struggling to hide their emotions, though for some, sighs were heard, and from some, tears, burning tears, scorning the commands of the despot, rolled free and unsubdued to the urn of national sorrow and distress,

But one loud voice was heard from the crowd; it was a long, piercing, sorrowful cry – a woman's cry; from whose breast it may be imagined.

On the evening of the same day, the body of the warrior was buried under his gibbet. The ministers of God offered no prayers for his soul; no sable plumes waved over his corse; no martial music; the muffled drum and the tolling bell, sounded not his dirge; warriors bore him not to his last rest.

But prayers arose from the grave of the hero, though the priest offered them not; and tears fell upon his dust, though warriors shed them not. A beautiful form knelt there – the form of his beloved; a beautiful spirit sighed there – the spirit of his beloved. The pale moon rose and set, and still she knelt on his grave.

At morning some peasantry came to look at the grave of the Partisan; she was yet kneeling, but pale and cold. The beautiful flower of Podolia was blighted and dead, like the spectre of a rose on the grave of a warrior; but her spirit, free and light, had already joined the strong soul of Casimir. Such was the fate of the Polish Lovers.

THE CAUSES OF THE EMIGRATION OF THE POLES.

THERE are so many opinions as to the causes of our emigration, that it becomes almost a duty to explain the true ones. The ignorant, suppose that, like other emigrants, we came here to seek our fortunes, and establish ourselves. Others more truly, that the cause is, the impossibility of our returning to Poland, without being sent to Siberia, or exposed to other punishments. Although this is, in part, yet it is not the whole cause.

After the dreadful termination of our last revolution, Nicholas offered an amnesty to all the army, except some higher officers; however, few returned. Many believing yet in the regeneration of their country, retired to France as the most congenial shelter.

It may be well here to point out what led us to expect sympathy and assistance from the French. Since the time of their great revolutionary drama, that country was considered as the very heart of revolution and of liberal opinions. After the fall of Kosciusko, our patriots came to France, cherishing the hope of the resurrection of their own country; and that the revolutionary volcano would destroy her murderers, and she would rise from her ashes once more. For the preservation of some remains of the Polish army, they formed two legions, which served under Napoleon, but wore the Polish uniform, and fought under their national banners. These men, cherishing, yet, hope for their country, followed every where the great Napoleon. Their bones are whitening on the plains of Italy, of Germany, of Spain and St. Domingo.

But Napoleon, instead of reinstating Poland, gave liberty only to a small portion of it, under the name of the Principality of Warsaw.

In the time of our revolution, that patriarch of liberty, the venerable Lafayette, endeavoured to excite the feelings of the French nation in our behalf; and after our fall we still cherished the hope of success, seeing the tendency of Europe to republican forms of government and liberal ideas. Our countrymen from Galicia, which, at first, was their shelter, came to France, preferring exile to the amnesty of a despot. The great number of those who had been members of the national government, in the revolution, remained in Paris as the representatives of the Polish people, as the living protestation

against the tyranny of Nicholas. They formed a committee, which served as a government for the emigrants, and as an organ of national feelings.

Thus, the emigration from Gallicia to France, was immense. Gallicia, though belonging to Austria, is, however, a Polish province, and those who fled there, found open doors at the houses of their parents and friends. The tyranny of Nicholas even obliged many of those who had the simplicity to believe in his amnesty, to leave the country and seek more secure shelter in Gallicia. Thus, the emigration was divided in two parts, one remaining in France, another in Gallicia. The latter were almost at home. The junction of these two parties, by secret correspondence, was very useful. Our committee could inform us of the state of feeling that was abroad among the nations of Europe, and we, in the mean time, were exciting the spirit of the people in the heart of the country, animating the dispirited, elevating the depressed, and preparing all for another revolution. The Austrian government, seeing the tendency of our measures, waited only for a pretence to exile us from Gallicia. In 1832, the Austrian Emperor ordered every Polish emigrant to present himself at the police and give his decision, whether he would return to Russia or take his passport to France. Thus, many were obliged to leave Gallicia. The small number that remained were scarcely known to the government, and remained under the particular protection of their friends. In 1833, the emigrants in France projected the Partisan's war. This was to be the sign to all the enchained nations of Europe, to arise and go forth against their oppressors. This bold project was executed but in part. The reasons are little known to me. Disturbances again commenced in Poland. Many emissaries were sent to Gallicia from our compatriots in France, and many emigrants of Gallicia joined the war of the Partisans. The government of Austria again became alarmed, and issued orders to all Polish emigrants to leave Gallicia immediately. Those who came not willingly to the office of the police, were taken from the houses of their friends by the force of arms, and conducted, under strong guards, to the Moravian city, *Brun*; with orders to wait there for the arrival of their passports to France, which were to come from Vienna. But, instead of that, we were taken to a prison, and told that the countries of Europe would not receive us; and that we must go to America, or return to Russia. To this we made an opposition, insisting on joining our comrades in France. But France, indeed, wished not

to receive us. Our hearts trembled to leave all our hopes in Europe, to be unable to share the hardships of war with our compatriots, in the resurrection of Poland. The struggle was painful, but our resolution was soon taken. We determined rather to cross the ocean than return to a country that was no more ours. We decided to go. The Austrians ordered us to write our resolution, to show afterwards to Europe that our decision was voluntary; but we almost all wrote, „that our will is to go to France, but as we are told that the government refuses to receive us, then, obliged by the Austrian government, we must go to America.” We then proceeded to Trieste, whence we sailed. The rest of our history is but too well known.

To show some characteristics of our emigration in France, I will cite some quotations from a work of Mickiewicz, called „The books of the Polish nation and the Polish Pilgrimage.” It is written in the style of the Holy Scriptures; so impressive and yet so simple, as to be understood by the most common intellects, and indeed, this is the purpose of the work.

„The soul of the Polish nation is the Polish pilgrimage, and the Pole in his pilgrimage is not called a wanderer, for the wanderer is one that roams without a purpose.

„Neither an exile; for an exile, is one banished by his own legislature, and the Pole is not exiled by his own legislature.

„The Pole has not yet his name in his pilgrimage, but it will be given to him afterwards, as it was afterwards given to the exiles of Christ.

„And in the mean time, a Pole is called a pilgrim, for he made a vow to wander to a holy land, to a free native country, and he will wander till he find it.”

Christ said, „those who follow me must leave father and mother, and risk their lives for me.”

„The Polish pilgrim says, ‘Who would seek freedom, must leave his country and risk his life for her.’

„Because he who dwells in his country, and suffers slavery, will leave his country and his life; and he who leaves his country to defend freedom with his life, he will recover his native country, and will live forever.”

To show yet more, the spirit of hope and constancy in my countrymen, I will give the address of the Polish committee, when some of their companions, disheartened with their misfortunes, had determined to return to Poland.

**ADDRESS OF THE POLISH COMMITTEE IN PARIS,
TO THE POLISH EMIGRANTS.**

Warriors and Countrymen!

Once more fate has thrown our country beneath the feet of her enraged foe; once more our countrymen must bow their necks to a leader of slaves, the murderer of freedom. Once more, on the hand of a free Pole, the iron of a despot will print the emblem of slavery; once more it is a vice to call ourselves Polanders.

This fate was prepared for us by procrastination and treachery. For where can the enemy boast of the triumph of their arms? What field was a witness of their valour! When has a Pole fled before a Russian?

But although they felt, for your leaders had not as you had, a strong hope in the resurrection of the country, instead of believing in their own strength, instead of hope, even after so many victories, they only waited the intervention of strangers, or wished to conciliate you, (against the will of the people,) with your foe.

Your arms have been weakened by delay, for when the enemy, in the fear of total destruction, fled before you, he was saved by the ordered cessation of hostilities; and he, whom your arms might have driven to the Dnieper, remained on the banks of the Vistula.

After wishing to extinguish that fire which animated you in the midst of battles, they permitted him to cross the Vistula, and to ravage the country, and when you would have driven back the invader, they ordered you as in derision, to defend yourselves within the walls. There horrible treachery divides the army; to finish this work, born of the darkness of hell, they jest with your holiest feelings, and would put you – you, freemen! in chains, and give you to the hands of the oppressor. Your hearts trembled at the thought of the future. – What! shame on the forehead of a Pole? No – never! He may tear asunder the tenderest ties, spill the heart's blood, but the blush of shame dyes not his cheek. You preferred exile to shame; you came to a foreign country, for there, where your ancestors breathed a free air, you would not die slaves. Your eyes would meet faces that scorned your misfor-

tunes. The tyrant of Poland would order you to name *that* your native country; he would order you to kiss his hand, red with the blood of your brothers, and to call him your deliverer from anarchy, demagogues and insurgents.

There is no *native country* where freedom is not. The sun rises not for the slave, the earth is not adorned for him, and his food is changed to poison. Before such disgrace, you fled, brethren. The black bread and fresh water, to you was a sweet repast, when it was not moistened by tears of shame and sorrow.

But let us breathe more freely after the weight of such remembrances; let our eyes be cheered by the bright prospects of the future; let our thoughts be elevated with this blessed hope. Hear you not the prayers of Europe and America for our cause; hear you not the songs of praise addressed to you. Every where is heard the voice of respect and astonishment at your deeds; every where hospitable doors are thrown open to the Pole, for his wandering is trouble. And in that wandering let us be constant to the end. This will be the last experiment of our strength. The nation cannot perish entirely. Our language yet lives, our customs and our religion, and the memory of our greatness has not departed. The memory of the Polish lordship over those who now enchain our country, is not yet effaced. Our swords are not yet broken – the Polish steed will yet bound beneath the weight of the Polish warrior and the lances of our lancers, and Krakus, the star of liberty, will yet sparkle. The return of a revenging fate is not afar.

Then, return not as slaves to the land where you can return as victors, return not to the land polluted by the feet of the Bachker¹¹. Let not the hand of a free Pole embrace the hand of a slave of despotism. The time will come, when the voice of a trumpet shall call you again to your native plains. There the graves of your murdered brethren will open, and avengers shall rise from their bones. Let us invoke their shades, but with sword in hand, for in no other way will they recognize us, and if they see our shame, their groans would say before heaven that we, with our cowardice had troubled their last repose.

Let the independent and free Poland of Jagellons, or eternal death, be our cry!

¹¹ The savage tribes of Siberia. They were in the Russian army, and distinguished themselves by their robberies and great cruelties.

APPENDIX, CONTAINING A SHORT NOTICE OF UKRAINE AND PODOLIA.

UKRAINE, one of the most beautiful provinces of Poland, lies in the southern part, bounded on one side by Podolia, and on the other by Russia. Its boundaries were not limited on the south; each war formed and destroyed them; sometimes it extended even to the Black sea. Ukraine, which contains even now many large and deserted prairies, called by Mickiewicz, the dry oceans, was formerly of a wild and desert-like appearance, and inhabited principally by the Cossacks.

The commencement of the history of these wild Knights of the Desert, is very strange. Some islands lying in the Dnieper, became the retreat of all the outlaws of Poland and Russia. They formed a kind of chivalric order, if it may be called so; they never married, and sustained themselves by robbery. However, they robbed only the Turks and Tartars; they acknowledged the authority of the Polish King, and were of great assistance to Poland. King Stephen Batory, seeing their numbers increasing to such extent, formed them into a more regular body, in order that they might act as sentinels on the frontiers of Turkey and Tartary. He also gave them for their capital, the castle Trechtymirow, and granted them many other privileges. Thus, under the protection of the laws, their number was increased by all the adventurers from the surrounding country. Their strength consisted principally in their cavalry, though every Cossack could fight equally on foot as on horseback. But as the Tartars, the Cossack life and death was on horseback. Living such a wild life, and cherishing such savage feelings, the love of freedom became a common sentiment, and as in one of their songs:

„The Cossack never knew a Lord; from a man he became a bird of the desert, for he has grown on horseback. He weeps not, he knows nothing of long speeches, he knows nothing of the things of heaven, and on earth he knows nothing but blood.”

They distinguished themselves in our wars with the Turks and Russians. Sometimes in their light canoes, they crossed the Black Sea and fed

the banks of Asia Minor with blood and fire. They went even to Constantinople – and the Emperor of Turkey has beheld from the windows of his seraglio, the city wrapt in flames by Cossacks. They were also distinguished in that war, in which, after the battle of Klusin, three Russian czars were made prisoners by the Polish chief. Their light cavalry penetrated even to Asia, and they were always cruel, victorious and savage. But this was almost the last action in which they assisted Poland. Robbery was their chief occupation, and with their unquiet spirit, having no other object but plunder, they robbed Poland itself. Perhaps too severe measures were taken to subdue them, having as they did, such ideas of savage liberty, they were not to be conquered at once. They were taken by the Polish nobility as the peasant, but they soon had their revenge. A petty circumstance gave them the opportunity to rebel. One *Czaplicki*, a Polish nobleman, seduced the wife of Bohdan Chmielnicki the Cossack chief. The wounded pride and love of the Cossack, remained not long unrevenged. He became the leader of a rebellion, and in a short time *Czaplicki* was cruelly murdered, Podolia and Volhynia drowned in blood and tears. Bohdan joined to the qualities of a great general the cruelty of a savage. The Polish general, the prince Wiszniowiecki, was forced to entrench himself in his castle, and King John Casimir was obliged to go to his assistance. But Bohdan went against him, and he was left entirely at the mercy of the Cossack chief. A treaty was made, but it continued but for a short time. Chmielnicki rebelled again, and again Podolia, Ukraine, and all the south of Poland, was deluged in blood. The war was carried on with cruelties on both sides; we may judge of it by the following example: When a town in Ukraine was besieged and taken by the enemy, a woman placed herself on a barrel of gunpowder and fired it, singing at the same time. This fact speaks more than books of reasoning, on despair and cruelty. At last, on the fields of *Boremle*, a small town in Volhynia, the fate of two armies were to be decided. This bloody battle continued ten days, and resulted in the victory of the Poles, and the destruction of 30,000 Cossacks. Bohdan, soon after this decisive battle, placed himself under the protection of Russia and refused ours. Such are the circumstances by which we lost that warlike tribe, so useful to our country. Some remains of them, enslaved and degenerated, remained yet in Ukraine. The cruel policy of Russia, always harrassing Poland, continued to excite those remains to insurrection and robbery. – *Gonta*, an outlaw, celebrated in popular songs for

his cruelty, became the leader of a rebellion. — *Zluman*, a city of Ukraine, in one night, was plundered, its inhabitants murdered, and the unfortunate Podolia became again the theatre of bloodshed and distress. We had no army in that part of the country, and Russia, artfully offered us assistance, and sent troops there, but the assistant was worse than the enemy, and the Polish people repeat yet the name of Colonel Drewicz, the leader of the Russians, with the greatest of horror. At length the sleeping spirit of our country arose, after the fatigues of war, and entered into the confederation of Bar. In this confederation the family of Pulaski, the bishop Krasinski and others, began a war against the Russians and the King of Poland, who was under their protection. This war was frequently renewed, and in it fell all the family of Pulaski, except Casimir, who remained always at the head of the opposition. The result of that confederation was too dreadful for us. It ended in the first division of Poland, between Russia, Prussia, and Austria, and the banishment of Pulaski. He came to America, served in the army of Washington, and died as the hero of the battle of Savannah. The fate of Colonel Drewicz is unknown, and his glory recorded only with his cruelties.

Such was the fate of Ukraine. Of Podolia I will yet speak. It was the cradle of my childhood, the spot where the first flowers of my youthful thoughts expanded.

It is a lovely, beautiful fertile, and romantic country; and in ancient times, it was called the granary of Poland. But a happy fate was not for Podolia. Lying on the frontiers of Turkey, it has always been the theatre of cruel scenes, from the ravages of the Turks, Tartars and Cossacks. In the 17th century, a great part of it, together with its capital, *Kamienniec*, was subdued by the Turks, and neither the sword of John Sobieski, nor the valour of its inhabitants could deliver it. At last the King, Augustus II., regained it by treaty. *Kamienniec* has yet some relics of the Turks, which give it a foreign and oriental cast. The old castle of *Kamienniec*, now in ruins, speaks with its dark stones of yet darker times, and stands as a spectre amid the green trees that surround it.

The misfortunes of Podolia, have imprinted their traces on its inhabitants. The people have a fantastic, romantic and poetic character. It may be said, with truth, that Podolia is to Poland, as Scotland is to England. No people are so prejudiced as the peasantry of Podolia. The church-

yards are full of ghosts and vampires; every grave in the field and every cross, is consecrated by some legend. If you ask the Podolian peasant of the plague, he will tell you that a woman has passed there in a white dress, with one hand waving the habiliments of the grave, with the other holding a black handkerchief – and she is the plague. None of them die without the prophesy of the owl's cry or the dog's groan.

Podolia, in the second division of Poland, was changed to a Russian province. In the revolution it revolted, but without the assistance of the regular troops, and the insurrection soon subsided.

I close by a song, alluding to the time that Podolia was subject to Turkey:

THE INSURRECTION.

Sons of Podolia rise!
'Tis time to burst your chains!
For o'er your homes and lives,
A Turkish tyrant reigns.
Who loves his bleeding land,
Who worships Liberty –
Rise! burst the galling band,
Rise! and be free!
Brothers, arise, arise!
Your breast shall be a shield,
Your arms and strength, shall be
The weapons you shall wield.
What to a fearless breast,
Can be those hosts of hell?
Though they shall pour out blood
And write their laws with steel.
Misfortune's chosen sons,
Ye nourished by despair,
Unsheath your faithful swords,
And on to war once more.
Leave those that round ye weep,
Leave home and friends once more;
That sword though dimmed with tears,
Shall glow with Turkish gore.
Arise! your toils shall give
Peace to your country's breast,–

Freedom to those ye love,
 And to your fireside rest.
 Brothers, arise, arise!
 And let the tyrants see,
 Upon Podolia's plain
 A shrine to liberty.
 The body of our foes
 The offering shall be,
 And o'er the Cecoran¹² fields,
 Their blood shall wander free.
 Brothers, arise, arise!
 Your breasts shall be a shield,
 Your arms and strength, shall be
 The weapons you shall wield.
 ZABOROWSKI

SONG.

The bastions of Kamienniec lie
 Wrapt in the drapery of night,
 And the pale moon their sentinel,

Beneath the waves has hid her light.

'Tis dark and silent. Here and there
 Is heard some sound, some voice suppressed,
 That seems to call departed shades,
 Back from their homes of dreamless rest.

A sad'ning influence steals o'er me,
 As if upon my spirit's strings,
 Unseen, angelic fingers play,
 And of Podolia's sorrows sings.

Her hope has fled. Where gleamed free swords,
 Now clanks the chain and groans the slave, –
 Where Freedom's standard once unfurled,
 The flags of mourning sadly wave.

FINIS.

¹² A place celebrated by the death of a Polish chief murdered by the Turks.

BIBLIOGRAFIA

EDYCJE PISM AUGUSTA ANTONIEGO JAKUBOWSKIEGO W POLSCE, USA, INDIACH:

Wydania XIX-wieczne (zidentyfikowane):

- *The Remembrances of a Polish Exile*, Albany: Packard and Van Benthuyssen 1835, 69 p., 15 cm. Philadelphia: printed by Adam Waldie 1835,
- *The Remembrances of a Polish Exile*, Albany: printed. Philadelphia: Reprinted for a Polish Exile, 1835. C. Sherman & Co. Printers, Philadelphia. 69 p., 17 cm; Published: Albany: Packard and Van Benthuyssen 1835;
- *The Remembrances of a Polish Exile*, Albany: printed. Philadelphia: Reprinted for a Polish Exile, 1836. Haswell and Fleu, Printers. Published: Albany 1836. 71 p., 17 cm;
- *The Remembrances of a Polish Exile*, Auburn: Allen & Lounsbury 1835, publication: United States New York (State) New York, 72 p., 16 cm;¹
- *The Remembrances of a Polish Exile*, Auburn [New York], Third edition: 1850, pp.64.²

Dostęp do elektronicznych wersji poszczególnych wydań:

1. *The Remembrances of a Polish Exile*, Albany: Packard and Van Benthuyssen 1835, 69 p., 15 cm. Philadelphia: printed by Adam Waldie 1835 (pierwodruk)

Uniwersytet Harvarda:

<http://babel.hathitrust.org/cgi/pt?id=hvd.32044085614360;view=1up;seq=1>

2. *The Remembrances of a Polish Exile*, Albany: printed. Philadelphia: Reprinted for a Polish Exile, 1835. C. Sherman & co. Printers, Philadelphia. 69 p., 17 cm. Published: Albany: Packard and Van Benthuyssen 1835;

¹ Według Wardzyńskiego [dz. cyt., s. 463], miało to być pierwsze wydanie książki Jakubowskiego. Odnotowuje je w zbiorach biblioteka Uniwersytetu w Pensylwanii. Nie odnaleźliśmy wersji elektronicznej.

² Nie udało się odnaleźć tego wydania książki Jakubowskiego w wersji elektronicznej w katalogach bibliotek amerykańskich.

Uniwersytet w Kaliforni:

<http://babel.hathitrust.org/cgi/pt?id=uc2.ark:/13960/t4j-m26k5b;view=1up;seq=6>

[http://babel.hathitrust.org/cgi/pt?id=uc1.\\$b284147;view=1up;seq=7](http://babel.hathitrust.org/cgi/pt?id=uc1.$b284147;view=1up;seq=7)

3. *The Remembrances of a Polish Exile*, Albany: printed. Philadelphia: Reprinted for a Polish Exile, 1836. Haswell and Fleu, Printers. Published: Albany 1836. 71 p., 17 cm.

Publiczna Biblioteka w Nowym Jorku:

<http://babel.hathitrust.org/cgi/pt?id=nyp.33433082376819;view=1up;seq=9>

Uniwersytet w Michigan:

<http://babel.hathitrust.org/cgi/pt?id=mdp.39015011415323;view=1up;seq=7>

Reprinty, *prints on demand* i edycje współczesne:³

- August A. Jakubowski, *The Remembrances of a Polish Exile*, Northampton, Massachusetts, reproduced by: Frederick S. Zimnoch, 1990, ss. 71.
- Anonymous [August Antoni Jakubowski], *The Remembrance of a Polish Exile*, wydawnictwo: Biblio Bazaar, Charleston (Karolina Płd.) 2009, ss. 368.
- A. A. Jakubowski, *The Remembrances of A Polish Exile (1835)*, wydawnictwo: Kessinger Publishing Company, 2010, ss. 70.
- August A. Jakubowski, *The Remembrances of a Polish Exile*, wydawnictwo: General Books LLC 2010, ss. 32.
- August A. Jakubowski, *The Remembrances of a Polish Exile*, wydawnictwo: Nabu Press 2010, ss. 84.
- Anonymous [August Antoni Jakubowski], *The Remembrance of a Polish Exile*, wydawnictwo: Nabu Press, 2010, ss. 82.
- A. A. Jakubowski, *The Remembrances of a Polish Exile*, wydawnictwo: The New York Public Library, Nowy Jork 2011, ss. 88.
- August A. Jakubowski, *The Remembrances of a Polish Exile...*, wydawnictwo: Nabu Press, 2012, ss. 82.
- *The Remembrances of a Polish Exile by Jakubowski, A.A.*, reprint in India, wydawnictwo: Isha Books, B-69 New Gupta Colony, Delhi 2013, ss. 75.

³ Większość XX-wiecznych wydań Jakubowskiego to tzw. *prints on demand*, reprinty wykonane na zamówienie. Są one w obrocie handlowym, można je w dowolnej ilości zamówić drogą internetową.

- A. A. Jakubowski, *The Remembrances of a Polish Exile*, wydawnictwo: PranavaBooks, Delhi 2013, ss. 78.
- *The Remembrances of a Polish Exile by Unknown Author* [August Antoni Jakubowski], wydawnictwo: Forgotten Books, Londyn 2014, ss. 84 [e-book].

PRACE O A. A. JAKUBOWSKIM:

- Dernałowicz Maria, *Antoni Malczewski*, Warszawa 1967: tu o Augustacie Jakubowskim na s. 34-36.
- Goszczyński Seweryn, *Wstęp*, do: Antoni Malczewski, *Marja*, Lipsk 1844, s. 37.
- Jeglińska Elwira, *Literatura polska w Stanach Zjednoczonych w latach trzydziestych XIX wieku z perspektywy emigracji popowstaniowej*, w: *Literatura polska w świecie: zagadnienia recepcji i odbioru*, red. R. Cudak, Katowice 2006, o Augustacie Antonim Jakubowskim na s. 106-110.
- Krzyżanowski Julian, *A. A. Jakubowski. Syn Malczewskiego*, Kraków 1930.
- Krzyżanowski Julian, *A. A. Jakubowski. Syn Malczewskiego*, w: tegoż, *W świecie romantycznym*, Kraków 1961.
- Ławski Jarosław, *Siedem. O Augustacie Antonim Jakubowskim*, w: *Nihilizm i historia. Studia z literatury XIX i XX wieku*, red. Mikołaj Sokołowski i Jarosław Ławski, Białystok – Warszawa 2008, s. 17-79.
- Ławski Jarosław, *W romantycznym „mroku gwiazd”. Wyobrażenia katastroficzna Augusta Antoniego Jakubowskiego*, w: *Poezja i astronomia*, red. Bogdan Burdziej i Grażyna Halkiewicz-Sojak, Toruń 2006, s. 309-331. Wersja rozszerzona: Jarosław Ławski, *W romantycznym „mroku gwiazd”. Wyobrażenia katastroficzna Augusta Antoniego Jakubowskiego*, w: tegoż, *Bo na tym Świecie śmierć. Studia o czarnym romantyzmie*, Gdańsk 2008, s. 187-214.
- Maślanka Julian, *Poeta tragiczny*, „Ruch Literacki” 1972, nr 5.
- Maślanka Julian, *Wstęp*, do: August Antoni Jakubowski, *Poezje*, z rękopisu wydał i wstępem opatrzył Julian Maślanka, Kraków 1973.
- Pigoń Stanisław, *Syn Malczewskiego*, „Ruch Literacki” 1930, nr 3, s. 76-77.
- Pigoń Stanisław, *Uciec od rozpacz... Uwagi o nowych materiałach do twórczości i biografii Antoniego Malczewskiego*, w: tegoż, *Miłe życia drobiazgi*, Warszawa 1964, s. 99-122.

- Rosienkiewicz Marcin, *Wiadomość biograficzna o Jakubowskim*, w: August Antoni Jakubowski, *Poezje*, z rękopisu wydał i wstępem opatrzył Julian Maślanka, Kraków 1973.
- *Słownik krzemieńczan 1805–1832*, wstęp i opr. Wojciech Piotrowski, Piotrków Trybunalski 2005, s. 261.
- Żuk Eugeniusz, „*The Remembrances of a Polish Exile*” Antoniego Augusta Jakubowskiego, „Ruch Literacki” 1979, z. 5, s. 434-357.

PRACE O LITERATURZE POLSKIEJ W USA (XIX WIEK) I ROMANTYZMIE W POLSCE:

- Coleman Arthur Prudden, Coleman Marion Moore, *Dr William Buell Sprague and August Jakubowski*, w: tychże, *Polonica and Connecticut*, „Polish American Studies”, Vol. IV (1947), nr 1/2.
- Coleman Marion Moore, *Malczewski’s Marja: A Hundred and Twenty Years After (1825–1945)*, „American Slavica and East European Review”, Vol. 4 (1945), nr 1/2, s. 111-126.
- Mikoś Michał J., *Zarys historii polonistyki w Ameryce Północnej*, opr. M. Smereczyniak, wstęp B. Szałasta-Rogowska, posłowie W. Hajduk-Gawroy, Katowice 2012.
- Miłosz Czesław, *The History of Polish Literature*, Berkeley 1983.
- *Poles in Wisconsin*, red. Mikos Susan Gibson, Gurda John, Wisconsin Historical Society Press, Madison 2012.
- Sobolewski Paweł, *Poets and Poetry of Poland*, Chicago 1881.
- Wardziński Zygmunt, *English Publications of Polish Exiles In the United States: 1808–1897*, „The Polish Review” 1995, t. 40, nr 4, s. 457-468.
- *Polish literature from the Middle Ages to the end of the eighteenth century: a bilingual anthology = Literatura polska od średniowiecza do końca XVIII w.: antologia w języku polskim i angielskim*, selected and translated by Michael J. Mikoś, Warszawa: Constans 1999.
- Brandes Georg Morris Cohen, *Poland. A study of the land, people and literature*, London 1904.
- *A graded reader of classic Polish literature*, edited, adapted and annotated by Albert Juszcak, New York 1996.
- Lednicki Waclaw, *Life and culture of Poland: as reflected in Polish literature*, New York 1944.

NOTY O AUTORACH

JAROSŁAW ŁAWSKI, prof. zw. dr hab., kierownik i twórca Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: faustyzm i bizantyzm w literaturze Romantyzmu, Młoda Polska oraz Czesław Miłosz. Redaktor naczelny Naukowych Serii Wydawniczych „Czarny Romantyzm”, „Przełomy/Pogranicza” oraz „Colloquia Orientalia Bialostocensia”. Autor książek: *Wyobraźnia lucyferyczna. Szkice o poemacie Tadeusza Micińskiego*, *„Niedokonany. Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni”* (Białystok 1995), *Ironia i mistyka. Doświadczenia graniczne wyobraźni poetyckiej Juliusza Słowackiego* (Białystok 2005), a także *Mickiewicz – Mit – Historia. Studia* (Białystok 2010). Redaktor i współredaktor kilkunastu tomów prac naukowych. Członek Komitetu Nauk o Literaturze PAN.

PIOTR OCZKO, dr hab., ur. 1973, ukończył anglistykę i polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Autor kilkudziesięciu artykułów oraz sześciu książek: *Mit Lucyfera. Literackie dzieje Upadłego Anioła od starożytności po wiek XVII* (Kraków 2005); *W najdroższej Holandii... Szkice o siedemnastowiecznym dramacie i kulturze niderlandzkiej* (Kraków 2009); *Życie i śmierć doktora Fausta, zlego czarnoksiężnika, w literaturze angielskiej od wieku XVI po Romantyzm* (Kraków 2010); *Homoseksualność staropolska. Przyczynek do badań* (Kraków 2012 – razem z T. Nastulczykiem); *Miotła i krzyż. Kultura sprzątania w dawnej Holandii, albo historia pewnej obsesji* (Kraków 2013); *Gabinet Farfurowy w pałacu w Wilanowie. Studium historyczno-ikonograficzne* (Warszawa 2013 – razem z J. Pluisem). Redaktor książki *CAMPania. Zjawisko campu we współczesnej kulturze* (Warszawa 2008). Tłumacz literatury angielskiej i niderlandzkiej. Jego zainteresowania badawcze obejmują literaturę porównawczą, kulturę i piśmiennictwo krajów niderlandzkojęzycznych, historię sztuki oraz *gender studies*. Jest adiunktem na Wydziale Polonistyki UJ.

ŁUKASZ ZABIELSKI – dr, absolwent filologii polskiej i historii na Uniwersytecie w Białymstoku. Pracownik naukowy Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku. Stały współpracownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: historia i literatura z pogranicza XVIII i XIX wieku. Autor m.in. studiów: *W walce o godność. Wokół pamiątek ks. Klementyny z Czartoryskich Sanguszkowej*; *Kajetan Koźmian z perspektywy literackiego renegata Franciszka Morawskiego*; *XIX-wieczny antywalerskotyzm polski*. Współredaktor kilku tomów prac naukowych. Współorganizator Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Józef Ignacy Kraszewski 1812–2012. Pisarz – Myśliciel – Autorytet” (2012). W 2013 roku obronił rozprawę doktorską (promotor: prof. Jarosław Ławski): *Kajetan Koźmian w oczach wielkich romantyków polskich*.



St. Giles Church, Northampton

AUGUST ANTONI JAKUBOWSKI, *THE REMEMBRANCES OF A POLISH EXILE*, POLISH-ENGLISH EDITION; TRANSLATION, INTRODUCTION AND COMMENTARIES BY JAROSŁAW ŁAWSKI AND PIOTR OCZKO. THE SCHOLARLY SERIES ‘BLACK ROMANTICISM’, BIAŁYSTOK 2014

The present volume contains the original English text and the first Polish translation of August Antoni Jakubowski's *The Remembrances of a Polish Exile*, published in Philadelphia in 1835. The book was the earliest American publication dedicated to Polish literature and included, apart from the main text, the author's translations of: *The Primrose*, *Konrad Wallenrod* and *Ancestors [Forefathers' Eve]* by Adam Mickiewicz; *Maria* by Antoni Malczewski; *A Girl* by Julian Korsak; fragments of Mickiewicz's *The Books of the Polish Nation and the Polish Pilgrimage*; one of *Songs of Podolia* by Tymon Zaborowski; and Jakubowski's two original poems. The whole was arranged in the following way:

- Dedication. To the Ladies of America
- Introductory Remarks (by the Reverend W.B. Sprague)
- Preface
- Essay on Polish Poetry
- Historical Sketch of Education in Poland
- The Polish Lovers (a historical novella)
- The Causes of the Emigration of the Poles
- Address of the Polish Committee in Paris, to the Polish Emigrants
- Appendix, Containing a short notice of Ukraine and Podolia (with two poems: *The Insurrection* by Zaborowski and *Song* by Jakubowski)

This inconspicuous, merely sixty-nine pages long book has had three American editions. Until 1930, when Stanisław Pigoń published his essay 'Malczewski's Son' (in *Literary Movement* 1930, No 3), it had been practically unknown in Poland. August Antoni Jakubowski, born between 1814 and 1816, was an illegitimate son of Antoni Malczewski (1793 – 1826), the author of the poetic novel *Maria* (1825). Having received patriotic upbringing, he allegedly took part in so-called 'Zaliwski's conspiracy' and was ar-

rested by Austrian authorities. On 22 November, 1833, along with two hundred and thirty-four other Poles, he was deported to the United States.

In America, he earned his living teaching French and soon mastered the English language. Unfortunately, during his travel across Mexico, Jakubowski contracted a serious disease, which resulted in deterioration of his health. On 25 April 1833, in Northampton, Mass., he committed suicide. His main legacy was dark, sinister verse – the evidence of existential despair – which was not published until 1973 (A. A. Jakubowski *Poems*, edited by Julian Maślanka, Kraków 1973). Digressive, saturated with pessimism and nostalgia for homeland Podolia in Ukraine, Jakubowski's poems are nowadays praised for their great literary value.

In Poland *The Remembrances of a Polish Exile* has often been criticized for its vagueness, but we need to remember that the book was meant for American readers, and that it was written by a young Pole whose command of English was by no means perfect. At the time, an average American knew nothing about Polish literature and culture, but the rhetoric of liberty, the ideals of valour and fortitude, and the exemplary figure of Tadeusz Kościuszko that Jakubowski drew upon could, theoretically, meet with a favourable response. Besides, it must be emphasized that in all probability the young writer did not have the original Polish texts he intended to translate – he had to depend on his memory. All in all, his book is an important document in the history of Polish-American relations and in the literary history of so-called Ukrainian school of Polish Romantic poetry.

The text has been translated, edited and prefaced by Professor Jarosław Ławski, Head of Chair in Philological Studies 'East – West' at the University of Białystok, and Professor Piotr Oczko, a scholar in English, Polish and Dutch studies at the Jagiellonian University in Kraków. The basis for the translation was the original issue of the first Northampton edition (Philadelphia: Printed by Adam Waldie 1835).

Przeł. Jacek Partyka

**AUGUST ANTONI JAKUBOWSKI, DIE ERINNERUNGEN EINES
POLNISCHEN VERTRIEBENEN, POLNISCH - ENGLISCHE AU-
SGABE, ÜBERSETZUNG, VORWORT, ERLÄUTERUNGEN VON
JAROSŁAW ŁAWSKI UND PIOTR OCZKO, DIE WISSENSCHAFTLICHE PUBLIKATIONSERIE „DIE SCHWARZE ROMANTIK“, BIAŁYSTOK 2014**

Der präsentierte Band enthält einen englischen Text und die erste polnische Übersetzung des Buches von August Antoni Jakubowski *Erinnerungen eines Polnischen Vertriebenen*, das in Philadelphia im Jahr 1935 herausgegeben wurde. Das war die erste in Amerika der schöngeistigen polnischen Literatur gewidmete Publikation, die auch Übersetzungen der originellen polnischen Werke enthielt: *Pierwiosnek*, *Konrad Wallenrod* und *Dziady* von Mickiewicz, *Maria* von Antoni Malczewski, *Dziewczyny* von Julian Korsak, Fragmente von *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* von Mickiewicz, ein Werk *Duma podolska* von Tymon Zaborowski sowie zwei eigene Gedichte von Jakubowski. Das Buch ist folgendermaßen aufgebaut:

- Dedication. To the Ladies of America
- Introductory Remarks (geschrieben vom Pastor W.B. Sprague)
- Preface
- Essay on Polish Poetry
- Historical Sketch of Education in Poland
- The Polish Lovers (eine historische Novelle)
- The Causes of the Emigration of the Poles
- Address of the Polish Committee in Paris, to the Polish Emigrants
- Appendix, Containing a short notice of Ukraine and Podolia (am Ende gibt es zwei Gedichte *The Insurrection* von T. Zaborowski und *Song* von A. A. Jakubowski)

Diese kleine, seltene Publikation zählt 69 Seiten. Sie hatte drei Auflagen in Amerika und wurde in der letzten Zeit auch neu aufgelegt. In Polen war sie bis zum Jahr 1930 nicht bekannt, als ein Artikel von Stanisław Pigoń *Syn Malczewskiego* („Literarische Bewegung“ 1930, Heft 3) erschien. Man wusste auch nicht über A. A. Jakubowski Bescheid. Der Autor des Buches war ein unehelicher Sohn eines bekannten romantischen Dichters, Antoni Malczewski (1793-1826) - der Autor des poetischen Ro-

mans *Maria* (1825). Er wurde zwischen den Jahren 1814 und 1816 geboren. Er war in einem patriotischen Haus erzogen. Wegen des Verdachtes in der sog. „Verschwörung von Zaliwski“ wurde er durch Österreich verhaftet und am 22. November 1833 zusammen mit 234 Polen unter Zwang in die Vereinigten Staaten deportiert.

Hier lernte er rasch Englisch. Er unterrichtete Französisch. Er machte eine Reise nach Mexico, während derer er schwer erkrankte. Am 25. April 1837 beging er in Northampton im US-Bundesstaat Massachusetts den Selbstmord. Er hinterließ Gedichte auf Polnisch. Sie sind düster und bilden ein existenziales Zeugnis der tiefen Verzweiflung. Man gab sie erst im Jahr 1973 (A. A. Jakubowski, *Poezje*, herausg. von Julian Maślanka, Krakau 1973) heraus. Die Poesie von Jakubowski ist eine degressive, vom Pessimismus erfüllte Erinnerung der Familiengegend – Podolien in der Ukraine. Sie erweist einen großen literarischen Wert.

Die Erinnerungen eines Polnischen Vertriebenen ist ein Buch, dem polnische Forscher vor allem eine übertriebene Trivialität vorgeworfen haben. Man soll aber daran erinnern, das es von einem jungen Polen für einen amerikanischen Leser geschrieben wurde, wobei der Pole innerhalb von wenigen Monaten Englisch gelernt hatte. Der amerikanische Leser wusste nichts von der polnischen Literatur und Kultur. Jakubowski rief eine den Amerikanern nahe Freiheitsrhetorik, die Gestalt von Kościuszko sowie Ideale der Tapferkeit, Zivilcourage und des Mutes zurück. Man soll betonen, dass Jakubowski Fragmente polnischer Werke übersetzte, derer Originale er wohl in Amerika nicht zur Verfügung hatte. Er übersetzte aus dem Gedächtnis. Das Buch hat eine große Bedeutung nicht nur für eine Schilderung der polnisch – amerikanischen Beziehungen, sondern auch für Forscher der polnischen Romantikzeit, Spezialisten der sog. ukrainischen Schule in der polnischen Poesie, zu derer Jakubowski gezählt wird.

An die Übersetzung und Bearbeitung des englischen und polnischen Textes sowie an das Schreiben des Vorwortes gingen heran: Prof. Jarosław Ławski – Leiter des Lehrstuhls der Philologischen Untersuchungen „Ost-West“ an der Universität in Białystok und Dr. habil. Piotr Oczko – Anglist, Polonist und Niederlandist von der Jagiellonen Universität zu Krakau.

Man übersetzte aufgrund des originellen Exemplars der ersten Auflage (Philadelphia: Printed by Adam Waldie 1835), das aus Northampton stammt.

Przeł. Małgorzata Biergieł

INDEKS NAZWISK

A

Aleksander I Romanow, cesarz Rosji – 86-87, 93, 129-130,
Aleksandrowicz Alina – 35,
August II Mocny, król Polski – 82, 104, 144,
August III Sas, król Polski – 82,
Axer Jerzy – 29,

B

Bajko Marcin – 4,
Batory Stefan, król Polski – 32, 82, 101, 125, 142,
Benthuysen Obadiah Romney van – 11, 147,
Bielecki Robert – 15-16,
Biergiel Małgorzata – 4, 156,
Borkowska Grażyna – 36,
Borowska Małgorzata – 29,
Breński Feliks – 19,
Brodziński Kazimierz – 33, 86, 129,
Burdziej Bogdan – 43, 149,
Burzka-Janik Małgorzata – 28,

C

Chmielnicki Bohdan – 34, 39-40, 102-103, 143,
Chodźko Leonard – 53,
Chodźko Michał – 35,
Chróściechowski Bazyle – 92,
Cole Thomas – 4,
Coleman Arthur Prudden – 42, 150,
Coleman Marion Moore – 42, 150,
Cooper James Fenimore – 13-14, 18-19,
Cudak Romuald – 19, 49, 149,
Czacki Tadeusz – 15, 30, 33, 85-86, 128-129,
Czapliński Daniel – 102, 143,
Czartoryski Adam Jerzy, książę – 44, 68, 83, 115, 126,
Czerwińska Małgorzata – 36,
Czerwiński Grzegorz – 4,

D

Demostenes – 32, 82, 125,
Dernałowicz Maria – 12, 17, 43, 149,
Dmochowski Franciszek Salezy – 33, 86,
Dokurno Zygmunt – 97,
Drewicz Johann von (Drewicz Iwan) – 103-104, 144,
Dwernicki Józef – 15, 92, 103, 105,

E

Emerson Ralph Waldo – 19,
Estreicher Karol – 12, 42,

F

Feliksiak Elżbieta – 43,
Feliński Alojzy – 60, 73, 119,
Floryan Władysław – 72,
Fuller Margaret – 19,

G

Gacowa Halina – 43,
Gawron Agnieszka – 25,
Gazda Grzegorz – 25,
Giergielewicz Mieczysław – 43-45,
Golicyn Aleksander Siergiejewicz – 17,
Gombrowicz Witold Marian – 30,
Gonta Iwan – 103, 143,
Gosławski Maurycy – 32, 41, 77,
Goszczyński Seweryn – 15, 32, 42, 76, 121, 149,
Górnicki Łukasz – 151,
Gracz-Chmura Edyta – 31,
Grottger Artur – 41,
Grzełoński Bogdan – 49,
Gurda John – 150,
Gurowski Adam – 53,
Gutowski Wojciech – 4,

H

Haiman Mieczysław – 16, 18, 20,
Hajduk-Gawron Wioleta – 150,
Halkiewicz-Sojak Grażyna – 43, 149,

Haswell William – 147-148,
Henryk III Walezy, król Polski – 32, 82, 125,
Hertz Paweł – 12, 43,
Hłuszniewicz Antoni – 53,
Homer – 86, 129,
Horacy – 68, 114,

J

Jachimczak Krzysztof – 47,
Jadwiga Andegaweńska, królowa Polski,
św. – 32, 81, 125,
Jakubowski August Antoni – **(3-146),
(147-150)**, 153-156,
Jan II Kazimierz, król Polski – 39, 102,
143,
Jan III Sobieski, król Polski – 67, 104,
114, 144,
Janicka Anna – 4,
Janion Maria – 31,
Jeglińska Elwira – 18-19, 149,
Jezus Chrystus – 22, 73, 82, 88, 94, 98,
119, 122, 126-127, 135-136, 139, 151,
Jokiel Irena – 4,
Juszczak Albert – 150,
Jużwikiewicz Józef – 19,

K

Kaczyński Paweł – 19,
Kadłubek Wincenty, bp – 32, 81, 125,
Kalinowska Maria – 4, 29,
Karol XII Wittelsbach, król Szwecji – 82,
Karpiański Franciszek – 30, 67, 114,
Katarzyna II Wielka, cesarzowa Rosji –
33, 84, 127,
Kaźmierczak Zbigniew – 4,
Kieniewicz Stefan – 29,
Klemens XIV, papież – 83,
Knapp Samuel – 18,
Knox John – 28,
Koch Christophe de – 18,
Kochanowski Jan – 30, 59, 66-67, 73, 82,
113-114, 119, 125,
Konarski Stanisław – 33, 60, 82-83, 126,
Konaszewicz-Sahajdaczny Piotr – 102,
Konstanty Mikołajewicz Romanow, wiel-
ki książę Rosji – 86, 129,

Kopernik Mikołaj – 32, 81, 125,
Korotkich Krzysztof – 4, 46,
Korsak Julian – 32, 78, 123, 153, 155,
Korzeniowski Józef Teodor Konrad (Con-
rad Joseph) – 73-74, 119,
Kościołowski Napoleon – 12,
Kościuszko Tadeusz – 12, 18, 20, 22-23,
25, 30, 33, 48-49, 68-70, 84-85, 87, 91,
95, 115-116, 128, 130, 133, 137, 154, 156,
Kowalczykowa Alina – 4,
Kowalski Grzegorz – 4,
Kozmian Kajetan – 151,
Kraitsir Karol – 51, 53,
Krasicki Ignacy – 30, 67-68, 83, 114, 127,
Krański Adam Stanisław, bp – 103, 144,
Krański Zygmunt – 14, 46,
Krasowska Małgorzata – 30,
Kraszewski Józef Ignacy – 151,
Krępowiecki Tadeusz – 53,
Krukowska Halina – 4, 14, 30, 32, 36, 46,
75,
Krzyżanowski Julian – 22-23, 42, 47, 149,
Kukiełko Dariusz – 4,
Kuziak Michał – 4,

L

La Fayette Marie Joseph de – 95,
Lanoux Andrea – 30,
Lednicki Wacław – 150,
Lelewel Joachim – 19, 33-34, 36, 46, 51,
53, 88, 130,
Lerski Jan Jerzy – 19, 51,
Leszczyński Stanisław Bogusław, król
Polski – 82,
Leś Mariusz – 43,
Libera Leszek – 4,
Lubomirski Edward – 33,
Luter Marcin – 22, 82, 126,
Lyszczyna Jacek – 41, 77,

Ł

Ławski Jarosław – 3-4, 7, **(11-50)**, 13, 15,
22, 29-30, 36, 43, 46, 75, 149, 151, 153-156,
Łubieński Tomasz – 19,
Łukaszewicz Lesław – 23,
Łyskawa Julek – 41,

M

Macpherson James – 31, 41,
Makowska Urszula – 43,
Makowski Stanisław – 15, 43,
Malczewski Antoni – 7, **(11-50)**, 59, 74-
75, 90, 120, 149-150, 153, 155-156,
Malczewski Konstanty Paweł – 17, 28,
Maleszyński Dariusz Cezary – 35,
Maślanka Julian – 13, 15-16, 30, 42-43,
149, 154, 156,
Mehren Joan von – 19,
Mięso Józef – 18,
Miciński Tadeusz – 151,
Mickiewicz Adam – 11, 14, 19, 28-29, 31-
34, 37, 46, 59, 68, 70-76, 79, 85, 88-89,
97, 115, 117-121, 124, 128, 131, 139, 142,
151, 153, 155,
Mikołaj I Romanow, cesarz Rosji – 72,
93, 95-96, 118, 135, 137-138,
Mikos Susan Gibson – 150,
Mikos Michael J. (właśc. Mikoś Michał
Jacek) – 49, 150,
Miłosz Czesław – 150-151,
Mitzner Piotr – 22,
Modrzewski Frycz Andrzej – 32, 60, 82,
125,
Morawski Franciszek – 151,
Morris Georg – 150,
Mrozek Sławomir – 30,
Mytych-Forajter Edyta – 31,

N

Nalepa Marek – 4,
Napoleon Bonaparte, cesarz Francji – 20,
36, 42-44, 47, 54, 56, 69, 85-86, 95, 115,
128-129, 137,
Naruszewicz Adam – 30, 67, 114, 127,
Nastulczyk Tomasz – 151,
Nawarecki Aleksander – 31,
Nesteruk Małgorzata – 43,
Niemcewicz Julian Ursyn – 19-20, 30, 33,
44, 68, 86, 115, 129,
Norwid Cyprian Kamil – 14, 19,
Nowicka Elżbieta – 4,
Nowosilcow Nikołaj Nikołajewicz – 87, 130,
Nycz Ryszard – 25,

O

Oczko Piotr – 3-4, 7, **(11-50)**, 22, 151,
153-156,
Oleksowicz Bolesław – 22,
Olesiewicz Marek – 4,
Orzechowski Teodor Konstanty – 82, 125,
Ozorowski Edward, Abp – 4,

P

Packard Robert – 11, 147,
Paradowska Maria – 17,
Partyka Jacek – 4, 16, 154,
Pastusiak Longin – 20,
Petrarca Francesco – 71, 117,
Phillips Ursula – 19, 36,
Pietkiewicz Waleryan – 53,
Pigoń Stanisław – 22, 42, 149, 153,
Pinard August – 37, 51,
Piotrowski Wojciech – 16, 30, 43, 150,
Plater Michał – 87, 130,
Plus Jan – 151,
Płoszewski Leon – 34,
Poczobutt-Odlanicki Marcin – 33, 85, 128,
Poniatowski Józef, książę – 84,
Potocki Ignacy – 33, 85, 129,
Potocki Stanisław – 33, 85, 129,
Powidaj Ludwik – 14,
Pułaski Kazimierz – 12, 18, 22-23, 25, 48-
49, 103-104, 144,
Przeciszewski Antoni – 53,
Przybylski Ryszard – 15,

R

Racine Jean-Baptiste – 68, 115,
Radyszewski Rościśław – 32, 43,
Romański Romuald – 39,
Rosienkiewicz Marcin – 12-13, 15-18, 21,
40, 42, 150,
Rudiger Fiodor – 92,
Rusek Iwona E. – 4,
Rzewuski Adam – 71, 117,

S

Sanguszkowa Klementyna z Czartoryskich,
księżna – 151,
Sherman C. – 147,

Sidoruk Elżbieta – 43,
Siedlecki Michał – 4,
Sienkiewicz Karol – 105,
Słowacki Juliusz – 14, 151,
Smereczyniak Małgorzata – 150,
Sobczuk Wołodymyr – 15,
Sobolewski Paweł – 42, 45, 150,
Sokołowski Mikołaj – 4, 15, 149,
Sołtyk Roman – 53,
Sprague William Buell – 7, 11, 16, 18, 21-22, 24-25, 27-28, 45, 63-64, 86, 111, 150,
Stasiak F. – 16,
Stasiewicz Piotr – 19,
Staszic Stanisław – 33, 83, 127,
Stefanowska Zofia – 73, 79,
Sudolski Zbigniew – 12, 35,
Szałasta-Rogowska Bożena – 150,
Szekspir William – 59, 73, 119,
Sztachelska Jolanta – 4,
Szturc Włodzimierz – 4,
Szujski Dymitr – 102,
Szujski Iwan – 102,
Szyborska Wisława – 30,
Szymonowicz Szymon – 30, 59-60, 67, 114,

Ś

Śniadecki Jan – 32, 60, 81, 85, 125,
Śniadecki Jędrzej – 33, 85,

T

Thomas Frederick William – 18,
Tyniecka-Makowska Słowinia – 25,

U

Ujejski Józef – 43,

V

Voltaire (właśc. Arouet François-Marie) – 68, 115,

W

Waldie Adam – 59, 147, 154, 156,
Walicki Andrzej – 37,
Wardziński Zygmunt – 44-45, 147, 150,
Washington George – 19, 30, 68, 104, 115, 144,
Wasyl IV Szujski, car Rosji – 102,
Węgierski Tomasz Kajetan – 19,
Wieczerek Joseph W. – 18,
Więckowska Helena – 19,
Wilczyński Marek – 4,
Wiśniowiecki Jeremi, książę – 39, 102, 143,
Wojnakowski Ryszard – 47,
Woldan Alois – 47,
Wójcicka Zofia – 46,

Z

Zabielski Łukasz – 4, 7, (59-60), (147-150), 151,
Zabłocki Franciszek – 73, 119,
Zaborowski Tymon – 11, 41, 105, 146, 153, 155,
Zaleski Józef Bohdan – 32, 76, 120,
Zaliwski Józef – 15, 96, 153, 156,
Załuski Andrzej Stanisław – 84-85, 128,
Załuski Józef Andrzej, bp – 22, 84-85, 128,
Zan Tomasz – 33, 87, 130,
Zawadzka Danuta – 46,
Zgorzelski Czesław – 71,
Zimnoch Frederick – 17, 45, 148,
Zwierkowski Walenty – 53,
Zygmunt I Stary, król Polski – 81, 125,
Zygmunt II August, król Polski – 81, 125,
Zygmunt III Waza, król Polski – 32, 82, 125-126,

Ż

Żółkiewski Stefan – 102,
Żuk Eugeniusz – 43, 51, 150,

Któremuż Amerykaninowi nie zabiło ze współczuciem serce na myśl o smutnym i tragicznym losie Polski? Nie możemy nawet najbardziej po-
bieżnie spojrzeć na jej historię, nie doznawszy wrażenia, że podziwiamy
dole narodu dzielnego i wielkodusznego, a także głęboko dotkniętego nie-
szczęściem. Jej historia jest niewiele więcej niżli zapisem rozkwitających
i więdnących nadziei, wielu walk o wolność i konwulsji złamanego ducha.
Myślimy o owocach jej geniuszu z czcią, gdy przyjdzie nam zastanowić się,
jak jasną gwiazdą na firmamencie intelektu mogłaby się ona stać, gdyby siły
jej wielkich umysłów nie zostały okaleczone ręką ucisku.

William Buell Sprague,
Uwagi wstępne

Jest taki czas w naszym życiu, kiedy wszystkie myśli biegną w przeszłość
w poszukiwaniu duchowej stawy. Mroczny to moment, zdarza się to bo-
wiem tylko wtedy, gdy przestajemy zachwycać się wspaniałością chwili
obecnej lub nadziejami na przyszłość. Czas ten zbyt szybko nastąpił w życiu
wygnańców. Dla wędrujących i samotnych jedynym skarbem są wspomnie-
nia. Jako iż sądzę, że mogą one być dla niektórych ciekawe, postanowiłem
podzielić się nimi z czytelnikami.

August Antoni Jakubowski,
Przedmowa



ISBN 978-83-64081-08-8